

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout

PARIS (IX)

## LA SEMAINE POLONAISE

Profesor André Piser to jeden z bohaterów „Prawdziwych historii przyjaźni i miłości” — reportażu na str. 7  
Le professeur André Piser est un des héros de notre reportage publié en page 7



FP  
2373

1 WRZEŚNIA 1963 • Nr 35 (307) • CENA 0,40 F  
SEPTEMBRE • PRIX 5 FRANCS BELGES

### W NUMERZE — DANS CE NUMERO:

5 — Wielki Konkurs Jesienny (Notre grand concours d'automne), 6 — Należców (Une station de cure), 11 — Uroczystości pod Falaisie (Commémoration à Falaise), 12 — 2078 dni wojny (2078 jours de guerre), 22 — Mecz pływacki Francja — Polska w Warszawie (France — Pologne en natation à Varsovie)



## CAŁY ŚWIAT DLA SKOPJE

Tragedia macedońskiej stolicy poruszyła cały

### RYBKA...

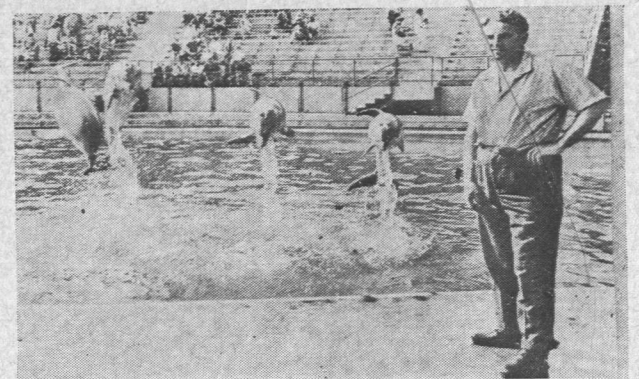
Łowiąc pod wodą w Quimiac (L. A.) pan Sébilleau po wielu perypetiach zdołał wyciągnąć na brzeg 170-centymetrową „sciène”, ważącą 40 kilogramów



świat. Zawsza sła pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi. Branislav Zendelski, jugosłowiański student paryskich Beaux-Arts, samorzutnie przeprowadza zbiórke pod własnym plakatem

## MUSI BYĆ KLEOPATRA

Anglo-normandzka wyspa Jersey ma swój karnawał i korso kwiatowe. Nie obeszło się w tym roku bez wozu poświęconego wspaniałościom starożytnego Egiptu. Tyle się mówiło o „Kleopatrze”



## PISARZ I DELFINY

Amerykański pisarz Antony Alpers poświęcił nową książkę delfinom, zwierzętom ponoć obdarzonym uczuciami ludzkimi. Widzimy go prezentującego balet swych morskich przyjaciół w akwarium Marineland



## DLA NASZYCH DZIECI

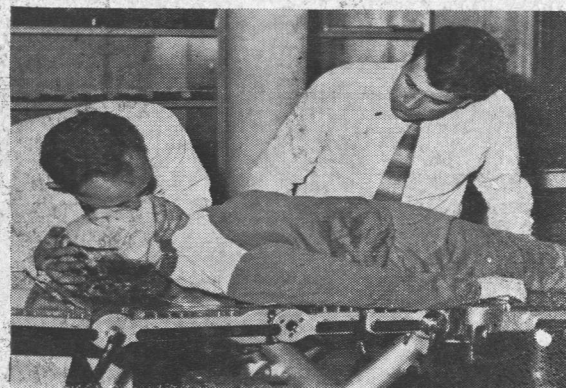
W Warszawie obradowało od 6 do 19 sierpnia międzynarodowe seminarium poświęcone wychowaniu i opiece nad dziećmi. Sesję zorganizowały Narody Zjednoczone i rząd polski. Podjęte wnioski zmierzają do skuteczniejszego wprowadzania w życie „Deklaracji praw dziecka” uchwalonej w 1959 roku



## RYBACY DALEKICH WÓD

Szesnaście już lat istnieje gdyńska Szkoła Rybołówstwa Morskiego. Wstąpić do niej na

trzy i półletnią naukę można dopiero po maturze. Ci studenci pochyleni nad modelem siłowni okrętowej będą łowić na Atlantyku i szelfie afrykańskim



## S. O. S. 'TOPIELEC'

Oddychający manekin gumowy produkcji „Chimico-France” ułatwia zapoznanie się z ustną metodą sztucznego oddychania. Wdychając i wydychając powietrze, ratownik pobudza płuca topielca. Metoda ta uratowała już tysiące istnień ludzkich

▲ Branislav Zendelski, étudiant yougoslave des Beaux-Arts à Paris, a dessiné cette affiche pour aider les sinistrés de Skopje.

▲ Pas de corso fleuri sans Egypte. Cléopâtre, quand tu nous tiens... même à Jersey.

▲ L'écrivain américain Antony Alpers aime les dauphins, animaux les plus proches (paraît-il) de l'homme.

▲ A Varsovie, séminaire international des Nations-Unies consacré à la protection de l'enfance.

▲ Une scène de 170 cm et 40 kg figure au tableau de chasse sous-marin de Mr Sébilleau en vacances à Quimiac (Loire-Atlantique).

▲ Depuis 16 ans déjà l'Ecole de Pêche en haute mer de Gdynia forme des officiers qualifiés. Trois ans et demi d'études après le „bacc”.

▲ Un mannequin de caoutchouc „Chimico-France” aide à apprendre la méthode „bouche-à-bouche” de respiration artificielle.

▲ Brigitte Bardot et Jean-Luc Goddard paraissent satisfaits de leur film „Le Mépris”, tourné à Rome, qu'ils viennent de visionner à Nice.

▲ Catastrophe spectaculaire à Savenay (L.A.). Pas de victimes, mais n'oubliez pas la même chance en prenant la route.

▲ Sur les lacs polonais une patrouille de la milice des eaux peut à tout moment vous demander votre carte de nageur.

▲ En passant par Tokyo, comment ne pas pénétrer dans le grand magasin „Ginza”...

## Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

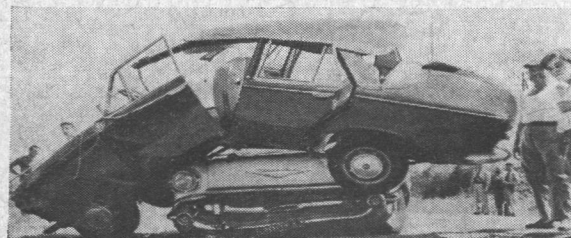
## „POGARDA” SIĘ UDAŁA

Brigitte Bardot i Jean-Luc Goddard z uśmiechem na ustach opuszczają studio „La Victorine” w Nicei po obejrzeniu nakręconej w Rzymie „Pogardy”, filmu, w którym grają główne role. Udało się...



## TYM RAZEM WYSZLI CAŁO

Trudno uwierzyć, że kierowcy i pasażerowie tych dwu wozów wyszli cało z katastrofy pod Savenay (L.A.). Zalecamy jednak urlopowiczom ostrożność



## PRAWO JAZDY, PROSZĘ...

Polskie jeziora patrolowane są przez milicję wodną. W każdej chwili można zostać wezwany do okazania nie tyle prawa jazdy, ile karty pływackiej



## TOKIJSKA „GINZA”

Nader efektownie wygląda w nocy wielki tokijski dom towarowy „GINZA”. Czekaający naprzeciw męża łatwo może sprawdzić, czy żona nie zatrzymuje się zbyt długo przy stoisku z futrami czy kosztownościami



## W XIX ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POD FALAISE



# „TEN CMENTARZ TO APEL DO MIŁOŚCI WZAJEMNEJ!”

## Uroczystości na cmentarzu polskim Urville-Langannerie

**C**MENTARZ POLSKICH „PANCERNIAKÓW” POD FALAISE wygląda w tym roku wyjątkowo pięknie. Cały teren pokryty jest zielenią tak świeżą i soczystą, jaką spotyka się chyba tylko w Normandii. Aleje, plac przy wejściu, przejścia pomiędzy szeregami grobów, plac przed pomnikiem zamienił się w wielki wypielegnowany trawnik. Na grobach żołnierskich, przy cementowych krzyżach z tabliczkami zawierającymi nazwisko poległego i datę śmierci, kwitną róże. Gdzieś niedługo rozkwita wśród grobów barwny strój krakowski polskiego dziecka, przyprowadzonego na uroczystość przez rodziców lub dziadków.

Polacy miejscowi przywiązani są bardzo do cmentarza wojkowego w Urville-Langannerie. Jest to nie tylko cmentarz ich Rodaków, polskich żołnierzy, ale i cmentarz ich wyzwolicieli. Pamięta ludność pobliskich kolonii — Potigny, Gouvix, Mondeville, Dives-sur-Mer — że wyzwolenie przyniosła jej I Polska Dywizja Pancerna. W miejscowościach tych mieszka bardzo dużo naszych Rodaków, ale pamięć o bohaterskich walkach sierpnia 1944 r., toczonych przez żołnierzy dywizji Generała Maczka, żyje zarówno wśród polskiej, jak i francuskiej ludności. Na dorocznej uroczystości sierpniowej są zawsze obecni przedstawiciele polskich i francuskich władz cywilnych i wojskowych oraz wielu ludzi, którzy z Nordu, Paryża lub z odleglejszych jezdyców okolic odbywają co rok pielgrzymkę do tego miejsca poświęconego krwią polskiego żołnierza. Wielka zwycięska Bitwa w Normandii, w której rozbita została elita niemieckich wojsk pancernych i która zaważyła na dalszych losach wojny, wygrana została dzięki Polakom. Ale zwycięstwo to okupili Polacy ciężkimi stratami.

Normandia pamięta: tutaj ginęli i tutaj zwyciężali polscy żołnierze.

Przy wejściu na teren cmentarza formuje się orszak. Ambasadę polską reprezentuje attaché wojskowy pułkownik Sylwester Kazimierski, Konsulat Generalny w Paryżu — wicekonsul Marian Chabros. Są przedstawiciele prefekta departamentu Calvados, dowódcy miejscowego okręgu wojskowego, bardzo wielu merów okolicznych gmin, poczty sztandarowe stowarzyszeń kombatanckich francuskich i polskich, delegacje Stowarzyszeń Rezerwistów i byłych wojskowych z Normandii, z Argenteuil i z północnej Francji — pp. Felba, Myszkowski, Szczepankowski, Hałka, Kulawik — ze sztandarami. Są i członkowie miejscowego koła b. Kombatanatów polskich żołnierzy I Dywizji Pancerniej. Przewodniczący tego koła, p. Stefan Barylak, jest organizatorem uroczystości.

Złożenie wieńców i odegranie hymnów narodowych polskiego i francuskiego, odbywa się w skupionej ciszy

setek ludzi zgromadzonych na cmentarzu, w wielkim kręgu kilkudziesięciu sztandarów pochylonych w hołdzie pamięci bohaterów.

— Ten cmentarz, to apel do miłości wzajemnej — mówi w kazaniu wygłoszonym podczas mszy, miejscowy proboszcz polski ks. Zając. Wzywa do zgody i szacunku człowieka dla człowieka, bez względu na to, jakie są jego poglądy i idee.

Uroczystość pod Falaise trwa krótko. Gospodarze żegnają osobistości przybyłe na obchód, odchodzą poczty sztandarowe, cmentarz pustoszeje. Pozostaje tylko, u stóp pomnika, kwiecisty wzgórek utworzony przez wieńce i wiązanki z biało-czerwonymi i trójkolorowymi wstęgami. Pozostaje też, we wzruszonych sercach uczestników obchodu XIX rocznicy bitwy pod Falaise, odświeżone wspomnienie tych, którzy nie szczędzili życia w walce za wolność Waszą i Naszą.



## WIELKA ENCYKLOPEDIA Powszechna

W wydawanej obecnie w Polsce „Wielkiej Encyklopedii Powszechniej” znajdzie się bardzo wiele cennych i ciekawych wiadomości dotyczących Wychodźstwa polskiego we Francji i Belgii. Całość dzieła, zaplanowana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe na 13 wielkich tomów, będzie olbrzymim osiągnięciem. Encyklopedii tej, która stanowić będzie przełomowe wydarzenie w dziejach polskich wydawnictw, oczekiwaliśmy od dawna.

Już w pierwszym tomie znajdujemy bardzo interesujące wiadomości o sławnym malarzu Polonii francuskiej, p. Henryku Berlewi. Jego częste wystawy w różnych miastach europejskich sprawiają, że na łamach prasy bardzo często pojawia się nazwisko tego wybitnego Rodaka. W I tomie „Wielkiej Encyklopedii Powszechniej” czytamy o nim w artykule o malarstwie abstrakcyjnym i w artykule specjalnym „Henryk Berlew”.  
 Str. 16: Sztuka abstrakcyjna w dwudziestoleciu międzywojennym miała

licznych zwolenników również w Polsce. Działające w latach 1923-29 najstarsze jej ugrupowania „Blok” i „Praesens” — to również nazwy znanych czasopism. Ku nowej syntezie plastycznej dążyli w latach międzywojennych twórcy i teoretycy tego kierunku: główny inicjator „Bloku” M. Szczuka, twórca unizmu W. Strzemiński, głosiciel „mechanofaktury” H. Berlew, czołowi działacze ugrupowania „Praesens”: H. Stażewski, A. Pronaszko, Sz. Syrkus, którzy starali się łączyć nowatorstwo formy ze społecznie postępową, rewolucyjną ideologią. Charakter lewicowy społecznie, a radykalny artystycznie, z wydobyciem pierwiastków dynamicznych — miały nowe ugrupowania, powstające pod koniec dwudziestolecia: Artes, „a.r.” i Grupa Krakowska. Ich stanowisko reprezentowali: K. Hiller, H. Wiciński oraz należący swą dojrzałą twórczością głośną już do okresu powojennego:

H. Steng-Włodarski, M. Jarema, J. Stern.

Str. 714. BERLEWI Henryk, urodzony w 1894 w Warszawie, malarz polski działający od 1928 w Paryżu; jeden z prekursorów czasopisma „Blok”; po próbach ekspresjonistyczno-kubistycznych i futurystycznych rozwinął około 1924 własną teorię malarstwa bezprzedmiotowego, opartego na zasadzie abstrakcji geometrycznej, którą ogłosił w broszurze *Mechano-faktura* (1924); 1947-57 przeszedł do malarstwa przedstawiającego o podłożu metafizycznym, zwanego przez siebie „reintegracją obiektu” (*Duch lady Mackbeth* 1953).

„Wielką Encyklopedię Powszechną” T. I, nabyć można w „Boutique Polonaise” — 25, rue Drouot — Paris 9<sup>e</sup>. Wydawnictwo to powinno znaleźć się na półce każdego miłośnika książek spragnionego wiedzy o Polsce, Francji i całym świecie.

© STENDHAL W ZAGANIU — oto temat, jakiego zbadania podjął się przed laty Leszek Sługocki, łódzki adwokat — jeden z nielicznych polskich stendhalistów. (Znany pisarz francuski żył w latach 1783—1842). Mecenasa Sługocki, współpracownik redagowanego w Grenoble kwartalnika „Stendhal Club”, zainteresowany powtarzającą się, w dzienniku autora „Pustelni Par-

court, a wydanej ostatnio nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie. Książka ta, napisana przez znakomitego dziennikarza i pisarza francuskiego, wysuwająca problemy egzystencjalizmu wzbudziła żywe zainteresowanie krytyki i czytelników polskich.

© GRUPA FRANCUSKIEJ MŁODZIEŻY protestanckiej przebywająca

## Nad Wisłą i Sekwaną

meńskiej” miejscowością „Sagan”, dotarł do klasztornej biblioteki w Zaganiu, gdzie znalazł materiały potwierdzające jego przypuszczenia. Stendhal jako 30-letni urzędnik armii Napoleona bawił w Zaganiu w czerwcu 1812 r.

© W TOURS ODBYŁA SIĘ KONFERENCJA naukowa poświęcona badaniom epoki renesansu w krajach Europy wschodniej w XV i XVI wieku. W spotkaniu tym uczestniczyli polscy uczeni: prof. Bogdan Suchodolski, prof. Łukasz Kurdybacha, prof. Alojda Gryczowa, Zofia Lissa oraz Waldemar Voise.

© „LA PITIE DE DIEU” — Litość Boga — to tytuł książki Jean Cau nagrodzonej dwa lata temu Prix Gon-

w Polsce na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej złożyła wizytę w Ogólnopolskim Komitecie Pokoju. W czasie spotkania wymieniono poglądy na aktualne problemy międzynarodowe. Goście francuscy szczególnie interesowali się zasięgiem i działalnością polskiego ruchu pokoju.

© W SALLE DES FÊTES w ROEULX (Nord), przy udziale licznej publiczności odbyło się wręczenie odznaczenia Croix de la Legion d'Honneur Feliksowi Olejniczakowi za jego udział we Francuskim Ruchu Oporu podczas II wojny światowej. Odznakę wręczył Jean Fossier — wiceprzewodniczący Krajowej Federacji Deportowanych i Internowanych z Ruchu Oporu.

Uwaga Czytelnicy!

## JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

90, Place du Cantin — LENS

proponuje szanownej Klienteli:

- Biżuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT,
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie,
- Zegary, budziki najlepszych marek,
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu

Mówi się po polsku

Zapraszamy serdecznie!

## ROZCZYNIE PRZYPOMINAJĄ

W DZISIEJSZYM numerze „Tygodnika Polskiego” przynosimy materiały związane z kolejną rocznicą napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę w dniu 1 września 1939 roku, jak i sprawozdanie z uroczystości w rocznicę bitwy pod Falaise we Francji, kilka danych przypominających ową bitwę w sierpniu 1944 r., w której również brali udział żołnierze polscy. Oba te wydarzenia miały ścisły związek z sobą. 1 września był początkiem największej wojny, jaką zapisała dzieje ludzkości, ofiarą padły miliony niewinnych ludzi, Falaise zaś stanowiło jeden z ważnych fragmentów, w których wojna ta przybrała już odwrotny kierunek, to znaczy stopniowego pogromu zaborczej i zbrodniczej niemieczyny.

Kiedy w ostatnich miesiącach przed napadem Hitler wszczął wielką kampanię propagandową przeciw Polsce, a był już po zagarnięciu Austrii, Czechosłowacji, Kłajpedy i domagał się Gdańska oraz nieskrępowanych autostrad przez polskie terytorium Pomorza do tzw. Prus Wschodnich, we Francji pojawiło się hasło: „nie będziemy się bili o Gdańsk”. O skutkach tego przekonali się Francuzi niebawem i to nie tylko na przykładzie Polski, ale i na własnej skórze. A przecież obok Polaków nie było w Europie narodu, który by tak dobrze znał Niemców jak Francuzi. Właśnie od tej złej strony, od strony zbrodniczego militarystyki niemieckiego. Francuzi podobnie jak Polacy wiedzieli dobrze, że w czasie wojny biorą u Niemców górę elementy najgorsze, które wyzwalają z narodu niemieckiego wszystko co złe i nieludzkie. W drugiej wojnie świato-

wej pokazali to zło, w rozmiarach wprost niewiarygodnych. Niestety, jeszcze dziś spotyka się ludzi, którzy nie wierzą w Auschwitz, Dachau, Majdanek, Oradour. Wszystkie wojenne drogi na lądzie, morzu i w powietrzu, przez które szedł niemiecki żołnierz, marynarz czy lotnik, znaczone były zbrodnią. Programowe założenia Niemców w tej wojnie od początku brzmiały: znieść z powierzchni ziemi inne narody, aby dać ujście i obszar niemieckiemu „Lebensraumowi”. Nie stosowali się oni do żadnych uwarunkowanych prawem wojennym przepisów: mordowali jeńców a także niewinną ludność; grabili narodowe i prywatne mienie; przebiegali własne oddziały w mundury atakowanych narodów; topili pasażerskie statki; wywieszali białe flagi, by następnie zaskoczyć ogniem nieprzyjaciela; w działaniach bojowych znieśli w tej wojnie wszystko co tchnęło humanizmem i cywilizacją. Od reszty świata otrzymali miano ludobójców.

Jest faktem niezaprzeczonym, że w ogromie tych zbrodni brał udział nie tylko hitlerowski rząd, sztab, NSDAP, SA, SS, gestapo, czy jakaś jedna dywizja, korpus lub jedna z niemieckich armii. Brała udział przytłaczająca większość Niemców, związanych z machiną wojenną; w pierwszym oczywiście rzędzie wielomilionowa masa wojska i policji wszelkiego kalibru oraz innych formacji uzbrojonych, a także dziesiątki tysięcy Niemców cywilnych wciągniętych do administrowania, eksploatawania, terroryzowania i niszczenia okupowanych krajów i ich ludności. Tylko jednostki z tej masy nie obciążły swych sumień przestępstwami wobec napadniętych czy okupowanych narodów, a już zupełnie nieliczni Niemcy, potrafili się

zdożyć na jakie takie przeciwdziałanie czy protest.

Nadmiar zbrodni musiał niemieckiemu narodowi przynieść klęskę, a klęska miała dać wyciągnięcie konsekwencji wobec winnych, przynieść oczyszczenie narodu niemieckiego z przestępczych elementów. Seria procesów powojennych wytoczonych przez sprzymierzonych oraz przez poszczególne państwa dotknięte niemieckimi zbrodniami, a także procesy podjęte wobec ludobójców przez samych Niemców nie załatwiły jednak sprawy do końca. Cały świat wie, że w Niemieckiej Republice Federalnej na wielu wpływowych stanowiskach znajdują się ludzie obciążeni przestępstwami wojennymi. Nie wszyscy z nich mordowali bezpośrednio, czy dowodzili formacjami zbrodniczymi. Są wśród nich i tacy, którzy przygotowywali prawa, układali przepisy, tworzyli atmosferę i organizację do wykonywania i sankcjonowania zbrodni, przygotowywali aparat, którego zadaniem było wciągnięcie całego narodu niemieckiego w orbitę zbrodniczej działalności. Ci ludzie przecież działają jeszcze, zatrzymując niemieckie społeczeństwo zarówno dojrzałe jak i młodzież, czego przejawy mamy m.in. w działalności tzw. ziomkostw, a co przy równoczesnym systematycznym zbrojeniu, doskonaleniu Bundeswehry, korzystaniu z hitlerowskich ekspertów z ostatniej wojny, jest nadal wielce niebezpieczne.

Nie może to uchodzić naszej uwagi. Nie możemy spuszczać z pola widzenia wszystkich tych Niemców, którzy w ostatniej wojnie byli po stronie Hitlera, zbrodniczego pruskiego militarystyki i imperializmu, faszyzmu. Są oni ukrytymi sprężynami zła w zachodniemieckiej społeczności. Rocznic wielkich zdarzeń wojennych rozegranych na polach Polski i Francji, morze przelanej wtedy krwi naszych ojców, synów i braci, przypominają nam o tym i ostrzegają.

# Zapraszamy!

## WIELKI KONKURS JESIENNY

### Tygodnika Polskiego

# POLSKA 1963

**T**EMAT tego konkursu podsunęliście nam Wy sami, drodzy Czytelnicy. Wprawdzie nikt z Was nie napisał nam: niech „Tygodnik” ogłosi konkurs na ten i ten temat, ale treść Waszych listów, które napłynęły ostatnio w wyjątkowej obfitości, nie pozostawia żadnej wątpliwości, czym Polonia w tej chwili żyje.

Nadsyłane przez Was listy mówią w olbrzymiej większości o Polsce. O tym, jaka jest Polska, jak wygląda teraz, w połowie 1963 roku. Listy, które otrzymujemy obecnie, zawierają mnóstwo wrażeń, spostrzeżeń, obserwacji. Ci, którzy zdążyli już w ciągu czerwca, lipca i początków sierpnia odwiedzić Kraj, przepełnieni radością po odbytej pięknej podróży do rodzinnych stron, podzielią się z nami swymi przeżyciami.

Codziennie poczta redakcyjna przynosi nam też listy rodziców i dziadków młodzieży polonijnej, która przebywa obecnie na wakacjach w Polsce. Ileż sentymentu w tych listach! Ileż radości, że właśnie oni, nasza dziatwa, poznają Polskę i uczą się kochać ją. Polskę, za którą my, starsi, tęsknić nigdy nie przestaniemy.

Są również i listy, w których Czytelnicy dzielą się z nami wiadomościami otrzymywanymi od swych rodzin z Kraju, a jednocześnie wypowiadają żal, że sami nie mogą oglądać na własne oczy tego, o czym dowiadują się od innych. Bo wiedzą o swym Kraju wszyscy dużo, bardzo dużo ciekawych rzeczy.

I to właśnie będzie treścią naszego nowego Wielkiego Konkursu Jesiennego „Tygodnika Polskiego”:

## POLSKA 1963 roku...

Piszcie, jaką ją widzieliście, jaka się Wam wydawała podczas ostatniej Waszej bytności — być może po wielu latach niewidzenia. Piszcie, jak obrażacie sobie Polskę na podstawie opowiadań, wiadomości, listów, lektury, jeśli nie było Wam dane pojechać i zobaczyć.

## POLSKA 1963 roku...

Wasze myśli, uczucia, spostrzeżenia, wiadomości — wszystko co w umysłach i sercach Waszych składa się na obraz Kraju Ojczystego, takiego, jakim jest dzisiaj, będzie odpowiedzią na nowy konkurs „Tygodnika Polskiego”.

Nie narzucamy żadnych ograniczeń ani reguł uczestnikom naszego konkursu. Sposób ujęcia tematu, styl, długość odpowiedzi — wszystko jest najzupełniej dowolne. Nie spodziewamy się opracowań literackich, artystycznych. Szczerłość uczuć, trafność spostrzeżeń, prostota są na pewno więcej warte, aniżeli pisarska pretensjonalność.

**D**LATEGO TEŻ w Wielkim Konkursie „Tygodnika Polskiego” wzięć mogą udział wszyscy Czytelnicy. Cała Polonia francuska i belgijska, z którą nasz stały dialog — poprzez pismo i poprzez listy — trwa, rozwija się i rozszerza nieustannie od sześciu lat.

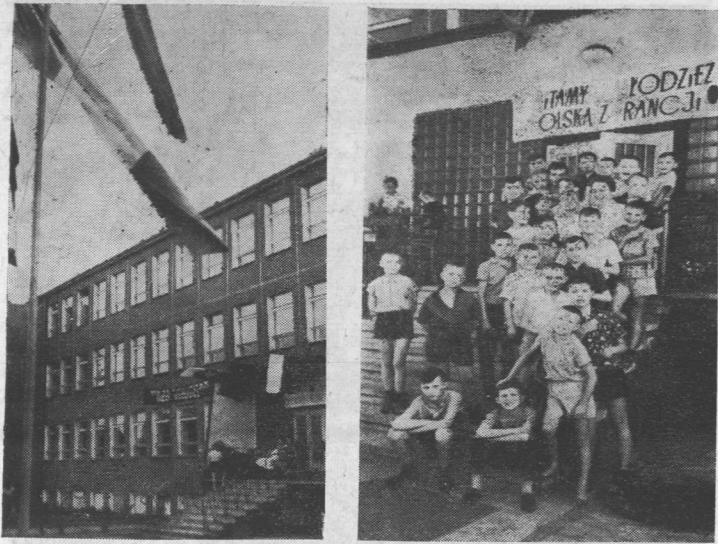
Termin nadsyłania odpowiedzi na Wielki Konkurs Jesienny „Polska 1963 roku” upływa z dniem 1 listopada 1963 r. (data stempla pocztowego).

W ciągu paru tygodni po zamknięciu konkursu ogłoszone zostaną wyniki i rozesłane nagrody.

Prosimy o nadsyłanie prac w osobnych kopertach, niedołączanie ich do listów do redakcji lub administracji „Tygodnika”. Na kopercie podać należy nasz adres: „Tygodnik Polski” lub „La Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout Paris 9-ème. Wielki Konkurs Jesienny.

Czekamy na liczne odpowiedzi i życzymy powodzenia!

A nagrody? — zapytacie na pewno. Przecież Wielki Konkurs, to również i wielkie nagrody! Oczywiście. Napiszemy o nich w następnych numerach.



## List z Bydgoszczy



Bardzo miłą niespodzianką sprawił nam list od uczestników kolonii w Bydgoszczy. Zapewne i Wy, drodzy Czytelnicy, przeczytacie go z przyjemnością i obejrzyjecie zdjęcia.

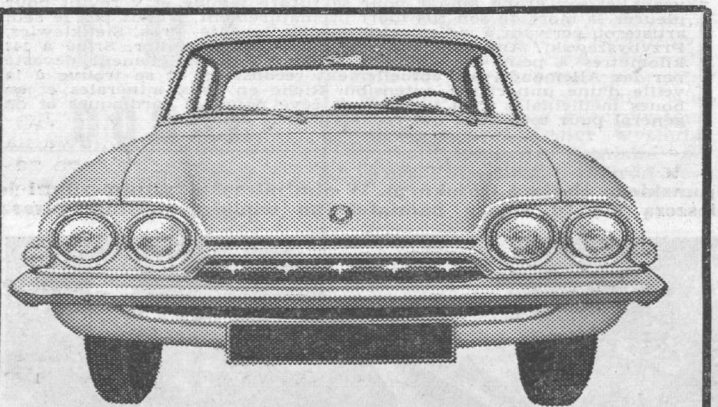
### DROGA REDAKCJO!

Kolonia nasza mieści się w gmachu Szkoły Podstawowej nr 42 — Pomnika Tysiąclecia



w Bydgoszczy. Położenie budynku jest piękne. Jak sama nazwa wskazuje — Osiedle Leśne — mieszkamy na skraju lasu. Gościmy u siebie 37 chłopców z Francji. Wszyscy jesteśmy zadowoleni i weseli. Mamy wiele rozrywek. Najbardziej interesujemy się sportem. W pobliżu naszej szkoły jest nowy stadion sportowy „Zawiszy”. Pozwoliło nam Korzystać z tego stadionu. Mamy doskonałego instruktora sportowego, studenta IV roku AWF z Warszawy. Byliśmy na wyścigach żużlowych. Przesyłamy Redakcji serdeczne pozdrowienia i kilka zdjęć z życia naszej kolonii.

Jerzy Husiakiewicz, Alain Mendyk, Stanisław Dolata, Jan Słowik, Kazimierz Tarnawski, Lucjan Pirowski.



### VITE, VENEZ ESSAYER LE NOUVEAU MOTEUR 9 cv "TYPHON" DE LA CONSUL 315

Plus de 135 km/h en toute sécurité. 8,5 litres aux 100. Coffre géant. Freins à disque. 4 vitesses toutes synchronisées. 3 modèles : 2 portes, 4 portes, coupé Capri. A partir de 8 785 NF (+ t. 1.).



ESSAI ET DOCUMENTATION

BURIDANT & Cie  
CONCESSIONNAIRE EXCLUSIF  
71, Boulevard Basly — LENS tél. 60



Spokój i cisza znamionują przyległości budynków sanatoryjnych w Nałęczowie. Tego właśnie bardzo potrzebują ludzie przebywający tu dla poratowania zdrowia. W Nałęczowie leczy się schorzenia czynnościowe układu nerwowego — nerwice, stany wyczerpania, niektóre przewlekłe choroby serca, układu krążenia, nadeśnienie — a przede wszystkim wspaniale się wypoczywa



Grób zmarłego młodo syna Stefana Żeromskiego, odznaczający się oryginalną kamienną budową, stoi koło „chaty” pisarza

# Nałęczów



Fragment zabytkowego pałacu Małachowskich. Z tej rodziny wywodził się Stanisław Małachowski (1736—1809), marszałek Sejmu Czteroletniego, jeden ze współtwórców Konstytucji 3 Maja. Później pałac przerobiono na Dom Zdrojowy, a obecnie m.in. mieści się w nim Muzeum im. Bolesława Prusa



Willa, w której mieszkał twórca „Placówki” Bolesław Prus, gorący miłośnik Nałęczowa. Cenił on jego piękno bardziej niż piękno gór, nazywał go „dobrocią i serdecznym uśmiechem”, w przeciwieństwie do Tatr, które były dlań wyrazem „siły”. Poniżej fragment uroczego Parku Zdrojowego z „domkiem łabędzia” na pierwszym planie i z widokiem na „domek grecki”



Reportaż z Nałęczowa zamieszczamy na życzenie naszego stałego Czytelnika pana F. Nowaka z Paryża

„...Trzy wielkie okna, jakoby tryptyk nieporównany, zawarty w ramach swych... krajobraz najpiękniejszy pod słońcem. Góra Poniatowskiego, prasłowiańskie grodzisko z fosą na szczycie, szklana góra o stromych zboczach... cynkowska dolina z błękitnym nad nią lasem, który zbliżał się do niej, jak stroja pieśni przepływająca w marzenie. Równina dalej lubelska, ziemia zbożem zasłana, tomaszowicka aleja, idąca w dal... w świat. Bochocki kościół i cmentarz na wzgórzu...” — w tych zdaniach zawarł Stefan Żeromski urok miejscowego krajobrazu ze swego potrójnego okna w nałęczowskiej chatce. Bo też Nałęczów, jedyne polskie uzdrowisko w tych stronach i na Lubelszczyźnie, urokiem swego piękna różni się bardzo od piękna innych polskich uzdrowisk, letnisk, kąpielisk i miejscowości wczasowych. Stwierdzali to wszyscy z wybitnych Rodaków, którzy obrali sobie Nałęczów za miejsce wytchnienia, wypoczynku, poszukiwania spokoju czy odzyskania zdrowia: Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski, przedwcześnie zmarły pisarz Gustaw Daniłowski, Stanisław Przybyszewski, znakomity malarz i ilustrator „Pana Tadeusza” Michał Elwiro Andreolli i wielu, wielu innych.

Z nazwiskami Prusa i Żeromskiego związał się Nałęczów

czów najbardziej. Obaj pisarze przebywali tu rokrocznie, byli uważani za swoich, stałych mieszkańców. Prus nie tylko wypoczywał i tworzył w Nałęczowie, ale i działał, brał czynny udział w wielu akcjach, żeby tylko wymienić „Tanie kąpiele”, które stanowiły oryginalną fundację, będącą wyrazem fanatycznego wprost stosunku pisarza do zagadnień higieny ludu. Żeromski w latach pierwszego okresu młodzieńczej samodzielności pełnił w Nałęczowie funkcję prywatnego nauczyciela, tu przeżył wielką miłość do pani Oktawii, późniejszej żony, a po latach największy ból po stracie ukochanego syna...

Nałęczów jako uzdrowisko znany jest od pierwszych lat XIX wieku. Są tu wartościowe szczyawy żelazisto-wapienne używane zarówno do kąpieli, jak i do picia oraz tzw. „Źródła miłości” o dużej wartości soli mineralnych, z których wytryska doskonała

gazowana naturalnie woda stołowa, nazywana „Nałęczowianką”, a wreszcie doskonała borowina typu żelazistego z okolicznych dolin Bochońnicy i Bystrej. Od dziesiątek lat stał się też Nałęczów ośrodkiem, w którym ludzie szukają zdrowia i spokoju. A do tego ostatniego warunki są tu nadzwyczajne.

Miejscowość położona jest przy linii kolejowej Warszawa Wschodnia — Dęblin — Lublin. Od Stolicy dzieli ją 142 km, od Dęblina — 42 km, od Lublina 29 km. Oprócz kompleksu sanatoriów i łaźni, są tu Domy Wczasowe i wille prywatne. W czasie ostatniej wojny Niemcy zajęli Nałęczów dla leczenia chorych i rannych żołnierzy. Wycofując się z Polski, zniszczyli urządzenia sanatoryjne, zdewastowali je lub wywieźli. Pierwsze lata po wojnie uzdrowisko wegetowało, główny wysiłek Kraju szedł na odbudowę, uruchomienie i unowocześnienie licznych uzdrowisk na Ziemiach Zachodnich. Ale przyszedł czas i na Nałęczów. W 1953 r. ukończono jego odbudowę. Zakłady uzdrowiskowe, sanatoria i całe lecznictwo znajduje się pod opieką naukowców i lekarzy z Akademii Medycznej w Lublinie. Obecnie planuje się rozbudowę Nałęczowa, rozszerzenie jego skromnych dotąd rozmiarów, aby w pełni wykorzystać wielkie walory miejscowej przyrody.

QUELQUES unes des plus belles pages du grand écrivain polonais Żeromski sont consacrées à Nałęczów, station de cure qui „offre les plus beaux paysages sous le soleil”. Stefan Żeromski qui vécut ici son grand amour pour sa future femme et y revint pour pleurer la mort de son fils mort prématurément, n’était pas le seul artiste ou écrivain à aimer cette paisible localité. Prus, Sienkiewicz, Przybyszewski, Andreolli figurent dans son livre d’or. Situé à 142 kilomètres à peine de Varsovie, Nałęczów, complètement dévasté par les Allemands, est actuellement reconstruit et se trouve à la veille d’une importante extension. Riche en eaux minérales et en boues médicinales c’est un endroit rêvé pour les cardiaques et en général pour tous ceux qui recherchent le calme.

Domek zwany przez Stefana Żeromskiego chatą z trójoknem. W nim mieszkał, w nim zmarł jego ukochany syn. Obecnie mieszczą się tu zbiory pamiątek po wielkim polskim pisarzu



# Z POLSKĄ EKIPĄ TELEWIZYJNĄ W PARYŻU

Spotykamy ich w czasie robienia zdjęć w Paryżu. W skład ekipy polskiej telewizji wchodzi Marzyński i Kamiński — realizatorzy, Staszkiwicz — główny operator i Fronk — technik dźwięku.

Głównym tematem realizowanego przez nich telewizyjnego filmu-reportażu są prawdziwe historie przyjaźni i miłości... Ostatnie ogniwo reportażu — a które stanie się początkiem filmu — znaleźli 40 km pod Paryżem... Jest nią autentyczna, prawdziwa historia przyjaźni Francuza i Polaka...



Polscy filmowcy „w akcji” w samym sercu Paryża, na moście Aleksandra III. Jakże ujęcie wyjdzie lepiej na ekranie?

## PRAWDZIWA HISTORIA PRZYJAŹNI I MIŁOŚCI...

Ekipę polskich realizatorów telewizyjnych przyjmuje w „caravane” rosy, krzepki i pełen życia mężczyzna — Francuz, profesor André Pisier — pedagog, przyjaciel młodzieży, gorący patriota i pisarz, który w czasie ostatniej wojny tyle razy uciekał z rąk hitlerowców, że teraz nie może i... nie chce się przyzwyczaić do życia w jednym miejscu. Zainstalował się więc w swojej „caravane” i kiedy uważa, że w jednym miejscu pobyl już dość długo — rusza w dalszą drogę i przenosi się gdzieś indziej. Osadzony przez hitlerowców w jednym z obozów koncentracyjnych na terenie Polski Pisier trzykrotnie podejmuje próbę ucieczki. Dopiero za czwartym razem ucieczka udaje się. Scigany przez hitlerowców prof. Pisier przekonuje się, że prześladowany Francuz może znaleźć w każdym polskim domu schronienie... W czasie czwartej swojej ucieczki Pisier spotyka

starszego już Polaka, adwokata, człowieka o gorącym „ludzkim sercu”, znającego doskonale język francuski. Aby ocalić życie młodego Francuza Polak — Senison (tak się nazywa ów adwokat) ryzykuje własne życie. Między Polakiem i Francuzem rodzi się gorąca osobista przyjaźń, potęgowana uczuciem solidarności, wspólnej walki przeciw faszystowskiemu bestialstwu. Aż pewnego dnia dom, w którym mieszka Polak ukrywający Francuza, otaczają Niemcy... Pisier ucieka dalej i po niezliczonych przygodach dociera wreszcie do Francji. Od tego czasu Francuz nie wie oczywiście nic o dalszych losach swojego polskiego przyjaciela.

Wypadki te mają miejsce dokładnie dwadzieścia lat temu, bo w lipcu 1943 roku... Od tamtych dni Pisier nie miał żadnych wiadomości o Polaku, który ratował mu życie. Tego Polaka odnalazła dopiero teraz w 1963 roku „czwórka” polskiej ekipy telewizyjnej, która realizując ten reportaż, przez długie miesiące — mając tylko przysłowiową „nitkę” w rękach — dojrzała do celu.

Senison żyje. Ma dzisiaj 83 lata i ciągle jeszcze pracuje w swoim zawodzie — jest adwokatem w Gliwicach. 9 lipca 1963 roku Pisier wsiada na podparyskim lotnisku Le Bourget do polskiego samolotu razem z polską ekipą telewizyjną i leci do Warszawy. Czwórka polskich realizatorów chce zrobić Francuzowi niespodziankę: zaproponowali mu tę podróż celem zebrania wiadomości o Senisonie. Nie spodziewając się rzeczywiście niczego, prof. Pisier wsiada z samolotu na lotnisku w Warszawie i tu — wśród reflektorów i kamer rozgrywa

się ostatnia scena filmowego reportażu, opartego na autentycznej prawdzie: Pisier spotyka się ze swoim przyjacielem — Polakiem, o którym sądził, że nie żyje...

Polskich realizatorów prosimy o dodatkowe informacje na temat samego filmu.

— Chwilami obawiam się — mówi p. Kamiński — że nasz film okaże się dla nas autorów bardziej interesujący niż dla publiczności. Niekiedy zapytujemy się sami siebie czy jest to film we właściwym tego słowa znaczeniu. Być może należałoby raczej nazwać tę rzecz „filmowanymi niedyskrecjami” bądź też „relacją o pewnych historiach prawdziwych”. A zresztą — powszechnie przecie wiadomo, że nic na świecie, nic nie jest tak bardzo nieprawdopodobne jak sama właśnie prawda... Może więc nasi widzowie powiedzą: bravo! To jest niezłe zmysłowe! A przecież opowieść nasza jest prawdziwa. Pewnie mało będzie takich, którzy w to uwierzą, ale tak jest, wszystko w tej opowieści jest prawdziwe! Reportaż potrwa godzinę i dwadzieścia minut. Jak do tego wszystkiego doszło?

Zaczął się w dużym warszawskim parku. Zamierzaliśmy „złowić” najpierw jakąś piękną twarz. To miał być początek naszej przygody. Miły nas dziewczyny, żadna jednak nie odpowiadała naszej koncepcji. Aż stanęliśmy jak zelektryzowani. Tak, tym razem było to, o co nam chodziło. Dziewczyna była blondynką i jakaś „inna” zarazem. Niosła w ręku skrzypce. Czy miała bardzo jasne i wyczuwaliśmy, że ona właśnie stanie się kluczem do całej naszej historii. Spacerowała sama, była zamyślona i trochę jakby smutna. Nie po-

dejrzewała, że przez listowie obserwuje ją nasza kamera, ani też tego, że w mojej butonierce ukryty jest mikrofon. — Niech się Pani nie przeraża — powiedziałem. — Za chwilę wszystko Pani wyjaśnię. A teraz proszę mi powiedzieć: czy nie nosi pani w sobie jakiejś historii, jakiejś osobistej dalekiej przygody?

— Jakiejś dalekiej przygody... Co Pan przez to rozumie?

— Jakieś uczucie, przyjaźń, miłość, która byłaby oddalona od Pani w czasie albo w przestrzeni...

Historia, którą po chwili opowiedziała, przedstawiała się następująco:

— Tego mężczyznę widziałam raz tylko. Było to przeszło dwa lata temu — podczas Konkursu Chopinowskiego w Filharmonii Warszawskiej. Siedział wśród tłumu i przez cały czas patrzyłam chyba tylko na niego jednego. Irytowało mnie to, że nie mogłam odwrócić od niego wzroku. On także wpatrywał się we mnie. Po koncercie spotkaliśmy się w foyer, chcieliśmy rozmawiać z sobą — niestety, on mówił po serbsku, a ja po polsku. Ujął bez słowa moją dłoń i milcząc wyszliśmy na ulicę Warszawy. Była noc. Chciałam mu okazać moją sympatię, ale nie wiedziałam, jak to uczynić. Nagle wpadłam na pomysł: zatrzymałam taksówkę i pojechaliśmy do Żelazowej Woli. W czasie jazdy milczeliśmy. To była cudowna podróż. Dojechaliśmy około północy. Zapukałam do drzwi dworku i po długiej chwili ktoś zaczął je otwierać. Ukazał się stary stróż z kluczem, wściekły, że przerwano mu sen. Ale ujrzawszy nas zmiękł trochę i wpuścił do dworku. Wewnątrz spoglądaliśmy — to na kołyskę małego Fryderyka, to na portret matki Chopina... to wreszcie na fortepian mistrza... Nagle mój nieznanomy przyjaciel siadł przy instrumencie, otworzył go i

zaczął grać. Grał cudownie. Po powrocie do Warszawy pożegnaliśmy się bez jakiegokolwiek obietnicy... Nie widzieliśmy się już więcej od tamtej chwili.

Taką historię opowiedziała nam Elżbieta — takie dziewczyna nosiła imię — a nasza kamera wszystko widziała, nasz mikrofon wszystko słyszał i tak rozpoczęła się akcja naszego filmu.

— A co by Pani na to powiedziała, gdybyśmy pojechali do niego do Belgradu, do tego romantycznego Lale? — spytałam.

— Proszę sobie nie kpić ze mnie...

Zapewnialiśmy, że traktujemy wszystko poważnie i wyjaśnialiśmy, że chcemy powędrować śladem uczucia ludzkiego. — Chcemy poznać Pani przyjaciel i przyjaciół... rozumie Pani?

— Jeśli tak, to zawieźcie mu moje zdjęcie... Niech Panowie mu nic nie mówią. Ja napiszę mu to na zdjęciu. Powiem mu po raz pierwszy: Lale, Kocham Cię!

Realizatorzy warszawskiej telewizji odnaleźli w Belgradzie Lale. Nie uprzedzili nikogo o swoim przyjeździe. Weszli z kamerą i magnetofonem w zarosły, ocieniony starymi murami wiejskiego domu ogród. Zobaczyli Lale. Siedział w szerokim fotelu, studiując jakąś partyturę. Jeden z realizatorów podszedł do niego i pokazał mu zdjęcie Elżbiety. — Byliśmy wtedy — mówią nam realizatorzy, świadkami niesłychanego, autentycznego ludzkiego wzruszenia. Rejestrowała to nasza kamera i magnetofon...

Realizatorzy poprowadzili dalej swoją przygodę przyjaźni. Muzyk z Belgradu skierował ich do swojego przyjaciela w Zurychu. On opowiedział im z kolei o swojej młodzieńczej miłości, która żyje gdzieś w Niemczech. Opowieść snuje się dalej poprzez granice, góry, rzeki — wszędzie pełno osobistych dramatów, uczuć, miłości i przyjaźni...

(k)

**ELLE**  
et  
**LUI**  
**DOUAI**

(na wprost dworca)  
Tél. 88-60-04

Zawiadamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

▲ NAJNOWSZE MODELE!

▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!

▲ CENY PRZYSTĘPNE!  
5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSIJONOWANYCH



Teraz kamera pracuje przy Pont des Invalides. W głębi Izba Deputowanych. Sierpniowy ruch uliczny nie zawadza...



Jakże mogłoby się obejść bez spojrzenia na Sekwanę. Nadbrzeżną jezdnią posuwa się „bohaterka” filmu — caravane



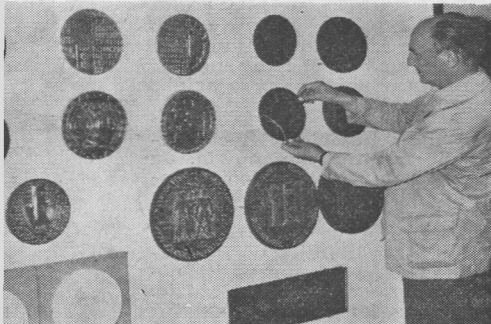
● **Wszystko dla dzieci**

W każdym nowo powstałym osiedlu mieszkaniowym buduje się również przedszkola. Ten kompleks domów wyrósł w pobliżu placu Teatralnego obok ul. Bielańskiej. Przedszkole ma plac zabaw, piaskownicę, zjeżdżalnię, stowem wszystko dla dzieci



● **Medale**

W warszawskiej „Zachęcie” otwarta została I Ogólnopolska Wystawa Medalierstwa obejmująca 197 prac 36 auto-



● **Leśne powietrze**

W zakładach koksochemicznych w Blachowni Śląskiej (woj. opolskie) realizuje się niecodzienną inwestycję. Jest nią rurociąg, który doprowadzać będzie z lasów otaczających zakłady... powietrze. Odgażenie rurociągu obejmą hale, w których powietrze jest szczególnie zanieczyszczone. W rezultacie przykre wyziewy ustąpią miejsca przyjemnej żywicznej woni leśnej.

rów. Najliczniej reprezentowana jest tematyka upamiętniająca ważne wydarzenia polityczne, kulturalne jak np. „Grunwald”, „Wrzesień 1939”, „Lenino”, „Berlin”. Wiele eksponatów przedstawia wielkich ludzi polskiej kultury i historii: Mickiewicza, Kościuszkę, Marię Curie-Skłodowską. Pokazane na wystawie medale pochodzą przeważnie z okresu powojennego i wykonane są w brązie, ołowiu, srebrze i cynie. Na zdjęciu widzimy p. Władysława Kowalika z Warszawy przy gablocie z własnymi pracami.

● **Fort VII Mauzoleum**

Miejsce martyrologii Wielkopolan doczekało się własnego upamiętnienia. W dniu 1 września br. w XXIV rocznicę wybuchu II wojny, właśnie tu w Poznaniu Fort VII przekształcono w Mauzoleum. Na 8 tablicach umieszczonych w fortach czytamy nazwiska osób, które zostały w bestialski sposób zamordowane przez hitlerowców. Jest wśród nich kilkudziesięciu profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, kilkuset księży i powstańców wielkopolskich.

Czynna tu będzie trwała wystawa ilustrująca historię i gehennę byłych więźniów Fortu VII.

# Z DNI

W skrócie

**OPOLE** — Przy skrzyżowaniu ulic Nysy Łużyckiej i Książąt Opolskich kopie się już fundamenty pierwszych trzech 11-piętrowych domów mieszkalnych, które zmienią całkowicie panoramę dzielnicy przylegającej do Odry.

**GRYFÓW ŚLĄSKI** (Wrocławskie) — W Górach Izerskich eksploatowano od XV wieku złoża cyny. Ale w 1816 r. kopalnię zamknięto na skutek wyczerpania bogatszych żył. Obecnie Instytut Geologiczny podjął na tym terenie poszukiwania tych cennych rud.

**KIELCE** — Produkuje się już seryjnie maszyny montażowe dla budownictwa wykonane nie ze stali, lecz ze specjalnego stopu aluminium. Do przewiezienia wszystkich elementów maszyn wystarczy mała furgonetka, a trzech ludzi montuje go w niespełna trzy dni, podczas gdy maszynistom przewozić trzeba 10-tonową ciężarówką, a 8 ludzi montuje go co najmniej dwa tygodnie.

**STRZEGOM** (Wrocławskie) — Strzegomski granit ma ustaloną markę w wielu krajach. W ubiegłym roku sprzedano do Belgii 80 metrów sześciennych bloków kamiennych odpowiednio ociosanych, ważących każdy po kilka ton. Bloki przeznaczone były na budowę słuzy. Wynik chyba był dobry, skoro napłynęły nowe zamówienia.

**PÓLCZYŃ ZDRÓJ** (Koszalińskie) — W najpiękniejszej części parku oddano do użytku część nowego sanatorium „Podhale”. W oparciu o miejscowe zasoby borowiny leczyc się tu będzie choroby kobiece.

**ŁÓDŹ** — W zakładach sprzętu przeciwpożarowego produkuje się również... kuchenki gazowe, m.in. model specjalny dla restauracji i kawiarni, który pozwala zagotować 30 litrów wody w ciągu 15 minut.

**SWIBNO** (Gdańskie) — Plaźowicze korzystają z najcieplejszej wody nad całym polskim Wybrzeżem. „Kaloryferem” jest Wisła, która ostatnio niosła do morza wodę o temperaturze sięgającej 25°C.

**KEDZIERZYN** (Opolskie) — W Zakładach Azotowych kończy się budowę — według projektu firmy japońskiej — nowej instalacji do produkcji mocznika nawozowego. Załedwie dziewięćosobowa załoga nowego oddziału, który ruszy pod koniec roku, pięciokrotnie zwiększy polską produkcję cennego produktu chemicznego.

● **Kariera polskich ziemniaków**

Dokładnie 20 listopada 1948 roku gdańscy rolnicy wysłali pierwszy po wojnie transport ziemniaków-sadzeniaków — 2 tysiące kwintali do Maroka, 850 kwintali do Belgii i 2 wagony drogą lądową do Włoch. Sadzeniaki pochodziły z gospodarstw małorolnych, a pierwsza próba miała na celu zbadanie przystosowania gdańskich sadzeniaków w innych glebach i warunkach klimatycznych.

Kilka dni temu gdańskie i koszalińskie plantacje ziemniaczane wizytowała grupa najwybitniejszych ekspertów ziemniaczanych krajów europejskich, reprezentujących i przeprowadzających lustracje upraw z ramienia FAO — Organizacji do spraw Wyżywienia i Rolnictwa ONZ. Siedemnastu wybitnych ekspertów z 12 krajów, profesorów wyższych uczelni, kierowników instytutów naukowych, przedstawicieli ministerstw rolnictwa z dyr. Głotzbachem z Holandii jako przewodniczącym komisji na czele, po raz pierwszy po wojnie dokonało przeglądu polskich osiągnięć w dziedzinie produkcji sadzeniaków przeznaczonych na eksport. Co roku wizytując inny kraj w Europie, w tym roku grupa ekspertów zwiedziła poletka kontrolne upraw ziemniaczanych w Polsce: w Stacji Hodowli Roślin w Celbowie oraz uprawy ziemniaczane rolników indywidualnych w Sławutowie w pow. puckim.

Tego samego dnia w Stacji Hodowli Roślin w Krokowie, również w pow. puckim, go-

ście oglądali wyniki prób polskiej hodowli krzyżówkowej ziemniaków, a po drodze na plantacje koszalińskie — eksperci zwiedzili kilka plantacji nasiennych w pow. lęborskim.

W Stacji Hodowli Roślin w Strzeżewie oddalonej 7 km od Koszalina, w wielkiej bazie hodowli ziemniaków, gości zainteresowała nowa polska odmiana przemysłowa „Wulkan”. Zdaniem ekspertów stan hodowli ziemniaków w Polsce znacznie przewyższył mniemanie FAO o niej, a fitosanitarna strefa pomiędzy Słupskiem a Gdynią nie ma równej sobie w Europie.

Grupie ekspertów towarzyszyło ruchome laboratorium serologiczne, a przeprowadzone badania potwierdziły w pełni wysoką jakość polskich odmian sadzeniaków. Zdaniem wybitnego szwajcarskiego wirusologa — tegoroczny przegląd plantacji ziemniaczanych w Polsce był najlepiej, także od strony organizacyjnej, przygotowaną lustracją.

Tajemnica ziemniaków z polskiego Wybrzeża tkwi w klimacie. Jest on stosunkowo zimniejszy niż w pozostałej części Polski i dzięki temu zabija szkodniki niszczące ziemniaki. Stąd też odznaczają się one wyjątkowo wysoką jakością jako sadzeniaki.

● **W Tatrach**

Tegoroczne lato zbliża się, niestety, ku końcowi. Nie tylko okolice nadmorskie były przepełnione. Liczny napływ turystów zanotowano w okolicach podgórskich. Na Hali Gąsienicowej wyrósł las namiotów. Popatrzcie — czy tu nie jest pięknie?



## CZYTAJCIE!

POLSKIE DZIENNIKI  
MAGAZYNY ILUSTROWANE

TYGODNIK  
CZASOPISMA NAUKOWE

— regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE I DZIECIĘCE

CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE — przed i powojenne

Zamówienia przyjmują:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot — PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS (2-e)

Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH — Warszawa, ul. Wilcza 46, Polska

KATALOGI, PROSPEKTY, EGZEMPLARZE

OKAZOWE — NA ŻYCZENIE KLIENTA

WYSYŁA EXPRIMRUCH — BEZPŁATNIE

## CZYTAJCIE!



## ● Żywy prezent

Uniwersytet Jagielloński otrzymał od rządu Nowej Zelandii niezwykły podarunek. Jest to tuatara (sphronodon punctatus) — gad podobny do jaszczurki, dochodzący w swych rozmiarach do 60 cm, koloru szarobrazowego, żywiący się dżdżownicami i chrząszczami.

Gatunek ten żyje w formie nie zmienionej od początku ery kenozoicznej, tzn. przeszło 200 milionów lat, a wymierające okazy zachowały się tylko na 20 maleńkich wyspach okalających Nową Zelandię.

Warto dodać, że żaden z zakładów naukowych w Europie nie posiada żywej tuatary i dzięki tej przesyłce (ofirowanej z okazji 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego) naukowcy polscy będą mogli zetknąć się z tym ciekawym okazem wymierającego gada.

Tuatara znajduje się pod ochroną i tylko dzięki staraniom profesora dra Kazimierza Wodzickiego, osiadłego po wojnie na terenie Nowej Zelandii, udało się otrzymać pozwolenie na wywiezienie tuatary do Polski.

## ● Pożary

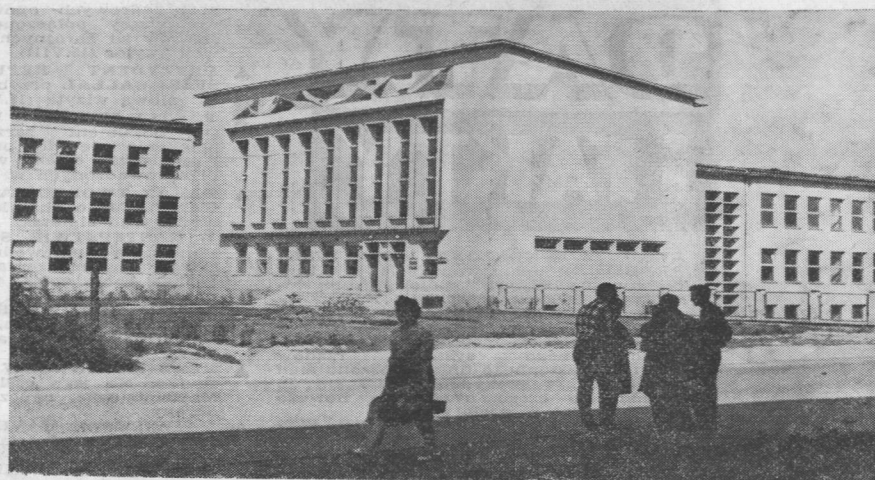
Mieliśmy w tym roku ciężką „zimę stulecia” i niemniej ciężkie „lato stulecia”. Pod wpływem upałów i nadmiernej długotrwałej suszy wzrosła niebywale ilość pożarów. Tylko w okresie od 1 do 24 lipca br. zanotowano na terenie Kraju 2.536 pożarów, w tym 642 pożary lasów. Absolutny rekord i to nie jedno-, ale kilkunastoletni pobili dzień 25 lipca. Tego dnia w Polsce 254 razy wzywano straż ognia. Na szczęście zabiwny deszcz zlikwidował groźbę dalszych pożarów.



Technikum oraz Zasadnicza Szkoła Przemysłu Skórzanego w Radomiu posiadają bardzo dobrze wyposażone warsztaty. Jest tu 550 najnowocześniejszych maszyn. Korzysta z nich 1.300 uczniów oraz wielu robotników „Radoskóru”, którzy tu podwyższają swoje kwalifikacje. Widzimy zszywanie cholewek



A oto przyszli rolnicy z Technikum Rolniczego w Pszczynie



I Kalisz doczekał się wyższej uczelni. W tym roku w nowym gmachu przy ul. Ułańskiej zasiądą po raz pierwszy uczniowie

# POLSKA KRAJEM LUDZI UCZĄCYCH SIĘ

Rok szkolny w Kraju zaczyna się o 12 dni wcześniej niż we Francji. 3 września znów będzie rojno i gwarno w polskich szkołach. W tym roku we wszystkich typach szkół ogólnokształcących i zawodowych uczyć się będzie około 7.900.000 dzieci i dorosłych. To niemała liczba. Bliżko czwarta część ludności Kraju zasiądzie w szkolnej ławie. Największe emocje przeżywają oczywiście pierwszoklasiści. Jest ich aż 700 tysięcy. W nowym roku szkolnym wzrosnie także liczba uczniów szkół średnich. Szkół przy zakładach pracy będzie w nowym roku nauki 600, a ich uczniowie stanowią będą około 42 procent ogólnej liczby kształcących się w szkołach zawodowych. W Polsce są dwa rodzaje szkół zawodowych: tzw. zasadnicze szkoły zawodowe, gdzie nauka trwa 2 lata i 5-letnie technika. Do obydwu typów szkół przyjmuje się uczniów, którzy ukończyli 7-letnią szkołę podstawową.

Stale rozbudowujący się przemysł, szerokie wprowadzanie automatyzacji i najnowocześniejszych urządzeń wymaga większej specjalizacji. Te potrzeby gospodarki narodowej uwzględniono w szkolnictwie zawodowym. I tak w tym roku po raz pierwszy zaczną zajęcia zasadnicze szkoły zawodowe kształcące np. monterów urządzeń chłodniczych, monterów radia i telewizji, wytopiaczy metali nieżelaznych, hutników elektrolizowych. Uczyć się będą w tych szkołach przyszli operatorzy urządzeń lamp elektronowych i oświetleniowych albo pragnący zdobyć zawód mechanika aparatury kontrolno-pomiarowej i automatyki w przemyśle chemicznym.

Inne specjalności wprowadzone po raz pierwszy do szkół zawodowych to: kapełusznik, kucharz okrętowy, pończoszniczek, mechanik wodomierzy czy specjalnie dla dziewcząt — maszynistka biurowa i stenotypistka.

W technikach zawodowych też dużo nowości. Absolwenci po 5 latach nauki zdobędą poszukiwane zawody: technologa wody i ścieków, technika-hydrologa, technika-meteorologa. Dla dziewcząt wprowadza się specjalność tzw. budownictwo ogólne. Absolwentki znajdą prace jako siły pomocnicze — kreślarskie w biurach projektowych i urbanistycznych.

Jak już niejednokrotnie informowaliśmy, energię jądrową zaprzęgnięto do pracy w przemyśle. W związku z tym

potrzebni są fachowcy z umiejętnościami dokonywania pomiarów promieniowania jądrowego. Dlatego też i w tym kierunku kształcić się będzie młodzież.

Ale na tym nie koniec nowości. Pomyślano również i o wsi. W Kraju bowiem istnieją liczne 2-letnie Szkoły Przysposobienia Rolniczego, do których uczęszcza młodzież po 7 klasach szkoły podstawowej. Absolwenci tych 2-letnich szkół będą kształcić się dalej w technikach zawodowych. Po 3 latach nauki będą specjalistami w dziedzinie wiejskiego obrotu handlowego, administracji terenowej, budownictwa wiejskiego i budowy oraz naprawy ciągników, maszyn rolniczych oraz urządzeń mechanizacji rolnictwa. Oczywiście po ukończeniu technikum młodzież może kształcić się na wyższych uczelniach. Absolwenci techników natychmiast otrzymują pracę i są bardzo cenieni.

Obecnie trwają już ostatnie przygotowania w szkołach na przyjęcie uczniów. Stare budynki szkolne są już po remoncie, a także wiele nowych gmachów szkolnych przekazano władzom oświatowym. Tylko na Śląsku zbudowano 19 nowych szkół. Dziewięć z nich to pomniki Tysiąclecia,

ufundowane przez zakłady pracy i instytucje. Tysiąclatek jest już ponad 600. Nowoczesne, jasne szkoły-pomniki oddane zostały do użytku w Chorzowie, Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, Siemianowicach, Świętochłowicach, Wojkowicach Komornych, Rudnikach i Pszczynie.

We wszystkich szkołach w Kraju trwają jeszcze ostatnie prace. Myje się okna, czyści posadzki, aby gdy zabrzmi pierwszy dzwonek wszystko lśniło czystością.



W Technikum w Czechowicach Chiopey zdobywają wysoko ceniony zawód hutnika

## KRAJ i ŚWIAT

### POLSKO-BRAZYLIJSKI UKŁAD O WSPÓŁPRACY NAUKOWO-TECHNICZNEJ

Ostatnio został uroczystie podpisany w Rio de Janeiro układ o naukowo-technicznej współpracy między Polską i Brazylią. Jest to umowa podstawowa między rządami obu krajów, przedyskutowana i parafowana w marcu br. Umowa stwarza możliwości szerokiej współpracy naukowej w różnych dziedzinach przemysłu oraz reguluje problemy organizacyjne tego typu współpracy.

### KRAJ BUDUJE 9 HUT SZKŁA ZA GRANICĄ

Dziewięć hut szkła budują obecnie polscy specjaliści w różnych krajach świata. Na liście tych krajów znajdują się m.in. India, Jugosławia, Kuba i Korea. Łączna wartość tegorocznych prac w tym zakresie, wykonywanych w Kraju na eksport, zamyka się kwotą blisko 2 milionów dolarów. Do największych należą umowy z Jugosławią, w której polscy specjaliści budują 3 wielkie huty szkła okiennego: każda z nich produkować będzie rocznie około 4 milionów m<sup>2</sup> tafli szklanej. Wszystkie zakłady budowane przez polskich specjalistów są w wysokim stopniu zautomatyzowane.

### EKSPERT POLSKI ODZNACZONY W CHILE

Rząd Republiki Chile wyróżnił niedawno polskiego eksperta dr inż. Zygmunta

Rafałowicza, który pełnił w tym kraju funkcję doradcy rządu do spraw telekomunikacji, nadając mu wysokie odznaczenie państwowe „Ad Meritum” stopnia oficerskiego. W czasie swego rocznego pobytu w Chile, w charakterze eksperta Organizacji Narodów Zjednoczonych, inż. Rafałowicz zorganizował biuro planów perspektywicznych łączności, w którym wykonał pod jego kierunkiem trudne i skomplikowane zalecenia rządu chilijskiego przeprowadzenia szczegółowej analizy aktualnego stanu wszystkich dziedzin telekomunikacji i wskazania środków do ich poprawy oraz opracowania 10-letnich planów rozwoju telefonii, telegrafii, sieci międzymiastowych, telewizji itp.

### DALSZE ZAINTERESOWANIE POLSKIM „SZTUCZNYM SERCEM”

Polskie „sztuczne serce” pozwala — jak wiadomo — dokonać operacji na otwartym sercu i ratować życie ludziom z wrodzonymi wadami serca. Twórcy tego aparatu: prof. dr Jan Moll i inżynierowie Płużek oraz Szymkowiak, przebywali ostatnio w Leningradzie, gdzie zademonstrowali działanie aparatu oraz zapoznali radziecki świat lekarski z polskim dorobkiem w dziedzinie operacji na otwartym sercu. Ekspozycja na leningradzkiej wystawie polskiego przemysłu „sztuczne serce” zakupił jeden z instytutów w tym mieście. Radzieccy specjaliści z ogromnym zainteresowaniem odnoszą się do polskich urządzeń. Dotychczasowa polska produkcja „sztucznych serc” nie może jednak zaspokoić popytu w Kraju i za granicą na te urządzenia. Należy nadmienić, że prof. Moll przeprowadził 69 udanych operacji przy pomocy swego aparatu.

## Filatelista

DWUTYGODNIK  
POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTYCZNEGO

Bogato ilustrowane pismo

omawia zagadnienia

i nowości filatelistyczne

ze szczególnym uwzględnieniem

FILATELISTYKI POLSKIEJ

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Widok 22  
tel. 6-67-94

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

**LIBRAIRIE ETRANGÈRE**

Hachette 25, rue des Cévennes, Paris XV

**MESSAGERIES du LIVRE**

116, rue du Bac, Paris VII

**„EXPRIMRUCH”**

Warszawa, ul. Wilcza 46, POLSKA

# DATY i FAKTY

- ▲ **RZĄD ZJEDNOCZONEJ REPUBLIKI ARABSKIEJ** upaństwowił 276 przedsiębiorstw prywatnych: spółek przemysłowych i transportowych (13.VIII).
- ▲ **STRAJK POWSZECHNY OGŁOSZONO** w Brazzaville w związku z planem prezydenta Fulberta Youlou wprowadzenia jednopartyjnego systemu rządów (13.VIII). Następnego dnia ogłoszono stan wyjątkowy, a prezydent podał się do dymisji. Do czasu utworzenia nowego rządu władzę przejęła armia.
- ▲ **RZĄDY BRAZYLII I BULGARII WYSTOSOWAŁY DO ONZ** wnioski w sprawie utworzenia stref bezatomowych w Ameryce Łacińskiej, na Bałkanach i w rejonie Morza Śródziemnego.
- ▲ **NA CEJLONIE POWSTAŁ** Zjednoczony Front Lewicy.
- ▲ **SAMOBÓJSTWO BUDDYJSKIEGO MNICHA** z pagody Thuc Tuyen przez oblanie się naftą i podpalenie było trzecim już tego rodzaju aktem protestu przeciwko dyskryminacji buddystów stosowanej przez reżim Diema (13.VIII).
- ▲ **RZĄD ZJEDNOCZONEJ REPUBLIKI ARABSKIEJ** wstrzymał całkowicie import towarów z Afryki Południowej (14.VIII).
- ▲ **DO BUDOWY PIERWSZEGO STATKU** o napędzie atomowym przystąpiono w Niemieckiej Republice Federalnej. Będzie to 15.000-tonowy frachtowiec. Koszt budowy — 50 milionów marek.
- ▲ **ZA RATYFIKACJĄ UKŁADU MOSKIEWSKIEGO** o częściowym zakazie

prób jądrowych opowiedział się przewodniczący polaczonej grupy szefów sztabów sił zbrojnych USA gen. Maxwell Taylor (15.VIII).

- ▲ **PREZYDENT REPUBLIKI JEMENSKIEJ SALLAL** przybył do Kairu z pięciodniową wizytą (15.VIII).
- ▲ **PARTIA ISTIKLAL W MAROKU** ogłosiła dokument zarzucający rządowi uciekanie się do przymusu, korupcji i oszustwa, celem wygrania wyborów przeprowadzonych w maju br.
- ▲ **ZAKAZ TWORZENIA WSZELKICH ORGANIZACJI** o charakterze politycznym wydał rząd algierski.
- ▲ **W NASTĘPSTWIE SWEJ DYMISJI** ze stanowiska przewodniczącego Algierskiego Zgromadzenia Narodowego — Ferhat Abbas został wykluczony z FLN (16.VIII).
- ▲ **OŚSIĄGNIĘTO POROZUMIENIE W SPRAWIE** wyposażenia kanadyjskich sił zbrojnych w amerykańskie głowice atomowe.
- ▲ **RZĄD FACHOWCÓW** powołano w Brazzaville. Na jego czele stanął Alphonse Massembadeba, nauczyciel, b. minister obrony.
- ▲ **NAJWIĘKSZE MANEWRY WOJSKOWE** jakie USA przeprowadziły po zakończeniu II wojny światowej zakończyły się w Południowej Karolinie (16.VIII).
- ▲ **PRECYZUJĄCY SZCZEGÓŁY KOMUNIKAT** o współpracy amerykańsko-radzieckiej w badaniu kosmosu został opublikowany (16.VIII).
- ▲ **WICEPRZEWODNICZĄCY BUNDESTAGU DR DEHLER** udał się do ZSRR w kilkutygodniową podróż (17.VIII).
- ▲ **OZNAKI KRZYŻU** wystąpiły w amerykańskim przemyśle uranowym; z blisko 70 kopalń rudy uranu pozostawiono 21.
- ▲ **KATASTROFALNA POWÓDZ** na wyspie Kiu-siu (Japonia) pozostawiła bez dachu nad głową 9 500 rodzin.
- ▲ **DEMONSTRACJA PRZECIWIW UTWORZENIU MALAJAZJI** odbyła się w Dżakarcie w czasie uroczystości z okazji rocznicy niepodległości Indonezji (18.VIII).

## ANTYCZNE RYBY

W Antarktydzie, na powierzchni lodowca MacMerdo znaleziono 50 zamrożonych ryb. Długość największej z nich wynosi 142 cm. Naukowcy przypuszczają, że ryby te żyły 1100 lat temu i zamrożone zachowały się w ogromnej „lodowce” jaka jest Antarktyda.

## CORAZ WIĘCEJ TURYSTÓW W USA

Propaganda amerykańska od dłuższego czasu stara się zachęcić cudzoziemców, nie tylko Europejczyków, ale również obywateli innych krajów obu Ameryk do zwiedzania USA. Wysiłki te przyniosły dobre rezultaty — w ub. roku do USA przybyło ogółem 718 tys. turystów z zagranicy, tj. o 18 proc. więcej, niż w roku 1961. W ciągu czterech pierwszych miesięcy b.r. liczba zagranicznych turystów wyniosła 180 tys. osób, tj. o 22 procent więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

## MOHIKANIN

Ostatnim poszukiwaczem złota w Finlandii jest Niilo Raumala. Terenem jego działania jest pustkowie na północnym wybrzeżu. Ma on nadzieję, że uda mu się jeszcze znaleźć żyłę złota. Do 1950 roku było tu jeszcze około 200 takich jak on, którzy mieli nadzieję wzbogacić się w ciągu jednej nocy. Praca poszukiwacza złota jest tu jednak bardzo ciężka i nie przynosi spodziewanych rezultatów. Raumala znaj-



duje tyle złota, że może jedynie nędznie utrzymać się z jego sprzedaży. Największy kawałek, jaki kiedykolwiek znalazł, ważył 100 gramów i był wart 150 dolarów.

## OŚMIORO DZIECI ROBERTA KENNEDY'EGO

Bratu prezydenta USA generalnemu prokuratorowi Robertowi Kennedy'emu urodziło się ósme dziecko. Obecnie jest on szczęśliwym ojcem pięciu synów i trzech córek.

## CZY WYPIŁ?

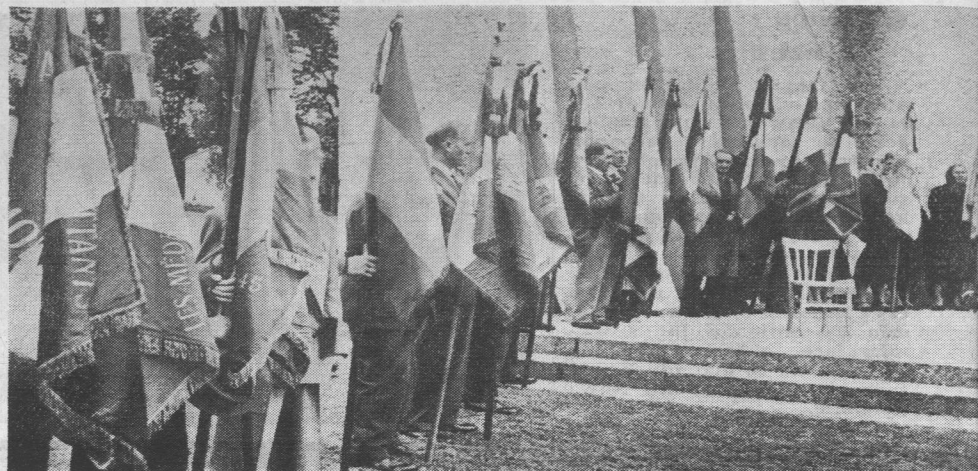
Honorowemu obywatelowi USA Winstonowi Churchillowi miasto Kentucky wysłało baryłkę whisky z prośbą, by zechciał ją „wysuszyć” z okazji rocznicy niepodległości USA w dniu 4 lipca. Baryłka zawierała 22 litry, a Churchill ma 89 lat.

## Ciemne lub jasne, PIJ CIE PIWO



Najlepszego gatunku piwa w browarze MOTTE CORDONNIER i posiadające stempel wysokiej jakości: „QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy: 49, Boulevard de la Liberté — LILLE tél. 57-34-34



Nieliczone poczty sztandarowe francuskich i polskich organizacji kombatanckich z Normandii, Nordu, Paryża, Argenteuil przybyły na uroczystości do Falaise

**I** POLSKA DYWIZJA PANCERNA, która w bitwie pod Falaise odegrała decydującą rolę, wchodziła w skład 2 Korpusu Kanadyjskiego I Armii Kanadyjskiej. Całością frontu inwazyjnego dowodził brytyjski marszałek Montgomery. Dowódcą dywizji polskiej był generał Stanisław Maczek. W skład dywizji wchodził: pułk rozpoznawczy (na czołgach brytyjskich „Cromwell”), 10 brygada kawalerii pancerniej (na czołgach amerykańskich „Sherman”), 3 brygada strzelców, artyleria dywizyjna, saperzy dywizyjni, 1 baon łączności, służby pomocnicze (warsztaty, zaopatrzenie, oddziały sanitarne itd.). Etatowy stan dywizji wynosił: 885 oficerów, 15.210 szeregowych, 381 czołgów, 473 działa (oprócz dział w czołgach), 4.050 pojazdów mechanicznych.

19 marca 1944 r. dywizja, stacjonująca wówczas w Szkocji, otrzymała rozkaz mobilizacji. 6 czerwca rozpoczęła się inwazja na kontynent europejski. Dywizja polska lądowała w Normandii 1 sierpnia, a w dwa tygodnie później rozbiła gros niemieckich sił pancernych skupionych w tym rejonie Francji. Znajdowała się tutaj Panzergruppe „Western” i siły pancerne ściągnięte z obszaru Caen, ubezpieczonego dywizjami piechoty, artylerią przeciwpancerną (m.in. bardzo skuteczne działa 88 mm, znakomite czołgi typu „Tygrys” i „Pantera” i potężna dywizja pancerna SS „Hitler Jugend”).

Ten odcinek frontu marszałek Montgomery nazwał zawiąsem, który miał zostać wyważony natarciem wojsk alianckich.

Polskie formacje uderzyły w nocy z 7 na 8 sierpnia. W ciągu trzech dni bardzo ciężkich walk uzyskany został już pewien postęp w terenie — i co ważniejsze — doskonałe rozpoznanie sytuacji, które pozwoliło dowództwu rozpoczęcie generalnego natarcia. Opiacone zostało to stratą 656 żołnierzy polskich, 66 czołgów.

W następnych dniach intensywność walk jeszcze wzrosła. Nowe operacje rozpoczęła się 14 września, po uprzednim przegrupowaniu wojsk. Wobec zapoczątkowanego odwrotu 7 armii niemieckiej na wschód i zbliżenia się armii amerykańskiej generała Pattona do Argentan, powstaje możliwość całkowitego odcięcia armiom niemieckim drogi odwrotu. (Pierwotnie przewidywało dowództwo manewr tego rodzaju o wiele dalej, nad Sekwaną).

Wówczas to wypowiedziane zostało po raz pierwszy określenie „Worek Falaise”. Dowództwo I Polskiej Dywizji Pancernej nie mogło mieć żadnych wątpliwości: ciężar wykonania tych operacji spadał na barki Polaków i Kanadyjczyków.

15 sierpnia rozpoczęła się bój na wielką skalę. Dywizja polska dokonuje całkowitego zaskoczenia Niemców, bierze masami jeńców, zdobywa przeprawę przez rzekę Dives.

O tym „jednym z najjaśniejszych dni działań polskiej dywizji pancerniej”, napisał jej dowódca gen. St. Maczek:

„Przerwaliśmy się przez przygotowaną obronę niemiecką i odzyskaliśmy swobodę działania, konieczną dla odcięcia odwrotu niemieckiego. Jako jedyną wielką jednostką armii kanadyjskiej, znaleźliśmy się na południowo-wschodnim brzegu rzeki Dives ze wszystkimi szansami takiego położenia”.

Zdobyte zostaje Courcy. Następnego dnia nowe sukcesy terenowe, natarcie na Trun. Kanadyjczycy wkraczają do Falaise, ale Niemcy bronią miasta. Natarcie Polaków zmniejsza szanse niemieckiego odwrotu. Pomiędzy Trun a lasami Gouffern znajduje się 7-kilometrowa luka, którą zamyka Chambois, węzeł dróg. W czasie gdy wojska amerykańskie zajmują Argentan i las Gouffern, Polacy mają uderzyć na Chambois. Nastąpi to 18 sierpnia.

Niemcy wycofujący się z „Worka Falaise” zacieśniającym się coraz bardziej przesmykiem, ponoszą kolosalne straty. W ciągu tylko dwóch dni, 18 i 19 sierpnia, tracą 2.179 pojazdów mechanicznych i 182 czołgi. Polska Dywizja Pancerne stara się odwrót ten przerwać i „Worek Falaise” zamknąć ostatecznie.

W ciągu 19 i 20 sierpnia, polskie wojska pancerne usiłują stworzyć dwa ugrupowania: na wzgórzach 262, pod Mont Ormel, nazwanych przez gen. Maczka „Maczuga”, oraz w Chambois. W czasie wykonywania tych operacji 1 pułk pancerny po ciężkiej walce w Coudehard i pod „Maczuga” zaskoczył i rozbił do szczętnie kolumnę niemiecką zmasowaną na szosie „Chambois — Vimoutiers”. Chambois zdobyte zostaje 19 wieczorem. „Worek Falaise” jest zamknięty.

Dwudziesty sierpnia jest dniem najcięższych walk. Niemcy próbują rozpaczliwie przebić się przez pierścien otaczających wojsk. Uderzenie kierują na Mont Ormel i Coudehard, podczas gdy ogień artylerii polskiej i czołgów ze wzgórz „Maczugi” masakruje próbujące przemknąć się na wschód resztki rozbitych dywizji niemieckich. Jednocześnie od wschodu naciera wściekle na „Maczuga” 21 niemiecka dywizja pancerna. Inne oddziały niemieckie z II korpusu pancernego SS nacierają od północy, powodując ciężkie straty polskiej dywizji. Ataki niemieckie idą chwilami na „Maczuga” ze wszystkich stron. Nawet dowództwo armii kanadyjskiej, w skład której wchodziła polska dywizja, nie zdawało sobie sprawy w ciągu tego dnia, jaki ciężar walki spadł na Polaków.

Na drugi dzień, 21 sierpnia, około południa ataki niemieckie załamują się. „Bitwa była wygrana!” — pisze gen. Maczek. „Jeszcze odgrzyziły się gdzieś niedługo małe grupki niemieckie lub przedzierał się z totemem rozpaczliwie jakiś pojazd pancerny, lecz gdy po południu dotarłem na „Maczuga” wszystko minęło”.

„Ogromnych strat w czołgach i w zalogach czołgowych 5 armii pancerniej w bitwie w Normandii, Niemcy nie potrafili już wyrównać do końca wojny”.

Sami Niemcy podali w oficjalnym raporcie wysokość swych strat: dziesięć pancernych dywizji zdruzgotanych, w tym dwie całkowicie unicestwione (Panzer-Lehr-Division i 9 dywizja pancerna). Dla przykładu rozmiary strat 12 dywizji pancernych SS HitlerJugend: z 20.000 żołnierzy i 150 czołgów (w tym połowę stanowiły potężne „Pantery”) pozostało 300 żołnierzy i 10 czołgów.

Polacy ponieśli straty, które jakkolwiek wielokrotnie niższe od strat nieprzyjaciela, są poważne: zabitych 21 oficerów i 34 żołnierzy, rannych 1002, zaginionych 114.

Dzielność polskiego żołnierza, sprawność i ofiarność w walce zyskały najwyższe uznanie dowództwa wszystkich armii i wdzięczność ludności wyzwolanej odtąd w tempie szybkiego marszu.

Marszałek Montgomery porównał polską dywizję do korka, który zamykał armie niemieckie jak w butelce.

Powiedzenie to, jak również wyrażenie „Worek Falaise” (czy też „Kocioł Falaise”) oraz nazwa wzgórz „Maczuga” przeszły do historii.

# POD FALAISE



Setki grobów polskich żołnierzy równymi szeregami pokrywają rozległy teren cmentarza wojskowego



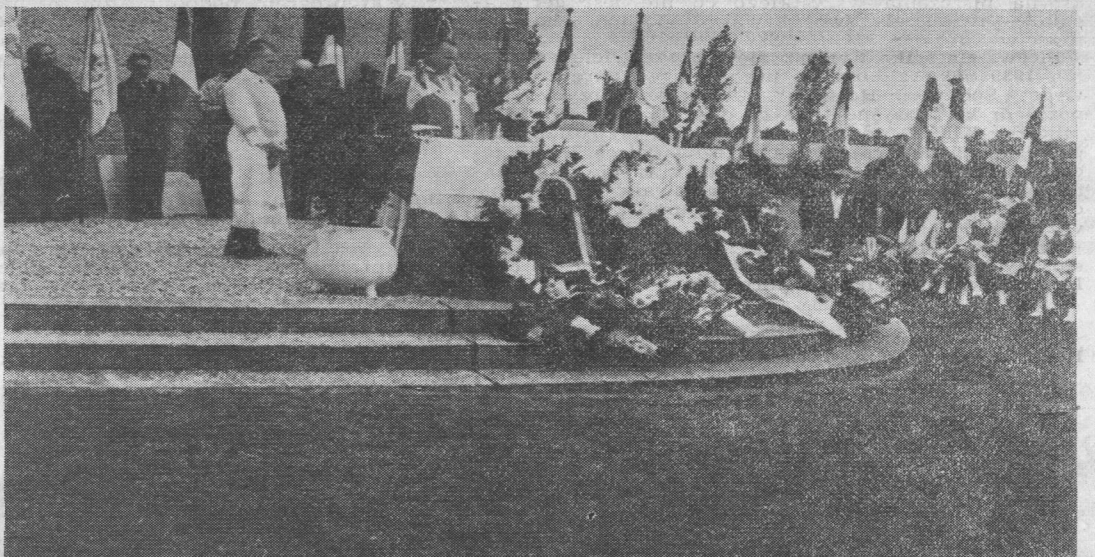
Orkiestra z Potigny gra hymny narodowe Polski i Francji. Dźwięki „Marsylianki” i „Jeszcze Polska” symbolizują to, ku czemu kierują się w tej chwili myśli wszystkich tu zebranych — odwieczne braterstwo broni Polaków i Francuzów



Po złożeniu wieńców i odegraniu hymnów narodowych, zebrani wysłuchali mszy polowej odprawionej przez polskiego proboszcza, księdza Zająca, który wygłosił też krótkie kazanie



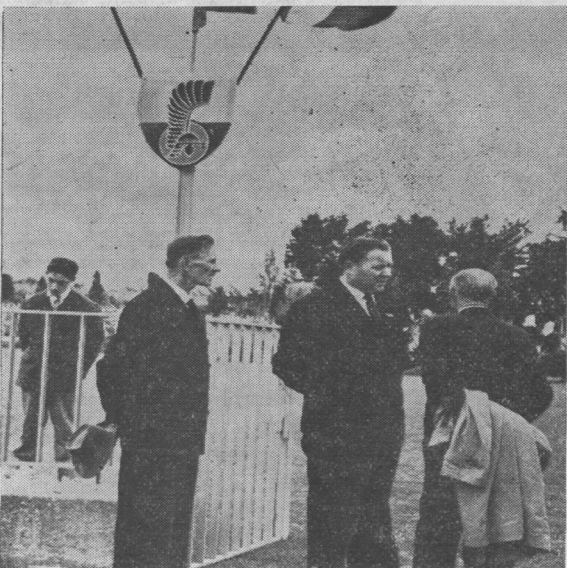
Uroczystość zawsze daje sposobność do wspomnień i rozmów między miejscowymi obywatelami, doskonale pamiętającymi obrazy zaciętych bojów w 1944 roku, a licznie przybyłymi do Urville-Langannerie wojskowymi i cywilnymi osobistościami



Brama cmentarza, w której gości oczekiwał organizator uroczystości, pan Stefan Barylak, przybrana była flagami i husarskimi skrzydłami — znakiem wszystkim godłem Pierwszej Dywizji

Mała Helcia z Potigny odwiedza stale cmentarz w Urville-Langannerie. Wychowana w Normandii, jak inne dzieci wraść tu w atmosferze kultu dla bohaterskich tradycji polskiego żołnierza

Polski proboszcz, ksiądz Zając, dobrze znany jest całej miejscowej ludności na wieki już z Polską serdecznie związanej krwią żołnierzy poległych przy wyzwaniu pięknej normandzkiej ziemi



# 35 DNI POLSKIEGO WRZEŚNIA



Sierżant H. Rutkowski z Warszawy walczył pod Hrubieszowem, a potem dotarł do Francji. Tu wstąpił do 5 pułku Dywizji Strzelców Pieszych. Ten znaczek z godłem Orła Białego był wykonany we Francji i noszony na brązowych beretach żołnierzy DSP. Przechowywany przez wojnę, jako pamiątka z gościnnej ziemi francuskiej, został ofiarowany do zbioru „Otwartych Szkatuł” tygodnika „Warszawskiego „Stolica”



Wychodzący w Warszawie tygodnik ilustrowany „Stolica” podjął w ostatnich miesiącach interesującą akcję pod hasłem: „Otwórzmy szkatułki naszych pamiątek”. W toku tej akcji napłynęła do redakcji duża ilość pamiątek, dokumentów, zdjęć z ostatniej wojny, z lat międzywojennych i sprzed I wojny światowej.

Akcji tej towarzyszą częstokroć wzruszające okoliczności. Matka jedyne, poległego we wrześniu syna — ofiarowuje jego ostatni list. Ojciec rozstrzelanego harcerza — odznaki organizacyjne, pamiętnik i grypsy więzienne. Żołnierz polski z kampanii francuskiej 1940 r. — odznakę Linii Maginota, darowaną mu przez francuskiego towarzysza broni. Sporo darowizn i depozytów (dla dokonania fotokopii) wpłynęło od Polaków z zagranicy. Setki ofiarodawców. Tysiące pamiątek i dokumentów.

Dary te znajdują swoje należne miejsce w muzeach, archiwach, instytucjach historycznych i odpowiednich zakładach naukowych.

Wśród reprodukowanych tu zdjęć zamieszczamy kilka pochodzących ze zbiorów „Otwartych Szkatuł”, pozwalając równocześnie sobie na zachęcenie naszych Czytelników do zainteresowania się tą pożyteczną i ciekawą akcją.

Redakcja „Stolicy” wszystkim ofiarodawcom zapewniła nadesłanie fotokopii każdego dokumentu, zdjęcia, ulotki, starej gazety, a depozytariuszom — zwrot udostępnionych materiałów. Adres redakcji: Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Akcja „Otwartych Szkatuł” dotyczy dokumentów i pamiątek zarówno z okresu ostatniej wojny jak i z lat poprzednich powojennych, związanych z historią Polski i życiem Polaków w Kraju i za granicą.

**D**OBIEGA JUŻ ŚWIERĆWIECZE od chwili, gdy Niemcy hitlerowskie — uzbrojone, pewnie swej dotychczasowej bezkarności w łamaniu postanowień Traktatu Wersalskiego, w łamaniu wszelkich zobowiązań i umów międzynarodowych, ogarnięte opętańczą doktryną niszczenia wszystkiego co nie jest germańskie — rozpoczęły swój krwawy pochód wojenny przeciw Europie.

Pierwsze strzały w tej wojnie padły o świcie 1 września 1939 roku z pokładu niemieckiego okrętu liniowego „Schleswig-Holstein”. Okręt ten przybył pod pozorem kurtuazyjnej wizyty do Gdańska. Gdy wypływał z Kilonii, dowódca okrętu miał już rozkaz rozpoczęcia działań wojennych przeciw Polsce, a równocześnie do ostatniej niemal chwili, w trybie dyplomatycznym, władze niemieckie informowały odpowiednie czynniki polskie o celach i programie „kurtuazyjnej wizyty”.

Znane to fakty. Wiele jest jednak wystarczająco słusznych powodów, by o nich przypominać w okolicznościach nie tylko rocznicowych.

Fakt, że pierwszy strzał niemiecki w tej wojnie padł w sytuacji cynicznie nikczemnego podstępu, z pogardą dla jakichkolwiek obowiązujących w świecie norm prawnych i obyczajowych — ma swoją głęboką, nie przebrzmiałą do dziś — wymowę. W tym podstępie — jak w groźnym symbolu — zarysował się cały hitlerowski program podboju i zniszczenia, całe późniejsze pięć i pół lat trwający dramat podbitych narodów Europy. Ogrom zbrodni, dla określenia których zabrakło w językach świata odpowiedniego słowa. Trzeba je było stworzyć. Trzeba było wprowadzić do słowników nie znane dotąd pojęcie: ludobójstwo.

Taka była ta wojna, narzucona światu przez pruski militarizm.

Trwała dokładnie 2078 dni. Jej pierwszym rozdziałem była wojna na ziemiach Polski: Wrzesień — 1939. Rozdział niedługi: 35 dni.

Czymże są te trzy i pół dekady wobec dwóch tysięcy dni zmagania wielkiej maszyny wojennej Sprzymierzonych? Co w sobie zawierają? Jaką wagę ma ta

pierwsza danina krwi polskiego żołnierza dla sprawy — tak ciężko okupionego zwycięstwa?

Czy krótkotrwałość polskiego oporu przeciw najeźdźcom może przesądzić o militarnym znaczeniu wysiłku Wojska Polskiego? Chyba nie. W tej wojnie mieliśmy przykłady nie mniej błyskawicznych porażek. Prawie dwa tygodnie mniej czasu potrzebowali Niemcy na złamanie oporu Holendrów, Belgów i formacji Anglików na kontynencie. Niewiele dni dłużej w porównaniu z okresem kampanii wrześniowej trwał w roku 1940 opór sił koalicyjnych na froncie zachodnim.

Okres, który dzieli nas od wydarzeń minionej wojny i lat hitlerowskiej okupacji — jest już nadto długi, by móc z należytego dystansu spojrzeć na to, co wówczas się działo. Spójrzcie wzrokiem, którego nie przysłania — zrozumiała zresztą — tylko gorzki kłeski, obraz zamętu tak szybko kruszących się państwa, czy z tej lub innej płaszczyzny płynące potępienie politycznej niedojrzałości jego kierowników.

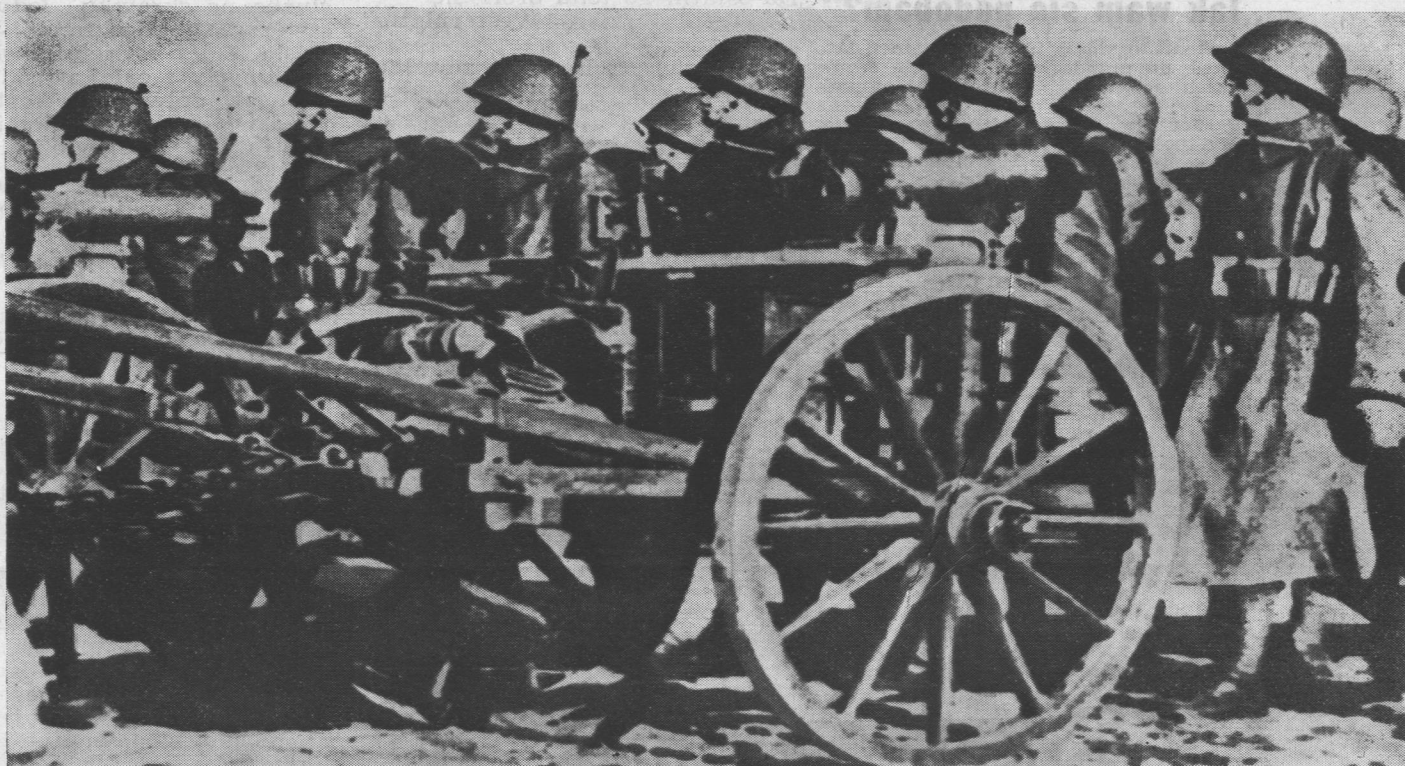
Budowa barykady na przedmieściach Warszawy. Oblężona stolica Polski broniła się w 1939 roku 21 dni



# 2078 DNI WOJNY



Mord dokonany przez hitlerowców na załodze Poczty Polskiej w Gdańsku, broniącej się samotnie kilkoma karabinami — znany jest dość powszechnie. Na zdjęciu oddział niemiecki transportuje benzynę przeznaczoną na podpalenie gmachu Poczty



Rok 1939. Wrzesień. Oddział ciężkich karabinów maszynowych piechoty polskiej

Rok 1939. Rozstrzeliwanie jeńców polskich. Egzekucja w okolicach wsi Ciepeliów. Zdjęcie znalezione u hitlerowskiego oficera. Zbrodni dokonał Wehrmacht

Jedna z b. mało znanych ulotek hitlerowskich zrzuconych z samolotów, przechowana przez p. Janusza Ptaszyńskiego z Jeleniej Góry. Znalaziona w 1939 r. we wrześniu w Borach Tucholskich na Pomorzu

## Wojsko polskie jest rozbite!

*Oddziały niemieckie przekraczają już Wisłę i posuwają się dalej naprzód. Rosproszone oddziały polskie w tyłach frontów niemieckich mają natychmiast złożyć broń i poddać się, będą oni dobrze traktowani. Zdradziecko napadać poza frontem na oddziały wojska niemieckiego to nie jest uczciwy sposób prowadzenia wojny. Bandy takie będą przez nas uważane za bandytów. Względem nich będziemy w odpowiedni sposób postępować.*

## Das polnische Heer ist geschlagen!

*Deutsche Truppen überschreiten bereits die Weichsel und dringen weiter vor. Versprengte Truppen hinter der Front haben ihre Waffen niederzulegen und sich zu ergeben. Sie werden dann gut behandelt. Heimtückische Überfälle auf deutsche Truppen hinter der Front sind kein ehrlicher Krieg. Solche Banden betrachten wir als Räuber und werden sie entsprechend behandeln.*



Słowem „polski wrzesień” częściej towarzyszył przymiotnik „tragiczny”. Znacznie częściej niż należy mu przymiotnik: „heroiczny”. I nie tylko w znaczeniu pojedynczych aktów męstwa, czy męstwa poszczególnych oddziałów czy zgrupowań.

Z dystansu odległych już lat, w świetle spokojnej, chłodnej analizy coraz pełniej i pozytywniej rysuje się ówczesny wysiłek narodu polskiego i jego armii. Zawiodł rząd, naczelne dowództwo, sztab główny. Mimo ogromu piętrzących się nad krajem trudności, mimo istniejącego niedowładu wynikającego m.in. ze struktury ustroju — żołnierz polski walczył nie tylko mężnie ale i dobrze.

Na kartę polskiego września — 1939, historycy wpisują pozycję: w porównaniu do wszystkich innych kampanii II wojny światowej — najwyższy procent poległych i rannych na polu walki dowódców dywizji i brygad, generałów, pułkowników itd.

O intensywności walk toczonych przez wojsko polskie we wrześniu 1939 roku świadczą znane już dziś i dostępne dane porównawcze dotyczące np. ilości amunicji, którą Niemcy musieli zużyć na złamanie oporu przeciwnika. Na rozbitcie jednostek polskich Niemcy musieli zużyć znacznie więcej siły ogniowej niż np. w kampanii rozpoczętej w 7 miesięcy później, na froncie zachodnim.

W rzeczowej analizie historyków, specjalistów od spraw wojskowych, wygląda to przykładowo tak: jeśli przyjmiemy zużycie amunicji niemieckiej, skierowanej przeciw odpowiedniej jednostce na froncie zachodnim w przeliczeniu przeciętnym na jeden dzień kampanii — za 100, to dla kampanii wrześniowej w Polsce wskaźniki te wyrażają się porównawczo wręcz zaskakującymi liczbami procentów. Np. 446 proc. — zużycia granatów 81 mm kalibru, 475 proc. — pocisków 75 mm dział piechoty, 134 proc. — 150 mm haubic itd.

Te liczby mówią o zaciekłości oporu wojska polskiego. Pozwalają tym samym sądzić o znaczeniu kampanii wrześniowej.

Porównania można mnożyć. Jeszcze jaskrawiej występują one, gdy spojrzymy na proporcje liczebności stanów armii, ilości np. lotnictwa czy broni pancernej.

Nie piszemy tych słów dla zaspokojenia źle rozumianej dumy narodowej. Wrzesień — 1939 wielkim ciężarem zapadł w sercu każdego Polaka w Kraju i na Wychodźstwie. Nie tylko ciężarem samej klęski, ale oczywistością grozy, którą niósł najeżdźca.

Już w toku kampanii wrześniowej Polska była widownią kilkuset masowych egzekucji dokonanych na jeńcach, ludności cywilnej, na młodzieży i kobietach. Na księżach, zakonnicach, działaczach politycznych i nauczycielach.

I tak działo się w Polsce przez wszystkie 2078 dni wojny. Dziennie ginęło 3000 istnień polskich.

I przez wszystkie dni tej strasznej wojny żołnierz polski trwał na wszystkich jej frontach. I na bratniej ziemi Francuzów, i w fiordach Norwegii. W okopach Tobruku i w wielkich ofensywach Armii Radzieckiej.

Trzeba to przypomnieć w okoliczności 24 rocznicy wrześniowej. W należnej czci dla tych, co oddali wówczas życie w przekonaniu, że czynią to dla sprawy wolności tych, co urodzili się nad Wisłą i tych, co nad Tamizą i Sekwaną.



## „Jak wam się podobam?”

Jestem Joasia Bejman — mam 6 lat. Chodzę do przedszkola. Uczę się francuskich słówek, znam ich już ponad tysiąc.

Serdecznie pozdrawiam wszystkie dzieci polskie mieszkające we Francji. Wiele całuszków dla redakcji „Tygodnika Polskiego”.

Wierszyki i zagadki z „Małego Tygodnika” chętnie czyta mi mama.

W drugim liście przysłałem do redakcji widokówki z mego miasta.

Płock, dnia 11.VII.1963

JOASIA

## ZAGADKA

Znajdziesz ją zawsze w trawie, wcale nietrudna to sztuka, jest także w torcie, w Warszawie... W ciastku jej nie ma, nie szukaj.

\* \* \*

Dwie litery przed „pola” postaw w jednym rzędzie, a zobaczysz, jakie wielkie drzewo z tego będzie.



## JAS I MAŁGOSIA

— Dlaczego płaczesz, Jasiu?  
— Bo... bo oni tak prędko budują tę Warszawę, że zanim ja wyrosnę, to już wszystko będzie gotowe, a ja też chcę budować Warszawę!...

\* \* \*

— Ciekawa jestem, Jasiu, co by ten szczygieł powiedział, gdyby umiał mówić?

— Powiedziałby: „Jestem krukiem, Małgosiu”.

## Legenda o złotej kaczce

Był sobie szewczyk warszawski. Nazywał się Lutek. Wesoły był, pracowity, ale biedny. Pracował u majstra na Starym Mieście. Majster, jak majster, grosz zbierał do grosza, a u chłopaka bieda aż piszczy.

Słyszał kiedyś Lutek, że na Ordynackim, w podziemiach starego zamku, jest królewna zaklęta w złotą kaczkę. Strzeże tajemnicy wielkich skarbów.

Wieczór spadł na gwarną Warszawę. Idzie sobie szewczyk Lutek Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, wszedł na Ordynacką. Wszedł do lochów ordynackiego zamczyska.

Przy mdłym światełku świeczki łojowej, którą trzymał w ręku, zobaczył Lutek jezioro — a na nim — Boże drogi! Złota kaczka pływa, piórkami szeleści.

— Taś, taś, kaczuchno.

I nagle z kaczki zmienia się w królewnę.

— Czego chcesz ode mnie?

— Jaśnie wielmożna królewno — Lutek powiada — nic ci ja nie chcę, ino zrobię to, co ty chcesz.

— Dobrze — odpowie księżniczka — tedy ja ci powiem. Uzyskasz skarby, jakich nikt na świecie nie ma i mieć nie będzie, jeśli spełnisz co ci powiem.

— Słucham, jaśnie wielmożna.

— Masz woreczek z dukatami, przez dzień jutrzejszy musisz je wydać, ale tylko na potrzeby własne, dla siebie. Nic ci z tego złota dać nikomu nie wolno, ni grosza, ni grosza. Pamiętaj.

Potem skarby wielkie otworem stać ci będą, kopalnie złota, bogactwa niezmierzone.

Nazajutrz od rana samego wyszedł Lutek na miasto. Kupił sobie kapelusz, ubranie, palto. Wstąpił do gospody, poszedł do teatru. Potem kupował jeszcze.

Zbliżał się wieczór. Czasu do wydania pieniędzy niewiele, Lutek nie wie co z nimi robić. Na rogu ulicy spotkał starca.

— Panie — powiada starzec — drugi dzień mija, a nie w ustach nie miałem.

Spojrzał Lutek na starca: inwalida bez ręki.

Sięgnął do kieszeni, wyciągnął garść złota, dał starcowi.

— Bógże ci zapłać, paniczku. Bóg ci zapłać. Będziesz szczęśliwy i bogaty.

Błysnęło, zagrzmiało. Mignęła przed oczami Lutka księżniczka zaklęta.

— Nie dotrzymałeś obietnicy, nie dla siebie wydałeś pieniądze — powiedziała i znikła.

Rozejrzał się szewczyk: dziad stoi, jak stał poprzednio. — Nie dukat, paniczku, daję szczęście, ino praca i zdrowie. Ten tylko pieniądz wart coś, co zarobiony, a darmo cha na złe idzie.

Powrócił Lutek do domu. Obudził się rankiem bez grosza, ale też od tego czasu wiodło mu się jak nigdy.

ARTUR OPPMAN

„Nie żal wam było krwi. Ani was.

Ani was.

Jedno było: Ojczyzna, zalana krwią szkarłatem.

Mówiliście: — Nie czas! Póki broń jest — nie czas.

Do ostatniego tchu broni się Westerplatte”.

Z wiersza H. Januszewskiej: „Westerplatte”.

Rankiem 25 sierpnia 1939 roku w Zatoce Gdańskiej pojawił się wielki pancernik. Na rufie powiewała flaga hitlerowska. Pancernik szedł wolno. Na portowym nabrzeżu witała go orkiestra i grupy wiwatujących hitlerowców gdańskich.

Po drugiej stronie kanału, za ceglany murem panowała cisza i nie widać było żadnego ruchu. Ale gdyby ktoś lepiej wpatrywał się z góry, mógłby tam dostrzec żołnierza w hełmie i flagę biało-czerwoną. Na Westerplatte, u wrót gdańskiego portu, czuwała polska załoga: 182 ludzi — oficerów i żołnierzy. I teraz, gdy wpłynął do Gdańska potężny okręt nieprzyjacielski, zdwoili czujność. W betonowych wartowniach czuwali

żołnierze. Broni mieli niewiele: jedno działo, cztery moździerze i karabiny maszynowe.

Ich siłą była miłość Ojczyzny. Każdy z polskich żołnierzy powiązany był tysiącami więzami ze swym Krajem i narodem. Pełnili służbę na skrawku lądu, który stworzyła matka rzek polskich, Wisła. Z jej bowiem piasków, nanieśionych z całej polskiej ziemi, powstał półwysep Westerplatte. Bardziej polskiej ziemi, mimo obcej nazwy, nie było i nie będzie.

I gdy pierwszego września w szarej, porannej mgle pancernik otworzył ogień ze swych wielkich dział na Westerplatte, polscy żołnierze nie ulegli się.

Po huraganowym ogniu artyleryjskim nastąpiło natarcie niemieckiej piechoty.

Pierwszy atak zostaje odparty. Ginie w nim dowódca niemieckiej kompanii szturmowej, a tajny komunikat niemiecki doniesie później, że na Westerplatte armia niemiecka straciła tego dnia 80 ludzi.

Po krótkiej przerwie Niemcy przypuszczają drugi atak, równie krwawy odparty. I wówczas pancernik podchodzi bliżej i poczyną siał spustoszenie na polskiej placówce. Ciężko ranny pada porucznik Pająk, giną w pojedynku z niemiecką wartownią strzelec Uss i kapral Kowalczyk.

Dzień po dniu walczy Westerplatte, wytrzymuje nalot bombowców, wytrzymuje wielogodzinne ostrzeliwanie z lądu i powietrza, ogień ciężkich moździerzy. Od drugiego dnia, kiedy radio zostaje uszkodzone, do Westerplatte nie docierają już żadne wiadomości. Jak trudno walczyć nie znając losu bliskich ani losu Ojczyzny...

Natomiast cały naród polski z podziwem słuchał wiadomości o bohaterkiej obronie. Nawet wówczas gdy oddziały hitlerowskie

zbliżały się do Stolicy, radio warszawskie donosiło:

— Polska załoga na Westerplatte odparła nowy atak sił nieprzyjacielskich. Westerplatte walczy, broni się do upadłego.

Siedem długich wrześniowych dni trwali na stanowiskach obrońcy Westerplatte, walcząc przeciw dwudziestokrotnej przewadze. Siódmego dnia wobec ciężkiego stanu rannych, pozbawieni jakiegokolwiek pomocy i odcięci od reszty Kraju, obrońcy Westerplatte poddają się na rozkaz dowódcy. Ale ich mężna walka zagrzewa nadal do boju żołnierzy na innych frontach, jest przykładem wytrwania, męstwa. I dlatego przechodzą już w pierwszych dniach wojny do historii naszego narodu.

\*

W marcu 1945 roku na ulicach Gdyni i Gdańska pojawiają się czołgi z białym orłem na wieżach. To polska brygada pancerna imienia Bohaterów Westerplatte wymiata na zawsze resztki hitlerowskiego panowania nad Bałtykiem. Biało-czerwony sztandar znów powiewa nad starą słowiańską załogą.

ZBIGNIEW FLISOWSKI

## Dziwna rzeka

*W Lublinie rzeka raz wytrzysta,  
Chociaż nie było tam powodzi,  
Przecięła Wisłę, w słońcu błysła  
I popłynęła aż do Łodzi.*

*Z Łodzi prościutko do Poznania  
Ruszyła bystra i swawolna,  
A stąd pobiegła bez wahania  
Do Żnina, Piły i Sępólna.*

*Kiedy w Tucholskie wpadła lasy,  
Przecięła Wisłę po raz wtóry  
I, dziwne kreśląc zakrętasy,  
Bystro płynęła na Mazury.*

*Ujrawszy tysiąc jezior w dali,  
Z nadmiaru blasku i błękitu —  
Wlata swój nurt do jezior fali  
I — rozplynęła się z zachwytu.*

*Pytacie — gdzie jest taka rzeka?  
Niech każdy się domyślić stara...  
Działo się tak,*

*gdy szklankę mleka  
Na mapę wylał Jaś — niezdara.*

## SZARADA

Pierwszy — upleciony z łoży,  
można weń zakupy włożyć;  
drugi — ma litery dwie,  
ale każdy o tym wie,  
że w tych małych dwóch literach  
dużo miodu się zawiera;  
trzeci — łatwo odnajdziecie  
na początku w alfabecie.

N. G. Gauthier

# VOYAGE EN POLOGNE

## IMPRESSIONS D'UN MEDECIN FRANCAIS

C'est pas sans émotion que l'on aborde la Pologne, ce pays héroïque à l'histoire dramatique. Ce qui frappe, dès le passage de la douane, c'est la grande gentillesse des Polonais pour tout ce qui vient de France.

Les villages aux maisons basses couvertes de tuiles roses s'étirent entourés de champs immenses cultivés au maximum. Les routes de grande communication sont bonnes, bien indiquées. Assez peu de trafic sauf aux abords des villes. Les postes à essence sont assez rares, pas tellement faciles à découvrir. Nous y avons trouvé en général assez de monde, mais chacun attendait patiemment son tour. Ceci est assez frappant dans ce pays où tout le monde travaille. Personne ne paraît pressé.

Avant d'arriver au centre des villes, on trouve des quartiers neufs, très modernes. Les monuments anciens ont été refaits. Particulièrement pour les vieux quartiers de Varsovie où cette ravissante place du Vieux Marché entourée de maisons ayant chacune leur histoire, donne l'impression de n'avoir pas été touchée, alors qu'elle a été complètement détruite... Les architectes ont reconstitué chaque maison avec ses peintures et sont même arrivés à leur rendre la patine du temps.

Du trente deuxième étage de ce Palais de la Culture, très moderne, qui domine toute la ville, on aperçoit encore quelques ruines qui prouvent que la ville a vécu les heures tragiques dont nous avons eu les tristes échos. De nombreux ex-votos pieusement fleuris le long des grandes avenues montrent que les Varsoviens se souviennent...

Lublin, Cracovie, sont de belles villes très intéressantes, en plein essor. Quoique conviés à un Congrès de Tuberculose, nous fûmes très intéressés par les nombreuses

installations de protection de la santé des travailleurs ruraux et industriels.

A Lublin, nous fûmes reçus par le Directeur de l'Institut d'Hygiène rurale. Cet Institut est un modèle du genre. De nombreux médecins européens s'y rendent pour suivre les cours des hygiénistes polonais et appliquent actuellement dans leurs pays respectifs les méthodes mises en pratique dans la circonscription sanitaire de Lublin.

Aux approches de Cracovie, la masse imposante et puissante du complexe sidérurgique de Nowa Huta nous surprit d'admiration. Ayant circulé assez souvent avant 1939, avec notre père, alors Haut Commissaire Médical de la Société des Nations à Varsovie, nous savions qu'aucune industrie n'existait dans cette campagne. C'est donc depuis 1946 que les Polonais édifièrent cette énorme cité industrielle aussi magnifique du point de vue technique que sanitaire.

La Pologne prend aussi grand soin de sa jeunesse. Outre les Universités, les

Ecoles, elle crée des stades, des associations sportives, des préventoria très modernes. Nous en avons visité un, près de Zakopane, particulièrement séduisant dans ce site unique, où les enfants, outre les soins de santé, les cures de repos obligatoire, reçoivent une instruction très poussée.

Nous ne voudrions pas terminer cet article sans remercier les organisateurs du Congrès de la Tuberculose de Lublin, qui ont su allier aux exposés de la plus haute tenue scientifique l'extrême gentillesse polonaise à l'égard des médecins français.

Nous espérons très vivement retourner en Pologne véritablement enchantée, avec ses hautes montagnes, ses forêts de sapins sombres et ses maisons aux inattendus toits chinois... et ses habitants aux vêtements folkloriques (qu'ils portent constamment). Tout cela crée un ensemble et une ambiance uniques et nous ne saurions trop conseiller à nos compatriotes de s'y rendre.

N. G. GAUTHIER



Malgré la température qui ne voulait pas descendre au dessous de 50 degrés dans les ateliers et de 70 degrés aux abords des fours Martins, l'acierie Bierut de Czestochowa a pendant tout cet été torride régulièrement exécuté les prévisions du plan

## UN MONUMENT DU SOLDAT DANS LA CAPITALE

C'est le 12 octobre qu'aura lieu à Varsovie, pour le 20-ème anniversaire de l'Ar-

### DES AFFAIRISTES AMATEURS D'ART

Lors d'une récente affaire de détournement de fonds, les autorités judiciaires ont ordonné la confiscation des biens des condamnés. Il s'est avéré que certains de ces derniers investissaient les capitaux mal acquis dans des oeuvres d'art. Et le Musée de Cracovie s'est enrichi de remarquables toiles des peintres polonais Zofia Stryjeńska et Jacek Malczewski. Sur notre photo: „La paysanne en costume folklorique et le chasseur”, tableau de Zofia Stryjeńska.



## UNE FEMME SUR LA PLAGE

Le beau temps a été le meilleur auxiliaire des cinéastes de la télévision varsoviennne installés sur la côte baltique pour les prises de vues d'une nouvelle comédie.

„Une femme sur la plage”, puisque tel est le titre du film, sera un des premiers longs métrages tournés directement pour les besoins du petit écran en Pologne.

Le jeune metteur en scène Andrzej Kondratiuk a confié le principal rôle masculin — celui d'un maître nageur farfelu — à Boguslaw Kobiela, qui fut le héros de „De la

veine à revendre”, excellente comédie satirique du regretté Andrzej Munk.

### Ecrevisses, grenouilles, charcuteries, pâtisseries prennent l'avion

Tous les jours, à destination de Paris, Bruxelles, Zurich, des écrevisses et des grenouilles vivantes quittent l'aéroport varsovien d'Okecie par les avions de la „LOT”. Chaque envoi pèse en moyenne près de mille kilogrammes et fait l'objet de soins attentifs. C'est tout juste si l'on n'applique pas à ces „passagers” des spécialités contre le mal de l'air.

Les Londoniens ne sont pas tellement amateurs de ce genre de nourriture. Aussi, plus traditionnellement, l'avion de Londres charge-t-il des caisses de charcuteries, pâtés de foie et de volaille, ainsi que des pâtisseries.

### DES RENFORTS POUR LES TRANSPORTS URBAINS

D'ici la fin de l'année, les entreprises de transports urbains des diverses grandes villes polonaises recevront 305 nouveaux autobus „San” et „Jelcz” et 29 tramways rapides fabriqués en Pologne, ainsi que 20 trolleybus importés de Tchécoslovaquie.

mée Populaire Polonaise, l'inauguration du nouveau „Monument au Soldat”.

Les Polonais ont pu prendre connaissance de la maquette du monument du au plus célèbre des sculpteurs polonais, Xawery Dunikowski.

Cette statue, taillée dans un bloc de granit extrait des carrières de Strzegom en Basse-Silésie, représentera un soldat armé d'une mitrailleuse.

### PAFAWAG augmente l'exportation

L'usine „Pawawag” de Wrocław, la plus grande du genre en Europe, augmente cette année l'exportation des wagons. 1.500 wagons de marchandises prendront le che-



### LES MOSCOVITES OPTENT POUR LES PRODUITS DE BEAUTE POLONAIS

Le stand des cosmétiques du magasin polonais „Wanda” à Moscou est devenu la fureur des élégantes de la capitale soviétique. Les usines „Lechia”, „Ewa” et „Miraculum” expédieront à Moscou au cours du troisième trimestre 550 mille rouges à lèvres, crèmes de beauté, poudres etc.

### 500 km de moins pour le programme TV

Sur les 366 kilomètres qui séparent Varsovie de Slubice à la frontière allemande, on procède actuellement au montage de six tours-relais de 70 mètres de hauteur chacune. Ces travaux raccourciront de quelque 500 kilomètres le chemin que prennent actuellement les émissions télévisées entre Varsovie et Poznań, Szczecin et Zielona Góra.

### LES BOTTIERS DE RADOM EXPOSENT A PARIS

Pour la première fois l'usine „Radoskór” le Radom exposera sa collection de chaussures pour dames et pour hommes au Salon International du Cuir qui ouvre ses portes à Paris dans quelques jours.



## Z piosenką i wdziękiem

## NA PODBÓJ POLSKI

Te oto cztery piękności wybierają się w najbliższym czasie na podbój Polski. Chodzi oczywiście o podbój jak najbardziej pokojowy, bo przy pomocy wdzięku i piosenki.

Nie przebrzmiały jeszcze echa sukcesów na estradach polskich znakomitych pieśniarzy francuskich: John William, Charles Aznavour, Gilbert Bécaud, Dalida, a już nowa plejada gwiazd wybiera się do Polski. Tym razem są to „gwiazdy wschodzące”, których sława nie jest jeszcze tak wielka jak poprzedniej czwórki. Są to śpiewaczki bardzo młode, ale wybitnie uzdolnione i znakomicie zapowiadające się.

Podobnie jak Isabelle Beryl, której romantyczne piosenki tak bardzo podobają się wczasowiczom i mieszkańcom Sopotu, trzy pozostałe śpiewaczki odniosą na pewno niemińsze sukcesy.

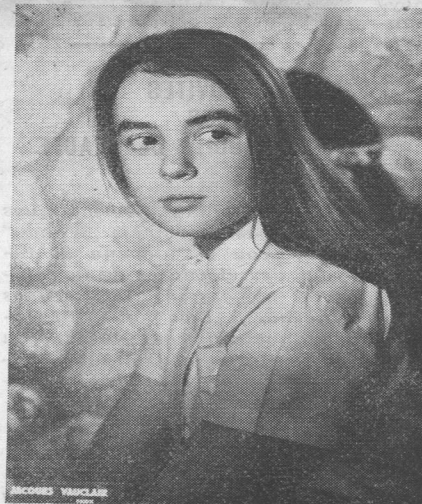


Złotowłosa ISABELLE BERYL jest już w Polsce od paru tygodni i odnosi sukcesy w Sopocie. Napisała do swego impresario:

„Publiczność polska — entuzjastyczna, aplauz duży, organizatorzy przyjemni, atmosfera sympatyczna. Żałuję, że nie mówię po polsku, ale już zaczęłam się uczyć; pogoda cudowna, prażę się na słońcu, kąpie w morzu i mam już wielu przyjaciół. Kontrakt przedłużony został do końca września. Czego jeszcze można żądać od życia?

Serdeczne pozdrowienia  
ISABELLE BERYL

O występach tej nowej plejady francuskich śpiewaczek na scenach Polski napiszemy niedługo.



JOELLE PICAUD — która występować będzie w Łodzi, ma lat... szesnaście. Nic dziwnego, że będzie ona reprezentowała w Polsce „Nouvelle Vague” piosenki francuskiej.



Do Krakowa wreszcie zawita NICOLE TURINI, która oprócz rewelacyjnego repertuaru piosenek, posiada niebezpieczny czar wampa.

# Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” już od dawna, a może nawet od początku. Czytam prawie wszystko, interesują mnie „Rady od serca” i humor. Pani Anna w moim przekonaniu ma duże doświadczenie i wykształcenie. Dać każdemu poradę taką trafną i pouczającą, to mnie skłoniło i zmusiło żeby pani Annie pogratulować za jej odpowiedź. Jednocześnie chciałem się wypowiedzieć o liście w Radach z dnia 28 czerwca. „Młoda mężatka”. Ta młoda mężatka, moim zdaniem, ani w obozie nie była, ani nic nie widziała, no i ciężko nie pracuje, dlatego takie myśli jej w głowie. Niewiadomo czy jej mąż wie o tym. A szkoda. Gdybym miał adres to bym mu przekazał ten wycinek z „Tygodnika”. Pozdrawiam Panią Annę, życząc owocnej pracy dla dobra ogółu emigracji.

POLAK-CZYTELNIK

SZANOWNY PANIE!

Serdecznie Panu dziękuję za słowa uznania i pochwały. Sprawily mi ogromną radość. Jeśli uważa pan i inni Czytelnicy, że moje rady mogą pomóc ludziom — to największa dla mnie satysfakcja. Natomiast nie mogę się zgodzić z pana reakcją na list „młodej mężatki”. Nie uważam, że byłoby słuszne wysłać jej mężowi wycinek z „Tygodnika”, aby się dowiedział o tym, co jego żona pisała do mnie. Listom przychodzącym do mnie zapewniam pełną dyskrecję. Nikt nie może się dowiedzieć, kto je pisał. I chyba tak jest słusznie. Między ludźmi bliskimi są sprawy, o których nie mówi się tak jasno i szczerze, jak w liście anonimowym do obcej osoby. Prawda? Jeszcze raz dziękuję za miły list.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Zupełnie nie wiem co robić. Proszę sobie wyobrazić, pewnego dnia wracałam późno do domu i tuż przed domem zobaczyłam mojego syna (17 lat) caturującego się z jedną panią, mocno od niego starszą, osobą, która ma w moim miasteczku bardzo złą opinię. Podeszłam bliżej. Oni mnie zauważyli, bardzo się oboje spieszyli, wzięłam syna

z sobą i wróciliśmy do domu. Zapytałam, dlaczego zadaje się z taką a taką kobietą. Powiedział, że nie będzie ze mną na ten temat rozmawiał, że nie może matce tego powiedzieć, że to męskie sprawy. Ja rozumieję, że chłopak w tym wieku może już poznać życie, ale czy musi w tym celu zadawać się z osobą o takiej opinii. Proszę mi poradzić co robić. Zaznaczam, że jestem wdową, że syna chowam sama i że na ogół nie mam z nim wielkich kłopotów.

MATKA

DROGA PANI!

Dobrze byłoby, gdyby znalazła pani jakiegoś zaprzyjaźnionego, rozsądnego mężczyznę, może kogoś z rodziny, kto mógłby z synem porozmawiać po męsku. Ta rozmowa nie powinna mieć charakteru moralizatorskiego. Po prostu trzeba chłopcu pewne rzeczy wyjaśnić, ostrzec go przed niebezpieczeństwem zadawania się z takimi kobietami, a ponadto po prostu powiedzieć mu, że nie powinien się w ten sposób afiszować. Ale nie ma pani powodu do rozpaczki. Takie jest życie i nie zatrzymamy go.

ANNA

A oto jeszcze jeden list:

DROGA PANI ANNO!

Chodzi mi o list „zakochanej kobiety”, której kochanek mimo ich trzyletniego współżycia nie chce się żenić.

Skoro ta pani pisze, że kocha pewnego mężczyznę tak bardzo, jak tylko kobieta może kochać, musimy jej wierzyć, ale czy z wzajemnością? Bo to, że żyją oni z sobą trzy lata, wcale nie dowodzi o szczerzej wzajemnej miłości. Z mojego punktu widzenia wynika, że zgadzają się oni raczej pod względem fizycznym. Każda kobieta powinna być trochę dyplomatką wobec ukochanego. Kochanek tej pani mówi, że nie znosi „niewoli” i dlatego nie chce się żenić. Zależy co on rozumie przez słowo niewola i swoboda. Na podstawie chociażby tych jego słów wynika, że on jej nie kocha naprawdę szczerze, tak jak ona jego, bo w wrzeciwym razie pragnąłby jak najprędzej ożenić się i założyć ognisko domowe, do którego dąży każdy uczciwy, kochający mężczyzna.

MERY

## §§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Jan LONGIN  
Romainville (Seine)

Padłem ofiarą wypadku przy pracy. Mimo że nie jestem zupełnie wyleczony, patron pragnie, bym wrócił do atelier, gdyż nie może się beze mnie obyć ze względu na moje kwalifikacje zawodowe. Czy mogę przerwać leczenie i wrócić do pracy?

Jak Panu wiadomo, ofiara wypadku dopóki znajduje się na leczeniu i nie może pracować, tak długo pobiera odszkodowanie dzienne, z tym, że sytuacja ta jest prowizoryczna. Wydarzyć się może jednak, że na skutek odniesionych ran, ubezpieczony pozostaje kaleką. W tym przypadku jest przewidziane odszkodowanie w formie renty.

Renta przyznana z tytułu wypadku przy pracy jest dowodem, że ubezpieczony stał się kaleką, co pociąga za sobą niezdolność do pracy — całkowitą lub częściową.

Stałą niezdolność do pracy po wyzdrowieniu (consolidation de la blessure) i wysokość tej niezdolności, ustala Kasa Regionalna (Caisse Régionale).

W razie powrotu do prac bez zezwolenia lekarskiego może się Pan narażać na utratę prawa do renty, a w razie pogorszenia stanu zdrowia w czasie pracy poważne kłopoty z leczeniem przez niestosowanie się do zaleceń lekarza.

## ● CZASOPISMA NAUKOWE CIĄGŁE i SERYJNE

ukazujące się w języku polskim i językach obcych, względnie posiadające streszczenia w tych językach

- ROCZNIKI oraz numery dawne wszystkich polskich czasopism tak przed- jak i powojennych
- Tytuły wyczerpane, nieosiągalne w antykwariatach — sporządzamy fotokopie względnie mikrofilmy

Zamówienia przyjmuje:

„EXPRIMRUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46,  
Polska. Konto: N. B. P. XII O/M, Warszawa,  
ul. Warecka 10 Nr 1534-6-71.



# Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka  
i inne własne specjalności

Nasze wyroby są zawsze świeże,  
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

## Tylko dla kobiet

☉ **DANUTA ZACHARA, POLSKA PILOTKA**, z pasażerką Anną Olszewską, na dwumiejscowym szybowcu „Bocian” pobiła rekord świata w przelocie docelowo-powrotnym. Pokonała ona odległość 415 km na trasie Wschowa — Toruń — Wschowa. Dotychczasowy rekord należał do pilotki Hanny Badury i wynosił 373 km.

☉ **WALENTYNA KĘDZIÓR-PIASECKA** — wiceprezesa chóru „Kalina” w uznaniu zasług położonych w służbie dla szerzenia kultury pieśni polskiej na obczyźnie — została zaszczytnie wyróżniona nadaniem jej honorowego członkostwa Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Jest to najwyższe odznaczenie nadawane przez Związek Śpiewaków.

☉ **P. JANE KMITA, POLKA** z pochodzenia, liczy 24 lata, z zawodu pielęgniarka zamieszkała w mieście Regina w Kanadzie — zdobyła tytuł „najpiękniejszej kobiety kłownego liścia” na lata 1963/4. Wybory odbyły się w miejscowości Niagara Falls (Ontario). Pani Kmita będzie reprezentowała Kanadę w Konkursie „Miss Universum” oraz w „Miss World Contest”.

☉ **20-LETNIA INGRID PETERSEN** — żona norweskiego lotnika — jest pierwszą kobietą, która dokonała przelotu na samolocie jednomotorowym „śnieżny gąsior” nad Biegunem Północnym. Start Petersen nastąpił z lotniska Fairbanks na Alasce, a lądowanie miało miejsce na lotnisku w Bodes (północna Norwegia).

☉ **BARBARA ENGLE I RAY SHEARER** z miasta Cincinnati (USA) — członkowie klubu miejscowego narciarzy wodnych — wzięli ślub na nartach. Młoda para złożyła przysięgę ślubną w momencie gdy byli ciągnięci przez łoż, na której duchowny James Teagarden odprawił odpowiednią ceremonię.

## Światem rządzą mężczyźni a nimi kobiety...

### Natchnienie Mickiewicza

Marianna Ewa Wereszczakówna, „Marylka”, „Niebieska Maryla” — imiona te zapanały w poezji miłosnej najwybitniejszego polskiego wieszczka Adama Mickiewicza. O rok młodszą od Adama, bardziej urocza niż piękna, wychowywała się w środowisku wielkopańskiego ziemianstwa, środowisku wrażliwym na nowe prądy kulturalne. Wyrosła i żyła z naturą litewską Maryla Wereszczakówna miała niezwykle piękny, szlachetny świat marzeń, i wiele wspólnych upodobań z Mickiewiczem.



Poznali się w lecie 1820 r. w rodzinnych Tuchanowiczach Marii, do których Adam zawitał na wakacje. Młodemu i niezwykle wrażliwemu nauczycielowi z Kowna żywiej zabiło serce na widok Maryli. Odtąd Tuchanowicze stały się dla Mickiewicza „rajem tuchanowickim”, do którego myślnymi i tęsknotą powracał przez całe życie.

Miłość Maryli do Mickiewicza była dość dziwna, a może chorobliwa, w każdym razie trudna do pojęcia. Przeżywała psychicznie każde spotkanie i rozstanie z ukochanym. Na przeszkodzie do małżeństwa panny Maryli z człowiekiem niezamożnym i wtedy jeszcze nieznanym stała rodzina i najbliżsi krewni, którzy nie pozwolili na ten, w ich pojęciu, mezalians. Lecz nie tylko pochodzenie było przyczyną do zerwania kochającej się pary. Chodziło o ratowanie zagrożonej fortuny rodzinnej, a przede wszystkim ukochane przez Adama i Marylę Tuchanowicze.

Niemal w rok po zapoznaniu się Maryla wyszła za mąż za hr. Wawrzyńca Puttkamera. Fakt ten był źródłem nieustannych konfliktów we-

wewnętrznych dla obojwojga zakochanych. Maryla ciągle chciała wyrzec się miłości do Adama, i chyba nigdy jej się to nie udało. W 1823 r. pisała do przyjaciela „słuchając głosu powinności, straciłam prawo do jego serca. Można z siebie zrobić większą ofiarę?”

Kochający się mieli stały kontakt za pośrednictwem kuzynki Adama Teklusi Stypułkowskiej, dobrej, rozumnej i serdecznie obojwojgu oddanej przyjaciółce.

Pierwszemu dojrzałemu okresowi twórczości Mickiewicza patronowało imię Maryli, jej postać przeobrażała się w najróżniejsze postacie — bohaterki utworów Mickiewicza. Poprzez potęgę jego poezji wtargnęła ta paniątka z ziemianckiego dworu do każdego polskiego domu i do historii polskiej literatury.

Jego — może nie pierwsza, ale największa i nieszczęśliwa miłość...

Nie rzucajmy gromów na Marylę i nie miejmy do niej pretensji. Wszak gdyby tak

się nie stało, jak się stało, nie narodziłyby się te piękne strofy:

Do M...

Precz z moich oczu!...  
posłucham od razu,  
Precz z mego serca!...  
i serce posłucha,  
Precz z mej pamięci!...  
Nie! tego rozkazu  
Moja i twoja pamięć  
nie posłucha.

Jesienno-zimowa moda nie lansuje żadnych rewelacyjnych zmian w obuwiu damskim. W dalszym ciągu będziemy nosili pantofle z wydłużonym noskiem, przy czym wysokość obcasów jest bardzo różnorodna, od niskich szpilek do wysmukłych szpilek. Tę imponującą kolekcję przedstawia nam paryski mistrz obuwniczy Charles Joudan



Trzewiki były zgoła potargane, pończochy mokre aż do kolan. Knajpa była dość ciemna i, zdawało się, zupełnie pusta. Jedna lampka elektryczna paliła się w całej wąskiej a długiej sali. Sałę tę przegradzały kępy kamelii i oleandrów w wazonach. W głębi było wielkie lustro, które odbijało w sobie lampę elektryczną i sałę, tworząc złudzenie dalekości. Jeden jakiś człowiek spał siedząc przy stoliku, z głową złożoną na rękach.

Nierychło podszedł do Ewy kelner, drab w wyświechtanym fraku. Między jego kamizelką i majtkami widać było kolorową, ale i tak brudną koszulę. Patrzył na Ewę podejrzliwie, spođe ła, obojętnie podciągając portki podpasane skórzonym paskiem. Kazała podać sobie fiasco dobrego wina. Skoro tylko przyniósł, duszkiem wychyliła kielich — jeden i drugi. Ciepło z wolna, z wolna rozszerzyło się w jej piersiach, ramionach, nogach. Ogień zamigotał w oczach. Wypiła jeszcze jeden kieliszek i z rozkoszą uczuła, że pokonane dreszcze uciekają za dziesiątą górę. Oparła się plecami o ciepłą poduszkę sofy i wnet poczęła zapadać, zanurzając się, pograżyć w cichy pół sen, pół jawę.

Wszystko ucichło, uspokoiło się. Słyszała dziwny szelest w uszach — ni to skrzypienie częstotliwe świerszczyków jesiennych w ścierniskach na wsi. W oczach piasek gorący. Wczuwała się z rozkoszą w ciepłe smugi błądzące po ramionach, po skórze głowy, po udach, po stopach...

Nie chciała zasnąć. Żeby aby nie zasnąć! Już kilkanaście razy postanawiała zadzwonić na kelnera i spytać go, gdzie by tu, w Monaco, można znaleźć numer ogrzany w hotelu i pościel. Miała jednak nieprzełamany wstręt do draba, który jej wino podawał. Nie mogła wskutek tego udźwignąć ręki, żeby zadzwonić. Jednakże ani na chwilę nie utraciła przytomności i nie przymknęła oczu. Poczęła marzyć...

Marzyła, pogrążona w sen na pół zapomniany, że siedzi sama, jak zawsze, na stopniach z granitu, co już tysiące lat trwają. Wysmukłe trawki kołyszą się za wiatrem. Wyrosły w szczelinach pomiędzy olbrzymimi blokami marmuru. Żal ich stopą podeptać. To Fiesole. W dali widać błękitne Apeniny, góry spalone od słońca — jednobarwną smugę. Ciepły stamtąd wiatr łaci i zapach drzew pomarańczy. Tam w dole, pod stopami, arena starożytnego teatru. Tędy wyrzucano rozszarpane ciała, a tędy wpuszczano lwy. Cichy śmiech przewija się przez wargi. Dziwna rzecz, że tutaj teraz nie ma knajpy z ostrymi i białym winem...

Słychać kroki. Mały, nawiany przez wiatr zwirek zgrzyta pod stopami nadchodzącego. To idzie Łukasz. Serce słyszy jego kroki, a ciężar przyniata piersi. Nareszcie go się doczekała! Nie, nie odwróci głowy! Niechaj on pierwszy! Łukasz idzie po stopniach, po stopniach, po stopniach... Niesie na rękach dziewczyneczkę. Różane jej ciało rozkryło się od wietrzyka. Okragłe kolanko wystaje spod ciemnej chusty. Pięta różana, maleńka jak zawiązek jabłka, huśta się na powietrzu. Toczona

Przemknęła myśl tak niepochwytana, że ledwie ją można było pojąć — myśl o tym, że „Łukasz” jest to pewnie widziadło — nic więcej. Usta same wyszeptaly:

— Już go na świecie wcale nie ma. Zabił się.  
Głuche, bezsilne szlochanie bez łez jak suchy kaszel wydarło się z ust. Serce nie biło swą własną, znaną drogą, lecz zdawało się skakać w poprzek tej drogi. Jeszcze myśl:

„Gdzie teraz odnaleźć... Szczerbica?”

„Krzyk z głębi duszy:

„Łukasz!”

Senny obraz Dwarfów idących dokądś z kasyna — na dół, na dół... Żal sięgający szpiku kości i ściśnienie serca na wspomnienie twarzy pani Dwarf.

Później cisza — i znicestwienie wszelkiego wrazenia. Dobra, długa chwila ciszy. Och, żeby tak zawsze żyć w tej ciszy, leżeć jakoby na posłaniu w domu rodzinnym, za młodych lat, za dni minionych. W tej ciszy świętej tylko jedno przeszkadza, jedno dokucza i nie daje śnić...

Co parę chwil leci z zewnątrz, zza okien ostłoniętych wielkimi storami... Wicher? Nie, to nie wicher... Czyżby krzyk rybaków z tej samotnej w morzu łodzi?

Daleko, strasznie daleko... Słychać! Wciąż!

Głos tęgi, łoskot i głuchy dźwięk w-w-a-c-h. — Cisza — i znowu w-w-a-c-h — w-w-a-c-h! — Cisza — i znowu!

— Morze! — wyszeptala otwierając oczy.

Teraz na wspomnienie morza uderzył w nią strach bez granic, boleść prawie fizyczna. Serce ściśnięto się i stuliło w sobie, jak ptaszek w nocy osierociał wśród piorunów. Słychać, jak fale, wzdęte daleko, padają na wysokie skały, jak pękają olbrzymie wodne banie i jak jęczą zapadając w głębinę. Ewa wstała ze swego miejsca i zbliżyła się do okna. Podniosła brzeg stary, odchyliła go i patrzyła w noc głupimi, szeroko rozwartymi oczyma. Twarda ciemność uderzyła jej oczy.

Wiatr kwiczał ślizgając się po ogromnych szybach okien.

Deszcz prał w nie długimi lejcamy. Z podmuchów wichru wyrwały się raz wraz oszalałe skoki morza.

Otchłań ciemności wylewała z paszczy swej ryk bałwanów i strumienie zdruzgotanych kamieni.

I oto znowu jakby krzyk w morzu...

Myśl-dreszcz przeleciała tajemnym szlakiem nerwów:

„Nie warto żyć na świecie! Och, nie warto! Wszędzie to samo. Wszędzie krzywda, podłość, przemoc! Wszędzie! Nie ma nigdzie sprawiedliwego sądu i obrony!”

Odwrociwszy się spostrzegła, że ją pilnie obserwuje jeden ze służących kasyna, badając widocznie, czy nie żywi zamiaru odebrania sobie w sali

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

81

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce garnarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Oredowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Po powrocie z więzienia Twardowski zajmuje się tylko alchemią. Po wynalezieniu proszku gaszącego ogień i ugaszeniu pożaru na Zamku, cały Kraków nazywa młodego uczonego „zamawiaczem ognia” i domaga się od niego pomocy w walce z żywiołem. Tymczasem Kasia zaprzęgnięta całkiem myślą o zbawieniu duszy męża udala się z mnichem Sabinką do świątobliwego pustelnika w Krzemionkach.

Twardowski z gołą szablą w ręku rzucił się śmiało w ogień, dym i gruzy, lecące z górejącego domu Balczara. Pod ich ochroną przebiegł aż do Gołębiej, stamtąd nawrócił na Bracką, aby znajomym szlakiem mimo cmentarza Franciszkanów wyostać się za miasto. Maciek biegł tuż za nim. Ale pościg wykrył go i pędził za nim z wrzawą i przekleństwami. Na Psim Rynku, gdzie było pusto i mroczno, zaskoczyła mu nagle drogę gromada ludzi wypadła z Grodzkiej.

— Gdzie on, gdzie, biesowski syn!...

W przejściu między ogrodami też się zaroilo. Byli osaczeni. Twardowski rzucił okiem wokoło i skoczył na stopnie plebanii, szykując się do obrony. Nie poczuwał się do winy i postanowił drogo sprzedać swe życie. Maciek też uzbroił się w jakiś drąg i stanął przy jego boku. Już ich tłum obskoczył, już zaczęły stukać w mur rzucane w nich kamienie i cegły, już oblegający, wysunawszy naprzód bosaki i kije, podchodzili tak blisko, że widać było w misotliwej poświacie pożaru ich wykrzywione wściekłością i zabobonnym strachem twarze.

— Kamieniami go!... Hakiem!... A z daleka!... Bo cię jeszcze siarką sparzy!... Czarci sługa!... Na krzyż go, na krzyż!... Imaj! — podjudzali się wzajem, zmieszani cokolwiek groźnym obliczem alchemika.

Znowu posypały się kamienie; jeden trafił w szablę Twardowskiego, która zadzwieczała żałośnie.

— Hejże! Z jednym rady dać nie możecie?... Puście mnie! — wołał ogromny ko-

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓  
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

życia. Uczucie wzdrywania i wyniosłości pchnęło ją naprzód. Poszła przez zatłoczone sale, ulicę, która się przed nią otwierała zawsze. Szeptano. Minęła wspinały westybul, odepchnęła olbrzymie drzwi i znalazła się we wicherze. Wicher! Jakby na nią od dawna czekał. Palmy skrzybiały w nim miotając na wsze strony swe olbrzymie wachlarze. Marmurowy chodnik, biegnący na dół, zalany był wodą i lśnił się. Tepe światło bań elektrycznych, które wicher na wysokich słupach kołysał, ukazywało ów chodnik w dziwnym i strasznym świetle. Ewa biegła czując, że deszcz przemoczył już jej stanik i zalewa ramiona, że nogi w płytkich lakierkach nurzają się w wodzie i marzną.

Czy to krzyk w morzu, czy w niej?

Słuchała.

Aż oto chodnik urwał się w jakimś miejscu. Brnęła przez szyny, podkłady, znowu przez szyny. Upadła na ziemię. Nogi jej wlatywały między zwrotnice jak w potrzaski z żelaza, pantofle wykrewały się na stopach.

Wicher zerwał z głowy woalkę i kapelusz, rozplątał włosy. Nie wiedziała teraz, dokąd biegnie i gdzie jest.

Nieznana siła popychała ją naprzód w tę stronę, skąd dochodziły straszliwe głosy morza.

Rybacy wołają, rybacy...

Zdławione serce jęczało posłusznie: „Idę już, idę...”

Nie wiedząc o tym, że idzie, słyszała rozlegające się raz za razem stękanie zbieganych wód. Coś, jak gdyby jęk ludzki, wypadało z dołu, spod ziemi, i opasywało żebra arkanem rzemiennym, ciągnąc ku sobie. Szloch, których przenigdy nie zapomniała dusza, przetrzącały nogi i zginały kolana.

Modlitwy jakieś, które charczą obumarłe gardziele i wykrztuszają konnające usta, lkały nadaremnie, nie wysłuchane w tej nocy. Ewa stanęła na brzegu skały. Poczuli nagością kolan, nóg i brzucha przepaść zimnego oddechu. Rozwarte jej oczy widziały w grubym mroku latających sznury i węzły pian. Ot — tam — to morze szaleje, wścieka się. Rade by skoczyć na jej nagie ciało! Zrozumiała biednym swoim rozumem, że to na nią zarzucają pętlę te dzikie siły. Chwyciła się ręką za serce i upraszała jeszcze tylko o chwilę spoczynku. Ale o słuch jej uderzyło to, co było najstraszliwszego w jej życiu: senny osłuch cichutkiego kwilenia...

Rączki stulają się i rozwierają. Kolanka dygocą od tego zimna... Zaraz zagaśnie, zagaśnie ten głos...

Zatrzęsła się wszystka, jakby ciało jej było słupem piasku, złamała się w sobie — i z krzykiem zleciała na dół.

Ręce jej konwulsyjnie chwyciły chropawe żelazne ogniwa łańcucha bariery, nogi wlokły się jak poodrąbywane, po jakowych kamiennych schodach. Dzikie piany skakały jej do ramion, do oczu, rzucały się pod zmoczone suknie.

Stękanie konnających, ryk pijanych żołdatów, dźwięki zgrozę i milcze-

wał, mierzac w Twardowskiego długim osekkiem. Wtem drzwi za młodzieńcem otwary się i miękka dłoń pociągnęła go za szaty w głąb domu. Na zewnątrz rozległ się wściekły ryk i ciosy posypały się na drzwi. Twardowski obrócił się i spojrział na zbawcę. Poznał od razu kapelana Czarnkowskiego i ten go poznał. Stali chwilę naprzeciw siebie jak skamieniali.

— Aha, pan Twardowski! Cóż to się stało, że teraz na waści taka napaść, jak ongi na mnie? — spytał się ksiądz, opanowując zdumienie.

Twardowski bystro wpatrywał się w ascetyczną twarz księdza, jeszcze chudsza i bledsza niż zwykle w żółtym świetle płonącej na stole świecy, i nic nie odpowiadał. Za drzwiami wrzało, rozlegały się liczne uderzenia, jakby siekierą ktoś o deski dziobał. Przytulony do drzwi Maciek cicho płakał.

— To ja proszę, ksza, to ja!... Nie upilnowałem butli... Zdrzemnąłem się... Pękła i ogień rozlał się po całym domu... Ledwie z życiem uszedł po płonących galeriach... — zaszeptał chłopak przez łzy.

Ani ksiądz, ani Twardowski nie słuchali go, pochłonięci łomotem wybijanych podwoi.

— Niech mię ksiądz kanonik wypuści... Oni tu za chwilę wedrą się, zabiją i księdza!

— Życie nasze jest w ręku Boga! — odrzekł poważnie kapłan. — Dokąd pójdiesz? Wszędzie cię złapią i rozszarpia. Rozgniewany tłum jest bezrozumny. Zresztą dobrze, idź! Oto masz klucz od kościoła. Cichutko przemknij się kuchnią i schroń w zakrystii. Tam cię nie ruszą. Ja tymczasem ich tu zatrzymam!

Zdjął z gwoździa duży klucz i podał go Twardowskiemu. Sam włożył komżę i wziął w ręce srebrny krucyfik. Twardowski poznał ten sam krzyż, którym kiedyś duchowny bronił przed nim zbrodniczych parobków. Serce mu się boleśnie ścisnęło i zawahał się.

— Śpiesz się! Rychło tu będą! — pilił go proboszcz.

— Księżę, księżę kanoniku! Jam winien przed tobą... jam winien... — bełkotał wzruszonym głosem Twardowski.

Ksiądz zdawał się go nie słyszeć; łagodnie, lecz stanowczo popychał go ku wiodącym na korytarz drzwiom.

Kiedy alchemik ze sługą znikli nareszcie w tym ciemnym, wiodącym do sieni przejściu, ksiądz Czarnkowski spokojnie otworzył jęczące pod naporem tłumy drzwi i uniósłszy w górę krzyż, zaczął mówić:

— „Nie sądzicie, a nie będziecie osądzeni!”

Tłum zamarł bez ruchu.

## IX

Wyniosła świątynia piętrzyła się chmurnie ku niebu, przesiąknięta ciemną jak krzepnąca krew łuną. W dole z mroku ziemi sterczały wokoło i blade łyskały w falowaniu poświaty liczne krzyże i nagrobki cmentarza. Niski mur cmentarny biegł opodal twardą wstęgą bezruchu i ciszy, za którą złowrogo huczały głosy wzburzonego miasta.

Mieli wejść od zakrystii i dlatego musieli kościół okrążyć. Przodem sunął Maciek, za nim kroczył bez pośpiechu Twardowski z ręką na szablę i markotną zadumą w twarzy.

— Pośpieszajmy, mistrzu, pośpieszajmy!... Tędy, tędy... bo wymiarkują i przetną nam drogę!... — szeptał żak, poglądając z nieopisaną trwogą na mur cmentarny, nad którym już mu się widziały błyszczące bronie i kudłate głowy rozwścieczonych mieszczan.

Gdy nareszcie klucz obrócił się ze zgrzytem w zamku i uchyliły ciężkie dźwierza, chłopak usunął się, puszczając pana naprzód, i dodał, przywierając za nim drzwi z powrotem:

— Niech wasza miłość zaczeka!... Duchem skoczę na plebanie, by nam dali jaki szmat na podściółkę, także hubkę, krzesiwo i siarniak dla światła, bo swoich nie mam!...

nie siejące stały dookoła. Ewa odgarnęła z twarzy rozpuszczone włosy, które wicher z węzłów wyzwolił. Uczuła w sobie waleczność jak w chwili porodu.

Rozejrzała się wkoło po chluszczących kłębach i pianach, po zmroku nieprzewycięzionym spokojnymi oczyma. Cisnęła między, żeby nie krzyknąć wniebogłosy z szalonego uniesienia. Stanęła między pianami i we wrzask dzikich wód rzuciła głupie wyznanie:

— Zabiłam, tak! Ja sama z własnej woli zabiłam!

Wszystkiemu w sobie i za sobą nakazała ciszę. Była w pełni rozumu, wiedziała o tym, że ma rozum, ale rozum był bezwładny, na podobieństwo króla, z którego szaty i osadzone nagiego wysoko — wysoko, na samym szczycie gilotyny.

Myśli jak szczekająca broń roznosiły łoskot po głowie. Trwała tak przez chwilę w zachwycie nadczłowieczym, w smutku swoim-nieswoim, w uczuciu zgłębienia ludzkiego nieszczęścia. Czula, że teraz w sobie dźwiga tłum ludzi tam na górę widziany, a dźwiga z własnej woli, gdyż nie może nie dźwigać. Nigdy dotychczas nie doświadczone przecucie nieubłaganych praw rządzących grzechami ludzkimi, jakby w sądzie, przez moment zgłaszało pozew i obronę, o dziwo! w jej ubogim sercu.

Dreszcze zimna, bijące po krzyżu raz za razem jak ciosy ognistego bata, wyrwały ją z odrętwienia. Poczęła brnąć w górę po schodach zalanych wodą, trzymając się rękami zimnych ogniw żelaznego łańcucha. Wyszła znowu na szeroki plac pełen zwrotnic, szyn czerwonnych i zielonych latarek. Wicher wył tam w budach strażniczych ledwie oświetlonych, jęczał dookoła słupów żelaznych. Pociąg z hukiem i skowytom zwrotnic przeleciał obok. Ewa była już zupełnie spokojna.

Widziała w zamyśleniu jego ogniste latarnie, twarz maszynisty czarną i ponurą. Zaznała gorąca kadłuba lokomotywy. Uśmiechnęła się z okrucieństwem do myśli, jak strasznym głuptym jest maszynista oddający się, licho go wie dlaczego, piekielnej pracy... Drżąc z zimna i szczekając zębami, biegła dokądś przed siebie. Nie mogła pojąć jednej tylko rzeczy: po co było zeskakiwać w morze? Oczy miała rozwarte i wbite w noc.

Jak i gdzie znaleźć numer hotelowy i ciepłą pościel?

Myśli wyczerpały się i krążyły około jakichś drobiazgowych zachceń, które z kolei mdlały i gasły.

Trafiła znowu na wąski, pochyły chodniczek i biegła po nim. Biegła długo, ściskając w lewej ręce rondo kapelusza, który jej wiatr zerwał był z głowy. Stanęła nagle przed oświetlonymi drzwiami knajpy Gambrius, jakby wydrążonej we wnętrzościach skały, na której szczycie wznosi się sławne kasyno. Z rozkoszą wbiegła do wnętrza. Z uciechą poczuła, że już jej deszcz nie bije, a wicher na wskroś nie przesywa. Usiadła na pierwszej z brzegu sofie i poczęła wyzimać, skręcać w pułkiel i spinać swe włosy. Poprawiła kapelusz, uporządkowała suknię.

Twardowski oparł się plecami o rzeźbione odrzwia kamienne i zamknął na chwilę oczy. War krwi i myśli, jaki kotłował mu się dotychczas po głowie i całym ciele, z wolna spływał do serca wielkim, bolesnym ciężarem.

Skąd? jak? dlaczego?

Poczuł się nagle na dnie jakiejś straszliwej przepaści... Nie, jeszcze nie na dnie!... Oto zawisł na malutkim zrębie, a pod nim dopiero zieje otchłań, gdzie w odmęt ognia i nienawiści zawaliło się wszystko... Nie śmiał, nie miał siły na razie w nią spojrzeć...

— Panie, dali jakieś wyrko, ale światła — nie! Nie kazali palić... Juścić, mogliby jeszcze spojrzeć z ulicy... I kto ich wie, tych diabelskich synów, czy uszanują świątynię?!... Chodźmy, panie, w głąb kościoła, tam przepieczniej. Z kruchty kościelnej to nas pewnikiem wywłoka, jak Tęczyńskiego! — szeptał Maciek, ciągnąc z lekka pana za rękaw i wlokąc za sobą szeleszczące po kamiennej posadzce postanie.



Twardowski zatrzymał się u pierwszego filara, siły opuściły go nagle, kolana ugięły pod nim, głuchy szum, podobny do szumu zalewającej powodzi, zamroczył mu myśli, z ciężkim westchnieniem, podobnym do jęku, opuścił się na ziemię. Maciek kłopotał się u jego nóg, podścielając mu przyniesioną szmatę. Twardowski nie położył się, lecz oparł znowu mocno plecami o cokół filaru i głowę na piersi opuścił. Śmiertelne zużycie miażdżyło go; czuł, że chwila zapomnienia, króciuchny sen zbawiłyby go, wróciłyby mu jasność myśli i krzepkość ciała. Lecz sen nie przychodził. Daremnie stulał oczy; niedawne zdarzenia: przeprawa przez wzbu-

rzoną rzekę, mrok lasu, poszukiwania żony, płomienie gorejącego miasta, wrzask ścigającej go tłuszczy... wdzierały mu się do mózgu poprzez wątle łuski przymkniętych powiek i hulały niesamowicie w opróżnionej duszy. Jak z głębokiej topieli słyszał mgliste słowa modlącego się obok Maćka:

„...Aniele Boszy... Straż moja!... Mnie Tobie poleczonego miłosierdziem Pańskim w dniu i w nocy oświecaj, szpomagaj i prowadź... W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego!... Amen... Bądź nam miłoszczyw, wysłuchaj nas, Panie!...

Od wszystkiego złego, wybaw nas,

Panie!...

Od grzechu każdego, wybaw nas, Panie!

Od gniewu Twego, wybaw nas, Panie!

Od nagłej niespodziewanej śmierci,

wybaw nas, Panie!

Od sideł szatańskich, wybaw nas, Panie!

Od gniewu, nienawiści i wszelka zła

wola, wybaw nas, Panie!

Od ducha nieczystości, wybaw nas, Panie!

Od piorunów i burzy, wybaw nas, Panie!

Od śmiercy wiecznej, wybaw nas, Panie!”

Ale słowa modlitwy ślizgały się po Twardowskim tym razem bez najmniejszego wrażenia, przeciwnie, gniewały go jak dokuczliwe brzęczenie owadów, przeszkadzając mu skupić, opanować rozhukane myśli i widziadła. Czekał cierpliwie, zacisnąwszy zęby, aż sługa uśnie, i wtedy dopiero otworzył oczy. Przez wąskie, długie, witrażowe okna z trudem przedzierały się w mrok kościoła purpurowe blaski pożaru. Można by mniemać, że to świt zagłada, gdyby nie drgania nieustanne, niespokojne, w których malowane na szkłe figury świętych, pustelników i aniołów, białe kościotrupy i czarne postacie szatanów zdawały się żyć i poruszać... I samo wnętrze świątyni chwiała się; ciężkie kamienne kolumny, zdało, płynęły wciąż ku górze jak ciemne, niesamowite dymy i ginęły, rozwiewały w łukach sklepienia... Złocenia ołtarzy błyskały i gasły jak tysiące złowrogich ślepi... A cisza napełniona była dziwnym szelestem...

— Boże, za coś mię pokarał gorzej niż Hioba i samo życie moje pozbawił wartości?... Przecz chciałem bliźnie moje uszczęśliwić i wydrzeć wrogowi Twemu panowanie nad nimi!... Cóż mi pozostało z wczorajszego dnia i co począć mam jutro!... Jeżeliś to uczynił, Panie, z woli Twej, oświeć mię, abym w pokorze zniósł wyroki Twoje... Jeżeli zaś sprawił to szatan, mszcząc się na mnie, żem szarpał potęgę jego, to dlaczego dopuścił, o Panie, do zniszczenia sługi swego?... — wzywał w cichej modlitwie.

Czekał. Lecz nic nie zmieniło się ani w świątyni, ani w jego samego obolałym,

obumarłym sercu. — Wtedy obudził się w nim nagły bunt i żal, poczucie, że odwraca się w nim dusza od wszystkiego, co było mu dotychczas drogim:

— Pójdę służyć zwycięzcy!... — przeleciało mu przez głowę piorunem.

W tejże chwili luna w oknach przygasała i wydało się Twardowskiemu, że otaczające go kamienne filary i sklepienia przeistaczają się nagle w olbrzymie, ciemne jak noc skrzydła nietoperza, które unoszą mu z głowy i piersi miażdżący je ciężar.



— Pójdź, synu, a dam ci poznanie bez granic tajemnic świata i panowanie nad nim!... — szemrało w kościelnej ciszy.

Jam jest, który wschodzi rano — szafarz rozkoszy!...

Jam jest słońcem, niebem i ziemią!...

Jam jest duszą powszechności!...

Jam jest tym, co najmniejsze, i tym, co największe!

Jam Angri Mainju...

Jam Azazel, brat Jaldbaotha...

Ciemności tronem moim, a władza moja wszędzie, gdzie pada cień...

Pokłoń się mi, zostań sługą moim, a dam ci moc nad wodami, powietrzem, ziemią i ogniem!...

I nie będzie dla ciebie ni śmierci, ni grzechu!

Żywioły słuchać cię będą jak ludzie, a ludzie kląć cię będą pod dłońią twą jak kłosa pod sierpem żniwiarza!...

Z dna morskiego dobywać będziesz i łono ziemi wyda ci wszystko ukryte i pożądane!

Poznasz mnie, istotę istot, i nie będzie ci przeciwna ni niezwalczona żadna moc!...

Ale musisz być wiecznie sam!

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

**LENG — PICARD ET C-je** 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

## PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — LILLE

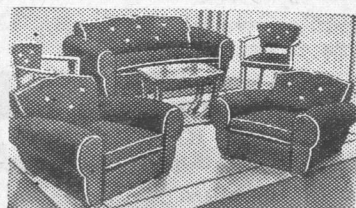
(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi  
znajdziecie wszystko co dotyczy

## OPTYKI, AKUSTYKI I PRODUKTÓW WETERYNARSKICH

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem  
prób, pończochy na żylaki, pasy  
lecnicze

Laboratorium do badania krwi, moczu,  
plwocin itd.



## OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde  
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych  
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —

SALONY — SYPIALNIE — MATERACE

COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Firma udziela długoterminowych kredytów

## D. DOWJNA - BIENAIME

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

Dalszy ciąg nastąpi



Jubilaci — p. Mazurkowie

# ZŁOTE GODY W HOUDAIN

Są to ludzie pracowici i skromni, którym zajęcia codzienne wypełniają dokładnie cały dzień.

Ale wśród pracy i trosk nikt tutaj nie zapomina o rodzinie. Są bardzo zżyli i silnie ze sobą związani. Prawdziwa polska rodzina, która mogłaby być podawana za przykład innym. Tym bardziej, że przeszła już długą próbę czasu...

Państwo Mazurkowie z Houdain obchodzą obecnie złote gody — pięćdziesięciolecie małżeństwa.

Liczący sobie obecnie 75 lat p. Wit Mazurek wraz ze swą 70-letnią żoną p. Marią z Kordeckich wyemigrowali z Polski w 1922 roku. Pochodzą oboje z ziemi krakowskiej, z powiatu proszowickiego (dawniej był to powiat miechowski), w którym niełatwo było żyć. Pracowali oboje na roli, jako najemnicy, potem przenieśli się do Sosnowca. Tutaj pracował p. Mazurek w kopalni „Ryszard”, potem odbył służbę wojskową, wreszcie zdecydował się na wyjazd za granicę. Młode małżeństwo miało już wtedy troje dzieci liczących 7, 6 i 2 lata.

Po przybyciu do Francji, trafili państwo Mazurkowie najpierw na południe, ale wkrótce przenieśli się do zagłębia kopalnianego w Nordzie i na „Trójce” w Divion utknął pan Mazurek na 30 lat. Z pięciorga dzieci, których doczekali się, żyje troje: Bronisław, Janina i Helena. Są to już ludzie dorośli, na stanowiskach, którzy zakładali własne rodziny i obdarzyli pp. Mazurków gromadką siedmiorga wnucząt.

Ale więzy rodzinne nie rozluźniły się. Wszystkie dzieci odwiedzają często domek kopalnianej kolonii w Houdain, a dla wnucząt, jak same twierdzą — spędzanie wakacji tutaj jest największą przyjemnością. Nie pragną luksusu, zbytku, kochają serdecznie tych starych, spracowanych dziadków, którym wiele zawdzięczają. Od najwcześniejszego dzieciństwa wpajali oni w młode serduszka szacunek dla człowieka, szacunek dla pracy, miłość dla ojca, matki i całej rodziny.

W dniu, w którym odwdzieliśmy pp. Mazurków, zastaliśmy ich w towarzystwie trzech roześmianych wnuczek, szczęśliwych, że mogą być u babci i dziadzia.

Najstarsza z nich, piętnastoletnia Danusia, która mówi doskonale po polsku (do dziadków pisze po polsku listy), ukończyła szkołę w Condé-sur-Escaut, otrzymując Brevet Élémentaire du Premier Cycle. Opowiedziała nam też, że jej braciszek Edzio jest w tej chwili na wakacjach w Polsce. Pozostałe dwie wnuczki, równie grzeczne i miłe, to Martine i najmłodsza Kasia.

Nie mogąc wyżyć ze skromnej emerytury, p. Mazurek dorabia sobie szewstwem. Żona jego w tym czasie uprawia ogródek. Są tam pięknie wyhodowane, jarzyny i kwiaty. Różami zajmuje się p. Wit Mazurek sam, po zakończeniu pracy nad naprawą obuwia. Wszystkie kwiaty są bardzo ładne, pielęgnowane z nadzwyczajną starannością. Stały się one jak gdyby symbolem spokoju i szczęścia, które zawitało u zmierzchu do tych pracowitych ludzi. To chyba pierwsze róże ich życia.

Państwo Mazurkowie nie obchodzą swych złotych godów, nie organizują żadnych uroczystości. Po prostu nie stać ich na to. Dzieci złożyły im życzenia przy okazji pierwszej wizyty (ich także nie chcą narażać Jubilaci na koszty specjalnej podróży). Obecnie napływają listy, które świadczą, że o wielkiej rocznicy w życiu pp. Mazurków rodzina i przyjaciele nie zapominają.

Pięćdziesiąt lat minęło od pogodnego sierpniowego dnia 1913 roku, kiedy para młodych ludzi zawierają związek małżeński w Rucimowicach. Nie przypuszczali wtedy, że zanim dożyją swych złotych godów przeżyją tyle zmian i wędrówek. Nie oni jedni. Tysiące rodzin polskich przeżyło w ostatnich kilkudziesięciu latach podobny los.

Jeszcze raz życzymy szczerym Jubilatom, którzy są naszymi pilnymi Czytelnikami od początku istnienia „Tygodnika Polskiego”, dalszych spokojnych, szczęśliwych i długich jeszcze lat.

## ASSURANCES „LA FONCIERE”

UBEZPIECZENIE WSZYSTKICH RODZAJÓW:

SAMOCHÓD • POŻAR • ŻYCIE

FIRMA UDZIELA KREDYTU NA ZAKUP SAMOCOHODU. Z PEŁNYM ZAUFANIEM ZWRÓĆ SIĘ DO AGENTA REGIONALNEGO NORD I PAS-DE-CALAIS

LEON ŚMIAROWSKI

tél. LENS 13-78. 103, rue Etienne Flament-LENS

## RODACY na szerokim świecie

▲ **Polacy w Australii.** Według ogłoszonych ostatnio w Australii danych statystycznych dotyczących ilości poszczególnych grup narodowościowych zamieszkałych w tym kraju — Polacy znajdują się na czwartym miejscu (wśród grup niebrytyjskich). Na pierwszym miejscu znajdują się Włosi — 213 842, na drugim Holendrzy — 87 059, następnie Grecy — 86 792 oraz Polacy — 69 589 — w tym 51 618 posiada obywatelstwo australijskie. Dodać należy, że dane powyższe nie obejmują dzieci urodzonych w Australii. Dla porównania dodać można również, że ilość Polaków w stosunku do roku 1961 wzrosła o 552 osoby.

▲ **W Wiedniu** w dniu święta 22 lipca na przyjęcie w Ambasadzie PRL dla Polonii austriackiej przybyło około 300 osób z terenu całego państwa, m.in. członkowie zarządu i aktywiści Związku Polaków w Austrii „Strzechy”, Komitetu Tysiąclecia oraz przedstawiciele inteligencji i duchowieństwa polskiego w Wiedniu. Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze. Ponadto w Grazu Wydział Konsularny Ambasady PRL w Wiedniu zorganizował kolejny pokaz filmowy dla Polaków w Grazu i okolicy, na który złożyły się polskie filmy krótkometrażowe: „10 minut dookoła Polski”, „Gdzieś w Polsce” oraz „Suita Polska”.

▲ **Rozbudowa uczelni polonijnej w USA.** Jak podaje prasa polonijna, w USA rozbudowa uczelni polonijnej „Alliance College” w Cambridge Springs kosztować będzie około 100 000 dolarów. Fundusze na ten cel uzyskane zostaną drogą zbiórki publicznej. Zużyte one będą na budowę nowego gmachu, mieszczącego laboratorium fizyczne i chemiczne. Rektorem uczelni Rada Szkolna mianowała dr Henryka J. Parcińskiego, który przez 17 lat piastował funkcję dyrektora „Trenton Junior College” w Cambridge.

▲ **Polskie filmy w Chicago.** Od września bieżącego roku wyświetlane będą systematycznie w Chicago wszystkie długometrażowe fabularne filmy polskie, które zdobyły nagrody, względnie wyróżnienia na międzynarodowych festiwalach filmowych. Zaznaczyć należy, że filmy polskie cieszą się w „polskim mieście” Chicago olbrzymim zainteresowaniem i popularnością, o czym świadczyć może fakt, że po dziś dzień wyświetla się tutaj jeszcze przedwojenne polskie filmy.

▲ **Polacy w Abisynii.** Nowe abisyńskie wydawnictwo naukowe „Journal of Ethiopian Studies” posiada kilku współpracowników Polaków, zamieszkałych w tym kraju. Wszyscy oni są specjalistami różnych dziedzin i pracują w instytucjach rządowych oraz na wyższych uczelniach Abisynii. W pierwszym numerze wspomnianego wydawnictwa ukazały się m.in. artykuły Bolesława Chojnackiego dotyczące problemu leśnictwa w Abisynii oraz G. Krzczunowicza o prawie zwyczajowym i zagadnieniach szkolnictwa w tym kraju.

▲ **Język polski** pojawia się coraz częściej jako jeden z tzw. „języków obcych”, których znajomości wymagają przepisy egzaminacyjne poszczególnych wyższych uczelni angielskich. Ostatnio Uniwersytet Londyński ogłosił drukiem teksty do tłumaczeń z polskiego na angielski i odwrotnie, dla studentów zdających na tak zwany stopień Bc (Ekonomiczny). Teksty tłumaczeń egzaminacyjnych opracował dr Florian Śmieja.

▲ **W półroczniku** wydawanym przez Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Historyczne w USA ukazała się ciekawa rozprawa o Polakach — uczestnikach Powstania Listopadowego, którzy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, gdzie zarabiali na życie przeważnie pracą nauczycielską. Autor artykułu ks. Władysław J. Siekaniec doliczył się około sześćdziesięciu nazwisk nauczycieli języków obcych, zwłaszcza francuskiego i niemieckiego.

▲ **Mr Artur Hedley**, wybitny angielski krytyk muzyczny i autor licznych prac o Chopinie, przekazał Bibliotece Polskiej w Londynie kilkadziesiąt tomów cennych wydawnictw dotyczących Chopina (m.in. unikat — monografię niemiecką pióra Lichtenritta z 1905 r., zawierającą cenne ilustracje), prace poświęcone Szymanowskiemu, polskiej muzyce ludowej itp., jak również rzadkie wydawnictwa włoskie z reprodukcjami rysunków architektonicznych Leonarda da Vinci.

## Pamiętki po Paderewskim w Muzeum Polskim w Chicago

Szczególnie cenną formą uczczenia jubileuszu 60-lecia swego istnienia wybrało Zjednoczenie Polsko-Narodowe w Brooklynie (USA). Zarząd Zjednoczenia wyasygnował 1 000 dolarów na zakupienie cennej kolekcji epistolarniej po Ignacym Paderewskim. Kolekcja składa się z autografów, listów, telegramów, odcisków i innych pism odręcznych Paderewskiego, listów kierowanych do niego, pism, rachunków i czeków podpisanych przez mistrza fortepianu.

Są wśród nich: rękopis przemówienia Paderewskiego do Polaków w Ameryce z 1915 roku, w którym przedstawił położenie Polski i Polaków w drugim roku I wojny światowej i wzywał do utworzenia Legionu Polaków amerykańskich przy armii angielskiej; autograf listu z 1915 r. pisanego odręcznie do J. Szenklera w Piotrogradzie w sprawie utworzenia Armii Polskiej w Rosji, odręczny list H. Sienkiewicza do Ignacego Paderewskiego datowany z Morges 26 marca 1915 r. i inne.



Cepelia

Warszawa  
ul. Rutkowskiego 8  
specjalnie poleca

3 NAGRODY NA ROK 1963 „A i D”  
American Institute  
of Interior Designers

Sklepy CEPELII za granicą:

Bruxelles, 10 Place Ch. Rogier,  
New York, 5 East 57-th Street.

## KILIMY POLSKIE

ręcznie tkane —  
projektowane przez  
wybitnych artystów.

Tkanina podłogowa do każdego  
wnętrza mieszkalnego!

ZŁOTY MEDAL NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH RĘKODZIELA ARTYSTYCZNEGO w 1962 ROKU w Monachium

Wyłączny eksport artykułów  
CEPELII:  
Spółdz. Przeds. Handlu Zagranicznego  
COOPEXIM  
Warszawa, ul. Żurawia 4.

Z Tuluzy donoszą nasi korespondenci

## ● ZESPÓŁ z LUBLINA ODNIÓSŁ SUKCES

## ● MIEJSCOWE STOWARZYSZENIE KULTURALNE ZAŁOŻYŁO POLSKĄ BIBLIOTEKĘ

Publiczność tuluzańska była zachwycona. Wrażenie, jakie wywarli tancerze polscy, było tym silniejsze, iż spadło zupełnie nieoczekiwanie — w pełni lata, w tzw. ogórkowym sezonie, kiedy w Tuluzie nie się nie dzieje, kiedy dosłownie nie ma na co pójść człowiek skazany na spędzenie wakacji w mieście.

Te udane występy zespołu folklorystycznego, o których z entuzjazmem pisała prasa lokalna (m.in. „La Dépêche du Midi”) zawdzięcza Tuluzie słynnemu „Zespołowi Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej” z Lublina. Zespół występował w Tuluzie tylko raz — we czwartek 1 sierpnia, w pięknych ramach zażytkowego Hôtel d'Assézat.

„Zachowując spontaniczność, werwę i czar dawnych tańców chłopskich — pisze „La Dépêche” — tancerze ukazali pełnię swojego talentu i doskonale opanowanie sztuki do tego stopnia, że widzowie nie zauważyli nawet trudności, jakie sprawiała ze społowi szczupłość sceny”.

Dwudziestopięciosobowy zespół z Lublina zmieścił się na niewielkiej scenie pałacu Assézat. Nie tylko się zmieścił. Tańczył, dokonywał cudów zręczności, wirtuozerii i wdzięku, ukazywał czar polskiej sztuki ludowej pełnej dynamizmu i melancholii. „Był to obraz polskiej duszy” — pisał dziennik tuluzański o tym występie.

Dodać należy, że zespół przybył do Tuluzy nie zapowiedziany. Gdyby publiczność wcześniej dowiedziała się o nim, na pewno jeszcze więcej ludzi skorzystałoby z możliwości zobaczenia niezwykłego widowiska.

Poprzednio, 22 lipca, odbyła się w Tuluzie uroczystość zorganizowana staraniem Association Culturelle Polonaise, któremu przewodniczył inż. Wiesław Kaczmarekiewicz.

Stowarzyszenie to dysponuje od 3 miesięcy pokaźnym księgozbiorem składającym się z około tysiąca tomów (powieści, poezje, prace z zakresu ekonomiki, historii, historii sztuki, książki dla dzieci itd.). Większość stanowią książki polskie, ale są również i dzieła w języku francuskim. Wypożyczanie książek odbywa się codziennie, nawet i w niedzielę u p. prezesa Kaczmarekiewicza — 6, rue Mireille. P.I.



## NOWY KONSUL PRL w LILLE

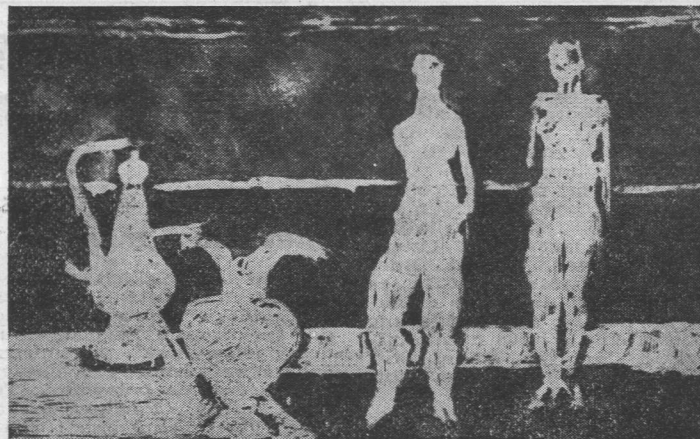
Stanowisko konsula Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Lille obejmuje mgr Józef Klasa, dotychczasowy wicekonsul. Wiadomość ta wywołała duże wrażenie i radość zarówno w kołach francuskich zblizonych do Kraju i Polonii, jak i wśród polskiej ludności zamieszkującej północną Francję. Ze szczerą sympatią pisała o nowo mianowanym konsulu prasa francuska departamentów Nord i Pas-de-Calais, w których Polonia stanowi bardzo poważny odsetek ludności.

P. Józef Klasa urodził się w Grobli, w województwie krakowskim w r. 1931. Po ukończeniu szkoły średniej w Krakowie odbywał studia w Szkole Głównej Służby Za-

granicznej w Warszawie, w której w roku 1956 uzyskał dyplom magisterski. Po studiach rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie. Ostatnio zajmował stanowisko naczelnika Wydziału Polonijnego w tymże ministerstwie. Stanowisko wicekonsula PRL w Lille jest jego pierwszą funkcją pełnioną na placówce zagranicznej. W okresie swej pracy tutaj mgr Józef Klasa pozyskał szczerą sympatię Polaków i Francuzów, z którymi z tytułu swych funkcji się stykał. Stanowisko konsula obejmuje po konsulu Tadeuszu Wegnerze, który po okresie kilku lat pracy w Lille, odjeżdża do Kraju. Przed paroma tygodniami odbyło się w Lille pożegnanie konsula Wegnera.

Nowo mianowanemu przedstawicielowi Polski na terenie północnej Francji towarzyszą serdeczne gratulacje i życzenia miejscowej ludności. Przyłącza się do nich również „Tygodnik Polski”.

## Polscy artyści wystawiają w Paryżu



W „GALERIE LAMBERT”, na wystawie Saint-Louis w Paryżu, trwa bardzo interesująca wystawa malarstwa i rzeźby. W wystawie tej biorą udział liczni artyści polscy z Kraju i z Francji.

Spśród malarzy wystawiających swe prace wymienić należy Tomasza Gleba z Paryża, o którym pisaliśmy obszernie niedawno oraz Brzozowskiego, Chrostowskiej, Dominika, Lebensteina, Zbigniewa Makowskiego, Miarowskiego, Nikifora, Potworowskiego, Rzepińskiego, Wilkonia i Zabłockiego z Kraju. Na wystawie są ich oleje, gouache, akwarele, rysunki, litografie.

Z rzeźbiarzy polskich udział w wystawie biorą: Meissner, Truszyński i Ładniewska, której dwie rzeźby zwracają szczególną uwagę zwiedzających. Wanda Ładniewska jest autorką brązowego medalionu „Mickiewicz”, wmurowanego w setną rocznicę śmierci poety, w roku 1955, w mury gmachu licealnego przy ulicy Lamandé w Paryżu.

Na zdjęciu: litografia Haliny Chrostowskiej: „Akty i dzbany”

## WŚRÓD GOŁĘBIARZY OKRĘGU DOUAI

### Waziers

Szybkość pierwszego gołębia osiągnięta w ostatnim konkursie wynosiła 1.448 metrów na minutę. 25 miejsce w tym konkursie zajął p. Kobylka z Dechy.

Na najlepszych miejscach znajdujemy polskie nazwisko w konkursie „classement spécial des jeunes” (szybkość gołębi wynosiła tutaj 1.183 m/min), a mianowicie p. Swora z Waziers zajął 1, 2 i 11 miejsca. Trzynasty był pan Sobkowiak, czternasty p. Kaczmarek, dwudziesty trzeci — pan Ślązak.

### Douai-Nord

4, 5 i 13 miejsca zajęły gołębie p. Łojteckiego z Coutiches w konkursie zorganizowanym przez Amicale d'Aubiers.

### Montigny

Wśród hodowców 102 gołębi — uczestników przedostatniego konkursu, jaki odbył się w tej miejscowości, p. Jedynak z Masny uplasował się na 15 miejscu.

W ostatnim konkursie zorganizowanym tutaj, pierwsze miejsce zajął p. Humski z Montigny, 8 i 25 miejsca zaś p. Raziński z Guesnain.

### Fenain

P. Pawlak (z Sessevalle) — 2 miejsce, p. Turek (Pecquencourt) — 3 miejsce, p. Pawlak znowu — 4, 5, 6 miejsce, p. Gajocha (Sessevalle) — 9, p. Turek — 15, p. Szulczyk — 20, p. Agaziński (Sessevalle) — 22, p. Pawlak (Sessevalle) — 23. Polscy gołębiarze dzielnie spisali się w konkursie zorganizowanym przez miejscowe stowarzyszenie kolombophilów. Szybkość pierwszego gołębia wynosiła 1.069 m/min.

Jeśli szukasz spokoju...  
...wybierz

MOTOCONFORT



ROWERY, MOTOROWERY,  
MOTOCYKLE, SKUTERY  
Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny  
u najlepszego specjalisty i wyłącznego  
przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 modeli,  
z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy  
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboju

♦ Części zamienne ♦ Akcesoria

♦ Naprawy

ODWIEDZ NAS!

## NAJPIĘKNIEJSZE OGRODKI — WIKTORA KNAPIKA I PAULINY KAPSKIEJ

LENS. Sąd konkursowy stowarzyszenia ogródków działkowych zespołu kopalni Lens-Liévin jeszcze raz miał okazję przekonać się, z jakim zapałem i starannością utrzymywane są ogródki.

W cité de la Fosse 4, w kategorii ogródków robotniczych I miejsce przyznano p. Wiktorowi Knapikowi. W kategorii ogródków robotniczych pensjonowanych I miejsce zajął p. Paulina Kapska, trzecie miejsce — p. Józef Bajer.

## WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW

KOPENHAGA. W wioślarskich mistrzostwach Europy najlepiej spisali się reprezentacje NRF i CSRS. Polscy wioślarze dwukrotnie zakwalifikowali się do finałów. W jedynekach Eugeniusz Kubiak zajął 5 miejsce, natomiast czwórka ze sternikiem była 4.

WARSZAWA. W kolejnych spotkaniach I ligi piłkarskiej padły następujące wyniki: Gwardia Warszawa — Wisła Kraków 0:0, ŁKS — Legia Warszawa 1:4, Odra Opole — Polonia Bytom 3:1, Pogoń Szczecin — Górnik Zabrze 0:0, Ruch Chorzów — Unia

Racibórz 3:4, Stal Rzeszów — Szombierki Bytom 1:2, Zagłębie Sosnowie — Arkonia Szczecin 2:1.

## 47 razy ponad 80 metrów

Janusz Sidło jest niewątpliwie najbardziej regularnym oszczepnikiem świata. Ostatnio na zawodach w Leverkusen (NRF) uzyskał odległość 82,27 metrów. Był to już 47 rzut w karierze polskiego oszczepnika przekraczający 80 metrów. Takiej serii nie miał żaden inny oszczepnik na świecie.

## W lecie na sankach

Polscy saneczkarze już od wielu lat należą do światowej czołówki w tej dyscyplinie sportu i mają na swym koncie wiele pięknych sukcesów i medali. Tylko na ostatnich mistrzostwach świata, które na początku br. rozegrane zostały w Imst (Austria) Polacy zdobyli 3 medale. Saneczkarze będą więc najsilniejszym punktem polskiej ekipy olimpijskiej, która startować będzie na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Innsbrucku w 1964 r. Warto też dodać, że będzie to olimpijski debiut saneczkarstwa. Ta dyscyplina sportu po raz pierwszy znalazła się w programie Igrzysk Olimpijskich.

Olimpiada w Innsbrucku rozpocznie się już przy końcu stycznia, saneczkarze nie będą więc mieli zbyt wiele czasu na treningi na śnieżnych torach. Zeby jednak stanąć na olimpijskim torze w jak najlepszej formie — pracownicy trenowali w... lecie.

Za swoją bazę treningową wybrali Jezioro Rożnowskie. Skonstruowali specjalny rodzaj sanek, którymi można jeździć... po wodzie. Oczywiście ciągnęła je motorówka i

miały przymocowane pod spodem narty wodne. To jednak jeszcze nie wszystko. Otóż do normalnych sanek, na których startuje się w zawodach, polscy zawodnicy umocowali kółka. Na tych sankach mogli znów zjeżdżać po krętych, górskich drogach, których jest bardzo dużo w okolicy Rożnowa. Na takich sankach z kółkami można nawet osiągać szybkość do 70—80 km/godz.

Ten trening na wodzie i na górskich szosach dał wiele korzyści. Kadrowicze dojeżdżali do Rożnowa na każdy weekend. Do zdrowia wrócił Jerzy Wojnar, trzykrotny mistrz świata i Europy, który w marcu złamał nogę. Jego koleźcy są również w dobrej formie i mają nadzieję, że przywiozą z Innsbrucka do Polski kilka medali.

## Lyon, Detroit, Buenos Aires, czy Mexico City?

W październiku w stolicy Kenii — Nairobi mają się odbyć obrady kolejnego Kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Najważniejszym punktem obrad Kongresu będzie przyznanie organizacji Igrzysk Olimpijskich w 1968 roku. Cztery miasta: Lyon, Detroit, Buenos Aires i Mexico City ze szczególnym napięciem czekają na decyzję MKOl. Właśnie one pragną w 1968 r. zorganizować Igrzyska Olimpijskie. Kto wygra ten wyścig o Olimpiadę?

Najwięcej szans ma Lyon. Takiego zdania jest m.in. Kanclerz MKOl Otto Mayer. Najbliższe Igrzyska Olimpijskie odbędą się przeciwieństwo Japonii a istnieje niepisana zasada, że Olimpiady odbywają się kolejno raz w Europie, raz na innym kontynencie. Teraz więc przyszła kolej na Europę i Lyon jest jedynym jej kandydatem. To miasto ma więcej obiektów sportowych mogących służyć przyszłym olimpijczykom niż np. Detroit. Mexico City leży na wysokości przeszło 2.000 m



Wynajmijcie schowek kasy ogniotrwałej banku

CRÉDIT DU NORD

## Roman CHTIEJ - kolarz z pasją

W kolarskim światku coraz więcej mówi się o kolarzu warszawskiej Legii — Romanie Chcieju. To młody jeszcze kolarz, ma zaledwie 22 lata. Wysoki (182 cm wzrostu), szczupły, stylem jazdy przypomina trochę fenomenalnego kolarza francuskiego Jacquesa Anquetila. Chciejowi daleko do takich sukcesów jakie odnosi Anquetil, ale i on ma już czym się pochwalić. Jego droga do kolarskiej sławy ściśle wiąże się z losami jego rodzzonego brata — Jana Chcieja.

Obydwaj urodzili się we Francji, w miejscowości Guesnain — Jan w 1937 r., Roman w 1941 r. Tu mieszkali wraz ze swymi rodzicami i wraz z nimi kilka lat po II wojnie światowej wrócili razem do Polski. Janek, starszy

o 4 lata od brata, pierwszy zaczął się interesować sportem. Jeszcze we Francji zaczął trochę boksować, ale jego ideałami byli zawsze Bobet i Coppi. A w rodzinie miał dwóch wujków, którzy z powodzeniem startowali na francuskich szosach. Po przyjeździe do Polski zaczął poważnie myśleć o kolarskiej karierze. W małym miasteczku na Dolnym Śląsku, w Kłodnicy, była kolarska sekcja. Wstąpił do niej. Wkrótce z łatwością wygrał ze wszystkimi swoimi rówieśnikami. Piął się w górę i... nie zapomniał o bracie. Jego również namówił do zapisania się do klubu.

Roman Chciej z podziwem śledził karierę brata, który został powołany do kadry narodowej, zwyciężał w ogólnopolskich wyścigach, w 1959 r. zdobył tytuł wicemistrza Polski. Sam też spisywał się coraz lepiej. Już po 2 latach startów w 1961 roku zdobył tytuł mistrza Polski. Zaskoczenie było duże, Roman Chciej miał wtedy zaledwie 20 lat. Już wówczas jednak wyróżniał się wielką wolą walki, nieustępliwością, tym co można nazwać kolarską pasją.

Oprócz startów na szosie Roman Chciej doskonale radzi sobie również i na torze. W 1962 r. zdobył nawet tytuł mistrza Polski w wyścigu torowym na dystansie 50 km oraz wywalczył tytuł wicemistrza na dystansie 4.000 m.

W bieżącym roku spełniło się jego wielkie marzenie — powołany został do reprezentacji Polski na XVI Wyścig Pokoju. Nie dopisało mu szczęście. Na przedostatnim etapie miał krakę. Odwieziono go do szpitala zamiast na metę. Kontuzja nie okazała się zbyt groźna. Już po 2 tygodniach Chciej stanął znów na starcie.

Zbliżały się mistrzostwa Polski. Chciej powtórzył sukces sprzed 2 lat. Czy się uda? Miał ich za to jego brata. Musi się udać — mówił mu za każ-

dym razem. Roman Chciej zawsze wierzył swemu bratu. W sprawach kolarskich to był dla niego największy autorytet, chociaż sam osiągnął więcej sukcesów. Gdy w trakcie walki na szosie o tytuł mistrza Polski usłyszał od brata: uciekaj samotnie — posłuchał go. Przez 60 km nie miał żadnego partnera do pomocy. Na stadion wjechał z przewagą 3 minut nad następnym kolarzem. Po raz drugi zdobył tytuł szosowego mistrza Polski.

Powołano go oczywiście do reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Belgii. W wyścigu drużynowym na 100 kilometrów Roman Chciej wraz ze swymi trzema kolegami znalazł się na 5 miejscu. Wyścigu indywidualnego niestety nie ukończył, był zbyt wyczerpany wyścigiem drużynowym.

— To była dla mnie jeszcze jedna cenna lekcja. Postaram się wykorzystać ją jak najlepiej. W przyszłym roku marzę o 3 startach: w Wyścigu Pokoju, mistrzostwach świata i Igrzyskach Olimpijskich. Trzy wielkie szanse...

## Najmłodszy piłkarz ekstraklasy

Najmłodszym piłkarzem, który występuje w I lidze jest 16-letni Włodzimierz Lubański z Górnik Zabrze. Lubański ma zresztą doskonale warunki fizyczne a co najważniejsze, zdaniem piłkarskich ekspertów, jest największym talentem, jaki pojawił się po wojnie w polskim piłkarstwie. Lubański wraz z całą drużyną Górnik Zabrze był w USA i w meczach Interligi spisywał się doskonale. Polski Związek Piłki Nożnej nie powołał go jeszcze do reprezentacji narodowej, ponieważ pragnie, by Lubański grał w przyszłym roku w mistrzostwach Europy juniorów (turniej UEFA).

## PAWŁOWSKI — POLUJE ZABŁOCKI — BUDUJE

Większość polskich szermierzy po mistrzostwach świata w Gdańsku ma teraz okazję do zasłużonego wypoczynku. Jerzy Pawłowski, wicemistrz świata w szabli, najchętniej spędza czas na polowaniu. To jego „hobby”. Pawłowski ma nadzwyczaj celne oko i zalicza się do najlepszych polskich myśliwych. Drugi szablista, Wojciech Zabłocki, jest z zawodu architektem i oczywiście specjalizuje się w architekturze sportowej. Zabłocki dogłąda teraz ostatnich prac nad wykończeniem zaprojektowanego przez siebie kompleksu gmachów dla Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Warszawie. Kilku innych szermierzy z Ryszardem Parulskim na czele wyjechało natomiast na Uniwersiadę do Brazylii.

2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

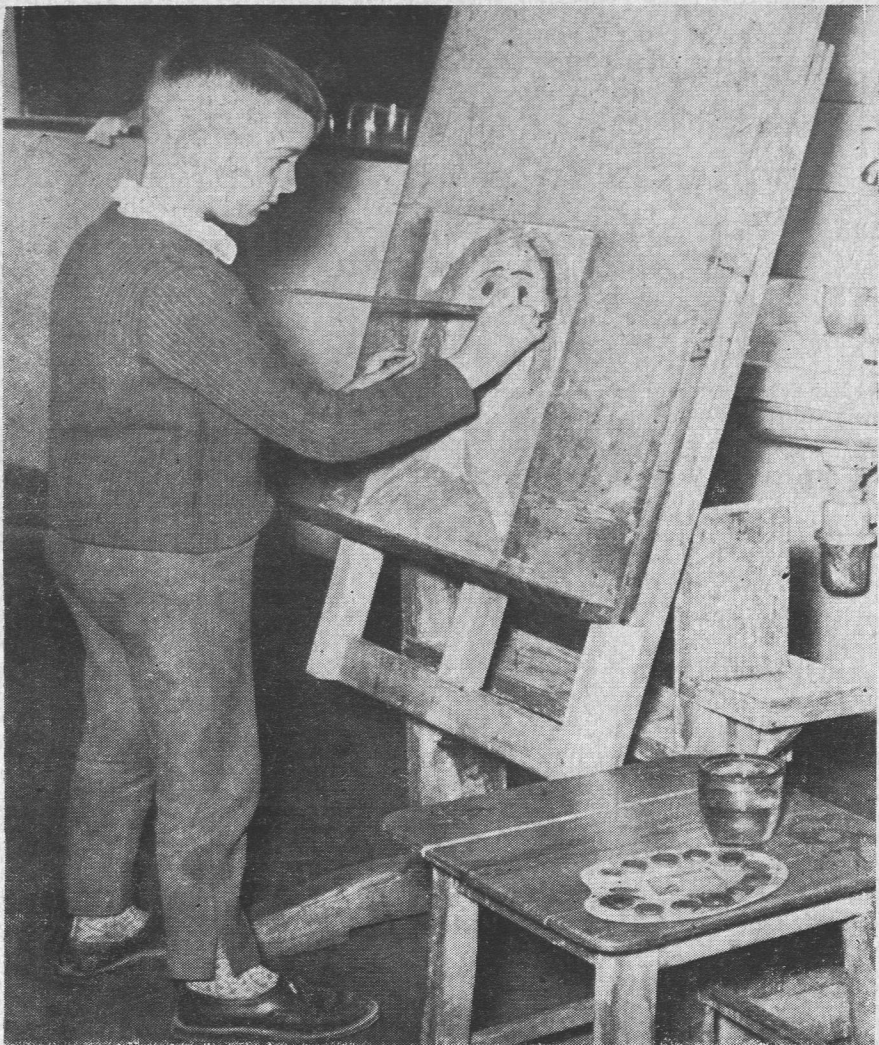
CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

**KORZYŚCI:**

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Rabat 10% przy szybkim wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

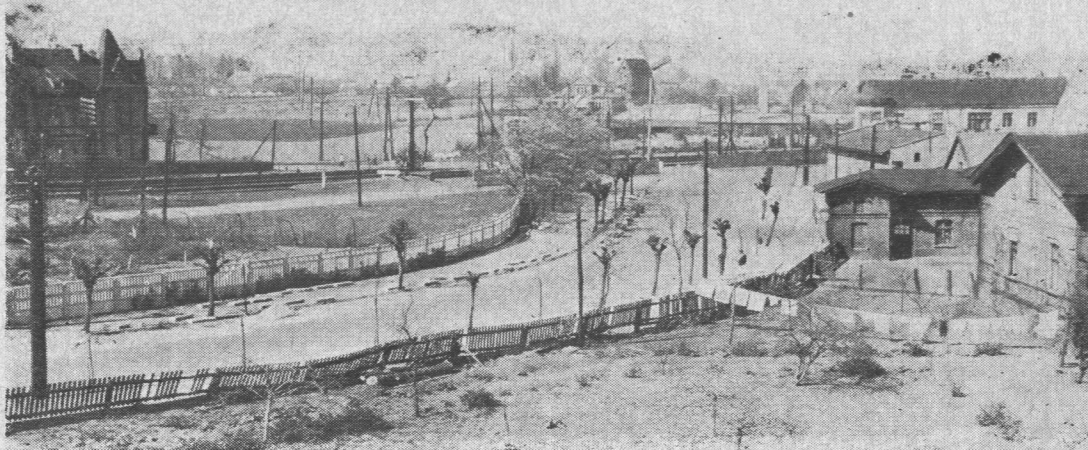
**ETS. JACQUES DEVAUX** — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



P. Matuszczakowie mają dwoje dzieci: 7-letni Jasio trzy lata temu otrzymał I nagrodę za rysunek zatytułowany „Uśmiech matki” na Międzynarodowej Wystawie Rysunków Dziecięcych w Tokio. Córka — Magda od pierwszej klasy uczy się w szkole plastycznej. Dziś ma 12 lat i też zdobywa nagrody krajowe



Koncepcja stworzenia teatru kukielkowego wyszła od nauczycieli — laleczki uczniowie wykonują sami



Zagubiony wśród kościańskich równin Czempin chlubi się swoją sławną szkołą

## MALI ARTYŚCI Z CZEMPINA

Niedaleko Kościana, słynącego w XV wieku z wyrobu sukien kościańskich, cieszących się powodzeniem nie tylko w Kraju ale i za granicą, znajduje się mała miejscowość Czempin. Miasteczko to — jak niegdyś Kościan — słynie dziś także z zamiłowań artystycznych. Wystarczy zajrzeć do jednej z czempinskich szkół podstawowych. Kilkuletnie szkraby od najmłodszych lat wstawiają już imię swojego rodzinnego miasteczka. Ich prace rysunkowe, malarzkie, rzeźby czy laleczki znajdują się w Muzeum Sztuki Ludowej w Budapeszcie, Muzeum Sztuki Dziecięcej w Hamburgu, w Indiach, Meksyku i Japonii. Każdą dyscyplinę sztuki młodzi artyści poznają od podstaw, mają możliwość wzbogacania ich o własną wyobraźnię, przekazywania tych doznań artystycznych, których jeszcze określić słownie nie potrafią, a które czują chyba równie silnie, jak niejeden dojrzali artysta malarz czy rzeźbiarz. Dowodem talentu i właściwego kierowania tymi małymi artystycznymi ludkami są zresztą nie tylko wyróżnienia w postaci kwalifikowania prac „maluchów” do różnych muzeów. Liczne nagrody w międzynarodowych konkursach mobilizują dzieci i ich „duchowych rodziców”, czyli nauczycieli do dalszej pracy, do dalszego kształcenia się.

Ogromna w tym zasługa miejscowych nauczycieli: Marii i Walentego Matuszczaków. Oni to mając dwoje własnych dzieci wprowadzili do zwykłych lekcji robót ręcznych zajęcia z dziedziny sztuki; najpierw obok zwykłych rysunków — malarstwo, rzeźbę w drzewie, potem metaloplastykę — wreszcie tkactwo artystyczne, papieroplastykę, teatr kukielkowy. Okazało się, że państwo Matuszczakowie to nie tylko doskonali, nowoczesni pedagodzy — to niezwykle utalentowani ludzie, którzy potrafili godzić sprawy organizacyjno-wychowawcze

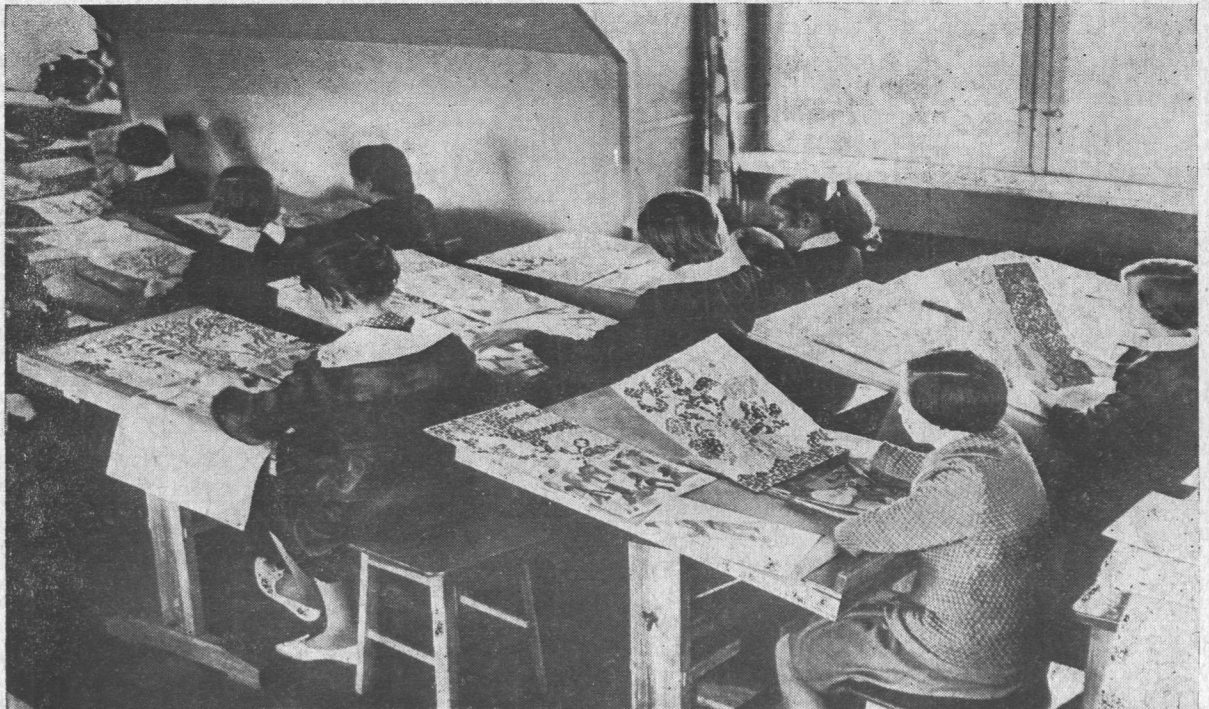


Najpierw poznają zasady tkania. Uczennice najchętniej tkają materiały o motywach ludowych — poznańskich

z własnymi zamiłowaniem artystycznymi. A doświadczenia zdobyte w czasie kilkuletniego prowadzenia eksperymentalnej szkółki plastycznej w Czempinie przekazują innym szkołom podczas objazdów po Ziemi Kościańskiej z wystawami i występami teatru kukielkowego.

Zanim w szkole nastąpi cisza wakacyjna, dzieci — autorzy najprzeróżniejszych prac — zaprezentują część z nich mieszkańcom swojego miasteczka, uporządkują swój dorobek. Na wakacje zabierają oprócz palet i pędzli — zamiłowanie do pracy artystycznej, talent, tak pięknie i żywo rozbudzony przez niezwykłych ich nauczycieli.

Dziewczęta uczą się szczególnie pilnie — prace o charakterze artystycznym, zajęcia, w których ujawnić mogą swoją wrażliwość na piękno, pasjonują je od najmłodszych lat. Malują i rysują z radością

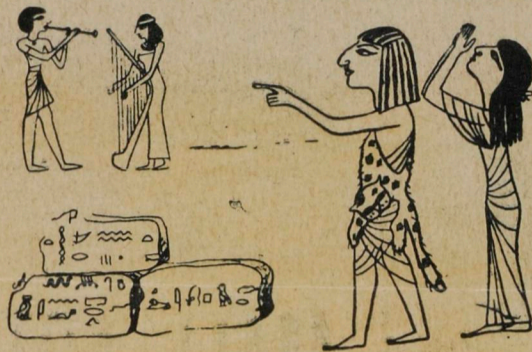


Ach, ta dzisiejsza młodzież!

ces jeunes d'aujourd' hui...



Przed potopem – Avant le déluge



W starożytności – Dans l'antiquité

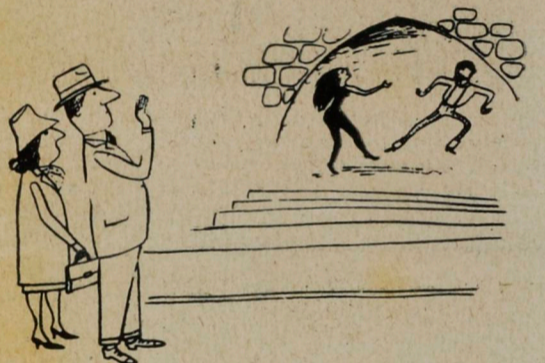


W średniowieczu – Au Moyen-Age



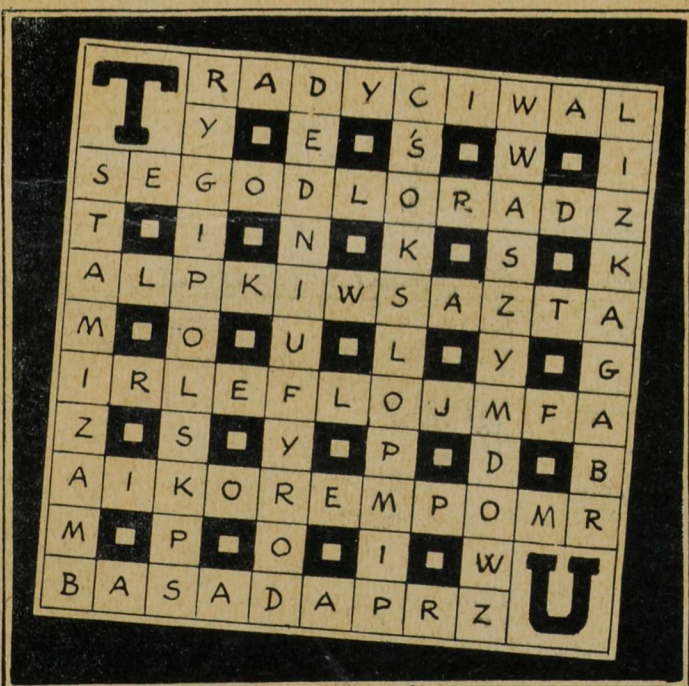
W XVIII wieku – Au XVIII-ème siècle

Przed 100 laty – Il y a cent ans



Dzisiaj – Aujourd'hui

# Rozrywki umysłowe



## LABIRYNT

Rozpoczynając od litery „T” w lewym górnym rogu rysunku i posuwając się białymi polami po liniach prostych (nie na ukos), należy dojść do litery „U” w prawym dolnym rogu w ten sposób, aby z liter napotkanych po drodze powstał tekst rozwiązania o aktualnej treści. Dla orientacji podajemy, że spośród wszystkich liter wpisanych do kwadratów rysunku, na tekst rozwiązania składa się tylko 45 liter. Labirynty mają to do siebie, że bardzo łatwo w nich zabiłdżić. Podobnie może się zdarzyć i w naszym zadaniu. Bądźcie więc bardzo ostrożni i w miarę posuwania się pilnie śledźcie tekst powstającego rozwiązania. Miejsce, w którym zacznie się coś urywać lub płatać, będzie wskazywało na to, że wybrana droga jest błędna i trzeba z niej zawrócić. Życzymy przyjemnej zabawy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania

się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z SZYFREM Z NR 33

POZIOMO: A-1) szmelc, A-8) skopek, C-1) pozycja, C-9) jawor, E-1) cyrk, E-6) prowodyr, G-2) opary, G-8) pajac, I-1) palestra, I-10) śrut, L-1) kanty, L-7) cięciwa, N-1) rozpad, N-8) zapach.

PIONOWO: 1-A) szpica, 1-H) спіker, 3-A) mazur, 3-G) polonez, 5-A) Lech, 5-F) kruższyna, 7-B) laury, 7-H) groch, 9-A) kujawiak, 9-K) męka, 11-A) powidła, 11-I) ruina, 13-A) kurort, 13-H) strach.

Hasło zadania: PIELEGNUJCIE POLSKIE TRADYCJE W OŚRODKACH POLONIJNYCH.